

ISSN 2544-4522  
0.1  
9 772544 452300

nr 1/2023  
egzemplarz bezpłatny

# UCZYMY *jak* UCZYĆ

Kwartalnik metodyczny dla nauczycieli polonijnych



STOWARZYSZENIE  
„WSPÓLNOTA POLSKA”



ODDZIAŁ REGIONALNY  
NAUCZYCIELI  
POLONIJNYCH  
„JAK UCZYĆ”

Temat numeru:

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

IX Światowy Zjazd Nauczycieli | Rok Kopernika | Kira Banaszewska – zapomniana bohaterka



OŚRODEK DOSKONALENIA  
**NAUCZYCIELI**  
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

# UCZYMY, JAK UCZYĆ

ul. S.Pieniężnego 6, 14-100 Ostróda

tel: +48 89 521 36 20

e-mail: [odnswp@gmail.com](mailto:odnswp@gmail.com)

[www.odnswp.pl](http://www.odnswp.pl)

*Szanowni Państwo,*

Pierwszy numer kwartalnika „Uczymy, jak uczyć” w 2023 roku poświęciliśmy Polskim Siłom Zbrojnym na Zachodzie. Tym razem oprócz przedstawienia sylwetek bohaterów narodowych generałów Władysława Andersa, Władysława Sikorskiego i Stanisława Maczka, prezentujemy również biografie bohaterskich kobiet, które w ramach Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet czynnie wspierały żołnierzy w ich działaniach. Były to Maria Leśniak, Zofia Leśniowska, Bronisława Wystouchowa, Władysława Piechowska i wiele oddanych ojczyźnie bohaterek.

Prezentujemy również sylwetkę zapomnianej artystki Kiry Banasińskiej, która podczas pobytu w Indiach, z uwagi na to, że jej mąż pełnił funkcję konsula, opiekowała się „dziećmi Andersa”, czyli sierotami, które wraz z armią przeszły z terenów ZSRR przez Iran do Indii, by finalnie zamieszkać w Nowej Zelandii. Kira Banasińska w swojej „Autobiografii” opisuje ze szczegółami, jak wyglądała organizacja pobytu dzieci, a z dołączonych do niej listów do męża wiemy, z jak ogromnym zaangażowaniem polska społeczność w Indiach włączyła się w działania pomocowe. Dzięki uprzejmości wydawcy Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata publikujemy fragmenty „Autobiografii” opisujące różne okresy życia artystki. To także świadectwo życia Polaków na obczyźnie oraz zawirowań losu związanego z polską dolą w czasie obu wojen światowych, zwłaszcza rodaków zamieszkałych na Wschodzie.

Temat numeru to także okazja do zaprezentowania szkół polonijnych, których patronami są bohaterowie służący w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, a w dziale „Teczka Nauczyciela” czekają



Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”  
*Dariusz Piotr Bonisławski*

na Państwa dwa scenariusze lekcji dla maluchów, których tematem jest krzewienie miłości do Polski. Nadal czekamy na wielkie filmowe dzieło, które z rozmachem pokaże bohaterstwo Armii Andersa, tymczasem o tych już zrealizowanych filmach, niekoniecznie udanych, pisze dla nas Rafał Dajbor.

Na zakończenie polecam Państwu relację z IX Światowego Zjazdu Nauczycieli „Wschód, Zachód – łączy nas Polska”, który odbył się w Toruniu. Wspominam spotkanie z Państwem z ogromną radością, której brakowało podczas ograniczeń pandemicznych, tym większą, że podczas Zjazdu uczciliśmy także dziesięciolecie Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Zapraszam do lektury kwartalnika „Uczymy, jak uczyć” oraz na stronę ODN-u [www.odnswp.pl](http://www.odnswp.pl), na której czekają na państwa liczne kursy i szkolenia online.

*Dariusz Bonisławski*

# SPIS TREŚCI

## DZIEJE SIĘ

IX Światowy Zjazd Nauczycieli  
„Wschód, Zachód – Łączy nas Polska” w Toruniu | 3  
Z Kopernikiem przez świat – ogólnoświatowy projekt  
Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP | 11

## INSPIRACJE

W walce o Polskę – Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w Londynie  
Anna Apanowicz | 18  
Polskie Siły Zbrojne na ekranie  
Rafał Dajbor | 21  
Kira Banasińska – artystka, która w Indiach opiekowała się „dziećmi Andersa”  
Marcin Teodorczyk | 26

## LEKTURY OBOWIĄZKOWE I UZUPEŁNIAJĄCE

### DLA NAUCZYCIELI

Recenzja – Ewa Lipińska, *Kształcenie umiejętności pisania w dydaktyce języka polskiego jako obcego*, Marcin Teodorczyk | 30  
Recenzja – Joanna Kuciel-Frydryszak, *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*  
Marcin Teodorczyk | 33

### DLA DZIECI

Niedźwiedź Wojtek – niezwykły żołnierz Armii Andersa  
Marcin Teodorczyk | 36

### DLA WSZYSTKICH

Kira Banasińska, *Autobiografia. Polskie losy na krańcach świata* (fragmeny) | 40  
Tadeusz Boy-Żeleński  
Obrachunki fredrowskie. „Polski Molier” a Molier w Polsce | 43  
Recenzja spektaklu „Śluby panieńskie”  
(Teatr im. Słowackiego w Krakowie, 1919) | 47  
Recenzja spektaklu „Zemsta”  
(Kraków, Teatr im. Słowackiego, 1921) | 49

## UCZYMY:

### POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie | 52  
Generał Władysław Anders | 55  
Generał Władysław Sikorski | 58  
Generał Stanisław Maczek | 62  
Hańba Polski Ludowej | 66  
Kobiety w Polskich Siłach Zbrojnych  
Anna Apanowicz | 67

## ...JAK UCZYĆ

Polska Szkoła Sobotnia im. Władysława Andersa w Sheffield  
Agnieszka Przechodzka-Dziekońska | 71  
Polska Szkoła w Bergen im. Marynarki Wojennej RP. W drodze do patrona  
Iwona Mazurek | 74

## TECZKA NAUCZYCIELA | 79

Polska to kraina, która w sercu się zaczyna  
Anna Drężek  
Tort na urodziny Polski  
Krystyna Tankielun, Dorota Waszkowicz

## PATRONI ROKU 2023

„Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę”. Wojciech Korfanty | 84  
Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie ustanowienia roku 2023  
Rokiem Wojciecha Korfanteo | 88

# UCZYMY jak UCZYĆ

Kwartalnik metodyczny dla nauczycieli polonijnych

### Redaktor naczelny

Dariusz Piotr Bonisławski

### Redaktor prowadząca

Katarzyna Czyżycka

katarzyna.czyzycka@odnswp.pl

### Redaktor/sekretarz redakcji

Marcin Teodorczyk

uczymy@wspolnotapolska.org.pl

### Redakcja techniczna

Michał Świstak

ISSN 2544-4522

Nakład: 1000 egz.

### Rada Naukowa

prof. dr hab. Maria Kwiatkowska-Ratajczak, UAM

dr hab. Piotr Garncarek, UW

dr hab. Ewa Lipińska, UJ

dr hab. Anna Seretny, UJ

### Redakcja kwartalnika

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

ul. Krakowskie Przedmieście 64

00-322 Warszawa

tel. +48 22 556 90 02

uczymy@wspolnotapolska.org.pl

### Wydawca

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Biuro Zarządu Krajowego

Dom Polonii w Warszawie

ul. Krakowskie Przedmieście 64

00-322 Warszawa

tel. +48 22 556 90 02

swp@wspolnotapolska.org.pl

### Reklama

swp@wspolnotapolska.org.pl

### Projekt, skład, DTP

Michał Świstak

### Druk

Mazowieckie Centrum Poligrafii

ul. Słoneczna 3C, 05-270 Marki

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo do skracania i edytowania tekstów. Nadesłanie tekstu nie jest równoznaczne z jego opublikowaniem. Redakcja nie odpowiada za treść płatnych reklam.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



STOWARZYSZENIE  
„WSPÓLNOTA POLSKA”



OŚRODEK DOSKONALENIA  
NAUCZYCIELI  
POLONIJNYCH WARSZAWY  
UCZYMY JAK UCZYĆ

### Zdjęcie okładkowe:

Dwaj przyjaciele! Anders i Paszkiewicz. Fot. polona.pl

# Światowy Zjazd Nauczycieli Polonijnych „Wschód, Zachód - Łączy nas Polska”

DZIEJE SIĘ



OSRODEK DOSKONALENIA  
NAUCZYCIELI  
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”



## IX Światowy Zjazd Nauczycieli „Wschód, Zachód – Łączy nas Polska” w Toruniu

Fot. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli SWP

**26** maja 2023 roku w Toruniu rozpoczął IX Światowy Zjazd Nauczycieli „Wschód, Zachód – Łączy nas Polska”. W tym roku udział w Zjeździe wzięło 200 nauczycieli z 27 krajów świata: Australii, Belgii, Białorusi, Czech, Danii, Francji, Finlandii, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Islandii, Kanady, Kataru, Litwy, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Turcji, Ukrainy, USA, Uzbekistanu, Węgier, Włoch i Wielkiej Brytanii. Zjazd objął 70 godzin debat, sesji, wykładów, dyskusji i rozmów o polskiej edukacji poza granicami ojczyzny.

Inauguracja wydarzenia odbyła się 26 maja 2023 roku w toruńskim Ratuszu Staromiejskim. W pierwszym dniu minister Andrzej Dera przeczytał list od Pierwszej Damy, która objęła Zjazd Patronatem Honorowym. Gości i uczestników w imieniu organizatora przywitał Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski, wyrażając przekonanie, że pierwsze po okresie pandemii spotkanie polskich nauczycieli z całego świata będzie inspirującym i pożytecznym w ich codziennej pracy wydarzeniem.

### 10-lecie Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP

„Wszystkim organizatorom, uczestnikom i promotorom tego toruńskiego Zjazdu, zwłaszcza środowisku „Wspólnoty Polskiej” oraz Biura Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, bardzo dziękuję za sympatię dla Torunia i ponowny wybór naszego miasta na miejsce Państwa spotkania” – zwrócił się do zebranych prezydent Michał Zaleski, nawiązując do faktu, iż Toruń gościł nauczycieli w 2019 roku.

„Jednocześnie wszyscy odnotowujemy z uznaniem jubileusz 10-lecia działalności Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Dlatego jest mi miło poinformować, że w uznaniu zasług tej szczególnej instytucji dla polskiego środowiska nauczy-

cielskiego oraz edukacji w Polsce i za granicą zdecydowałem o nadaniu Ośrodkowi medalu pamiątkowego Roku Mikołaja Kopernika. Wyróżniamy nim w tym czasie w Toruniu instytucje szczególnie zasłużone dla tradycji kopernikańskiej, a do takich Ośrodek bez wątpienia należy” – mówił prezydent, wręczając Katarzynie Czyżyckiej, dyrektorce programowej, oraz Dariuszowi Bonisławskiemu, prezesowi „Wspólnoty Polskiej”, okolicznościowy medal.

### **Nauczyciele polonijni idą „Z Kopernikiem przez świat”**

Dziewiąty Światowy Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Polskich jest kontynuacją cyklu spotkań pedagogów polonijnych z całego świata – pierwsze odbyło się w 2010 roku w Ostródzie. Uczestnicy rozmawiali o problematyce budowania i podtrzymywania polskości w rodzinie, szkole i Kościele katolickim. W Roku Kopernikańskim zjazd stanowi część projektu „Z Kopernikiem przez świat”.

Uczestnicy zjazdu przez cały weekend uczestniczyli w panelach, które w tym szczególnym roku przybliżyły sylwetki wybitnych Polaków oraz w warsztatach pokazujących, jak uczyć młodych ludzi otwartych na świat, kreatywnych i potrafiących z uporem realizować swoje pasje, by – tak jak Kopernik – odkrywać prawa rządzące przyrodą i wytyczać tory rozwoju nauki dla przyszłych pokoleń. Nowością w Zjeździe był udział nauczycieli ze szkół polskich. Nie zabrakło także tradycyjnego spaceru po toruńskiej starówce oraz bogatego programu artystycznego.

### **Kosmiczny wykład inauguracyjny**

Wykład inauguracyjny „Polskość i gwiazdy” wygłosił Artur Bartłomiej Chmielewski – menedżer misji kosmicznych i NASA, polski naukowiec, pracownik Jet Propulsion Laboratory. Wybitny naukowiec studiował w University of Michigan i University of Southern California, ukończył mechanikę i informatykę. Następnie podjął wakacyjną pracę w fabryce samochodów Forda, dzięki czemu później w JPL zaproponowano mu pracę przy projektach marsjańskiego łazika elektrycznego. Pracował przy misjach sond kosmicznych Galileo, Ulysses i Cassini-Huygens, a także w 2014 w projekcie „Arctic Radiation IceBridge Sea and Ice Experiment”. Najbardziej zasłynął jednak z zarządzania po stronie amerykańskiej projektem Rosetta – sondy kosmicznej Europejskiej Agencji Kosmicznej, której zadaniem było wejście na orbitę wokół jądra komety 67P/Czuriumow-Gierasimienko i osadzenie na jej powierzchni lądownika.

Poza inżynierią i nauką zajmował się konsultowaniem filmów w Hollywood i pracował z amerykańskimi Indianami nad wprowadzeniem słów naukowych do języka Navajo. Uwielbia też pracować z młodzieżą, pomaga startupom, organizuje kluby naukowe dla liceów i projekty badawcze dla uniwersytetów. Obecnie naukowiec pracuje nad następnym helikopterem na Marsa i misją OASIS, która będzie szukać wody pod Saharą. OASIS jest jego ulubioną misją, gdyż daje możliwość użycia technologii kosmicznych dla poprawienia życia na Ziemi.

Nazwisko powinno być Państwu znajome, bowiem Artur Bartłomiej jest synem uwielbianego rysownika Henryka Chmielewskiego („Papcia Chmiela”), autora serii komiksów „Tytus, Romek i A'Tomek” oraz bratem Moniki Lehman, graficzki i twórczyni gobelinów. Co ciekawe w NASA ze względu na problemy z wymówieniem polskiego nazwiska Chmielewskiego nazywają go ABC – od pierwszych liter imion i nazwiska. Ojciec wybrał specjalnie imiona tak, żeby utworzyć akronim ABC.

W 2021 roku Artur Bartłomiej Chmielewski wydał książkę dla dzieci i młodzieży „Kosmiczne wyzwania. Jak budować statki kosmiczne, dogonić kometę i rozwiązywać galaktyczne problemy” razem z dziennikarką Eweliną Zambrzycką-Kościelnicką. Książka jest ozdobiona jedną z ostatnich wykonanych przed śmiercią grafik Papcia Chmiela.

Chmielewski jest od lat zwolennikiem budowania w Polsce prężnego programu kosmicznego, gdyż stanowiłoby to inspirację technologiczną i miejsca pracy przyciągające najdol-



Fot. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli SWP

niejszych naukowców. Polacy, którzy przyjeżdżają do NASA, jak twierdzi Chmielewski, są dobrze wykształceni i pracowici. Ten potencjał można wykorzystać w Polsce. „Nowoczesne badania kosmosu to wielka szansa dla Polski. Powinna ona zostać światowym liderem w budowie małych międzyplanetarnych statków” – zapewnia ekspert NASA. Liczymy, że te słowa urzeczywistnią się w niedalekiej przyszłości.

## **Inauguracyjny koncert**

Oprawę muzyczną zapewniły skrzypaczki z zespołu Violledies – Marta Bilińska-Pilch oraz altowiolistka Monika Kamińska. Skrzypaczki prowadzą aktywne życie artystyczne, biorąc udział w licznych koncertach w kraju i za granicą (Litwa, Niemcy, Austria, Holandia, Francja, Anglia, Szkocja, Włochy, Hiszpania, Węgry). Artystki prezentują swoje umiejętności, współpracując z wieloma znakomitymi muzykami oraz dyrygentami. Na swoim koncercie mają również udział w festiwalach, konkursach instrumentalnych oraz kursach mistrzowskich. Na stałe związane są z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy oraz Toruńską Orkiestrą Symfoniczną i kwartetami smyczkowymi, a także współpracują z różnego rodzaju zespołami wykonującymi m.in. muzykę rozrywkową i jazzową.

## **Drugi dzień Zjazdu – sesje teoretyczne i warsztatowe**

Tego dnia odbyły się dwie sesje naukowe, które miały formę wykładową (sesja I) i warsztatową (sesja II):

### **Sesja I**

#### **1. „Polacy Światu – treść i forma”**

- **Treści:** Giganci nauki.
- **Narzędzia:** Język odziedziczony a język ojczysty. Porównanie kompetencji w zakresie języka polskiego uczniów z Polski i przebywających na emigracji.
- **Metody:** Dzieciaki w kosmosie! Skuteczne sposoby realizacji założeń dydaktycznych na przykładzie projektu „Z Kopernikiem przez świat”. Wykład interaktywny.

#### **2. „Polacy Światu – Polskie siły zbrojne na Zachodzie”**

### **Sesja II**

1. Forum kadry kierowniczej szkół polonijnych. Wyzwania czasów.
2. Projekt: Szkoła 6.0. Networking i partnerstwo.
3. Jak się uczy mózg dziecka dwujęzycznego? Warsztaty neurodydaktyki.

W drugim dniu Zjazdu uczestnicy zastanawiali się, jak przekazać dumę z Polski najmłodszym pokoleniom. Jako pierwszy wykład wygłosił dr Jarosław Szarek, który przypomniał postaci Gigantów Nauki. Następnie prof. Anna Seretny zaprezentowała raport z badań nad językiem polskim ósmoklasistów z całego świata. Raport powstał dzięki współpracy Uniwersytetu Jagiellońskiego z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Agnieszka Kaczmarczyk przedstawiła skuteczne metody nauczania poprzez ruch i słowo. Finałem sesji pierwszej były wspólne obrady dotyczące postaci żołnierzy walczących w Polskich Siłach Zbrojnych. W sesji warsztatowej uczestnicy pracowali w trzech grupach roboczych.

„Podczas zjazdu omawiane są ważne z punktu widzenia nauczycieli polonijnych zagadnienia metodyki nauczania, możliwości rozwiązywania różnych problemów” – tłumaczył Dariusz Piotr Bonisławski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.





Fot. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli SWP

„Zależy nam na tym, żeby uczniowie mieli możliwość nauki języka polskiego, historii, geografii” – podkreślała Edyta Ożarek, dyrektor polskiej sobotniej szkoły im. Jana Pawła II w Liverpoolu.

„Jest to niezmiernie ważne ze względu na to, że jesteśmy tak bardzo oddaleni od Polski. Uczymy dzieci, które są już drugim, trzecim pokoleniem Polaków w Australii” – mówiła polska nauczycielka z Melbourne w Australii.

„Jesteśmy z Wilna, z Litwy. To nie jest takie łatwe być Polakiem poza granicami kraju, natomiast staramy się, utrzymujemy tę polskość w sposób najbardziej możliwy i przyjechaliśmy po nowe doświadczenia” – wypowiadały się nauczycielki uczące w polskich placówkach na Litwie.

### **Co słyhać u Mikołaja Kopernika?**

Wieczór uczestnicy Zjazdu spędzili w ruinach zamkowych rozważając, temat „Kopernik i Krzyżacy”. W grudniu 1519 roku wybuchła ostanía wojna polsko-krzyżacka. W jej trakcie wojska zakonu między innymi bezskutecznie oblegały Olsztyn. Niebagatelną rolę w obrońie miasta odegrał Mikołaj Kopernik. To wówczas Kopernik w imieniu obrońców Olsztyna i innych zamków biskupstwa zwracał się do króla Polski „Najjaśniejszego Władcy i Pana, Zygmunta z Bożej łaski Króla Polski, Wielkiego Księcia Litwy, Pana i Dziedzica Rusi i Prus etc. Pana Naszego Najłaskawszego” jako do swego władcy. Prosił o pomoc, zapewniając, że obrońcy sami też nie poskąpią wysiłków. Niestety list napisany przez Kopernika 16 listopada 1520 roku do Zygmunta I przejęli Krzyżacy, dlatego przez długi czas przechowywano go w archiwum w Królewcu, a po II wojnie światowej znalazł się w Staatliches Archivlager w Getyndze.

Zimą 1521 roku Wielki Mistrz Krzyżacki z zajętego przez Krzyżaków Dobrego Miasta wysłał do obrońców Olsztyna ultimatum z żądaniem kapitulacji. W przeciwnym razie miasto miało zostać zniszczone. Żądanie Albrechta Kopernik i wojskowi dowódcy miasta odrzucili. Stojące pod miastem wojska zakonu zostały rozpedzone, wzięto nawet kilku jeńców. 26 stycznia dowódca załogi krzyżackiej z Dobrego Miasta Wilhelm von Schaumburg podjął próbę zdobycia Olsztyna. Próba się nie powiodła „z powodu braku drabin” – mury kurtynowe zamku w Olsztynie miały niebagatelne jak na tamte czasy 12 metrów wysokości.

Niedługo po tym Polacy zburzyli zamek w Pastęku, ważny krzyżacki punkt warowny w Prusach Górnych. Plany wielkiego mistrza zmierzające do podbicia Prus Królewskich nie powiodły się.

Miejsce spotkania uczestników Zjazdu, ruiny zamku krzyżackiego w Toruniu, są pozostałościami po pierwszej i jednocześnie najstarszej warowni krzyżackiej na terenie dawnych Prus. Zamek stanowił bazę wypadową do podboju plemion pruskich i tworzenia na ich terenie potężnego państwa, a jednocześnie był strategicznym, granicznym i najdalej na południe wysuniętym zamkiem krzyżackim. Komturewski zamek, którego budowę rozpoczęto około połowy XIII wieku składał się z zamku głównego, międzymurza i przedzamczy.

Zamek został zdobyty w lutym 1454 roku przez mieszczan Starego Miasta Torunia, co było początkiem polsko-krzyżackiej wojny trzynastoletniej. Wkrótce został rozebrany decyzją toruńskiej Rady miejskiej, aby uniezależnić się od przyszłej władzy zwierzchniej i uniemożliwić jej utrzymywania w mieście swojej załogi wojskowej.

Odkopany spod gruzu w 1966 roku z okazji 500. rocznicy zawarcia drugiego pokoju toruńskiego i 1000-lecia państwa polskiego przetrwały ruiny. Najlepiej zachowała się wieża Gdanisko, która w XVI-XVIII wieku używana była przez Toruń jako składnica prochu strzelniczego. Podobnie podziemia zamku głównego, w których do niedawna mieściło się Muzeum Historii Zamku. Dziś w podziemiach prezentowana jest m.in. ekspozycja warsztatu strycharskiego, znaleziska archeologiczne.

Teren zamku o powierzchni ok. 2,2 ha jest jedną z trzech części toruńskiego Średnio-wiecznego Zespołu Miejskiego, wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.



Fot. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli SWP

PARTNERZY STRATEGICZNI



PARTNERZY ORGANIZACYJNI



PARTNERZY MEDIALNI



PARTNERZY EDUKACYJNI

ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE  
 ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W KANADZIE  
 POLSKA MACIERZ SZKOLNA W WIELKIEJ BRYTANII  
 POLSKA MACIERZ SZKOLNA W BELGII  
 MACIERZ SZKOLNA NA LITWIE  
 POLSKA MACIERZ SZKOLNA W IRLANDII



Fot. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

## Z Kopernikiem przez świat – ogólnoświatowy projekt Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP

Rok 2023 jest wyjątkowy nie tylko dlatego, że w nim właśnie przypada rocznica narodzin i śmierci znanego całemu światu Polaka Mikołaja Kopernika. Legenda głosi, że w ostatnich dniach jego życia dotarło do niego wydane w marcu 1543 roku dzieło pt. „O obrotach ciał niebieskich”. To cezura w dziejach całego świata. Od tego momentu twórca przełomowej dla nowożytnej nauki teorii o budowie Układu Słonecznego zostaje zapamiętany jako ten, który „wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię”.

Właśnie dlatego z kraju, w którym 480 lat temu rozpoczął się nowy bieg historii, przez cały rok 2023 Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” będzie promować tę postać, realizując międzynarodowy projekt, którego celem jest ożywianie i umacnianie pamięci o znamienitym Polaku, a tym samym wzmacnianie poczucia tożsamości kulturowej.

Projekt będzie realizowany w 32 krajach świata od stycznia do grudnia 2023 roku i połączy 75 000 osób – w tym dzieci i młodzież.

Współpracę na rzecz projektu zawiązano już z licznymi instytucjami naukowymi, samorządami lokalnymi, które zajmują się promocją postaci Mikołaja Kopernika oraz z mediami. Jesteśmy przekonani, że zaproszeni do działań współuczestnicy projektu są gwarancją wysokiego poziomu merytorycznego wszystkich wydarzeń oraz szerokiego zasięgu oddziaływania.

## Partnerzy projektu

Celem projektu jest promocja Polski oraz osiągnięć polskiej nauki, popularyzacja wiedzy na temat życia i dokonań Mikołaja Kopernika, a przez ożywianie pamięci o znamienitym Polaku, wzmacnianie poczucia tożsamości kulturowej wśród Polonii i Polaków żyjących zarówno w kraju, jak i poza granicami ojczyzny.

### Ambasadorami projektu są:

prof. dr hab. n. med. dr hc Marek Rudnicki,  
ks. biskup dr hab. Piotr Turzyński Delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej,  
Prezydent Torunia Michał Zaleski,  
Bogdan Chmielewski Dyrektor Wykonawczy Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej  
oraz Agnieszka Oszczyk z TVP i Robert Szaj – dyrektor TVP Nauka.

Patronat Honorowy nad projektem objęła Pierwsza Dama Małżonka Prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda.

Współpracę na rzecz realizacji projektu „Z Kopernikiem przez świat” zawiązano już z wieloma instytucjami naukowymi, samorządami i organizacjami. Wśród partnerów zagranicznych jest Kongres Polonii Amerykańskiej, który od wielu lat wspiera Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w działaniach realizowanych na rzecz Polonii poza granicami i w Polsce.

## Copernicus Center Chicago – światowa inauguracja projektu

11 lutego 2023 roku w chicagowskim Copernicus Center odbyła się uroczysta inauguracja projektu „Z Kopernikiem przez świat”. Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski, w obecności polskiej delegacji rządowej oraz ponad tysiąca uczniów z 50. szkół polonijnych, otwierając oficjalnie przedsięwzięcie, które potrwa do końca Roku Kopernikańskiego, stwierdził, że tym działaniem chcemy wszystkim pokazać, że Polacy wnieśli ogromny wkład w rozwój cywilizacji.

Wcześniej reprezentanci Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz ambasadorowie projektu odwiedzili Polskie Radio 1030, na antenie którego odpowiadali na pytania dziennikarzy dotyczące przedsięwzięcia. Nie była to jedyna wizyta w polonijnych mediach. Delegacja z Polski, do której dołączyli ambasador projektu Robert Szaj, Dyrektor TVP Nauka, oraz Zenona Bańkowska, Dyrektor Programowy SWP, odwiedzili jeszcze Telewizję „Polvision”. Rozmawiano oczywiście o kopernikańskim projekcie i szansie włączenia się w przedsięwzięcie Polonii amerykańskiej.

Organizatorzy projektu zwiedzili również również Muzeum Polskie w Chicago – jedno z najstarszych muzeów etnicznych w Stanach Zjednoczonych, ze słynną salą Ignacego Paderewskiego, w której zgromadzone są pamiątki po wielkim Polaku. Pomysł powstania muzeum pojawił się już w 1928 roku, ale ostatecznie placówka została założona w 1935 jako „Muzeum i Archiwa Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce” przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Muzeum mieści się na terenie Trójkąta Polonijnego znajdującego się w samym sercu Polskiego Śródmieścia. Celem działania placówki jest szerzenie wiedzy o polskiej historii, kulturze i sztuce oraz gromadzenie najcenniejszych elementów polskiego dorobku kulturalnego, dokumentów oraz pamiątek.

## Kalendarium wydarzeń projektu (do lipca 2023 roku)

- **19 lutego 2023 roku** – w dniu 550. Rocznicy urodzin astronoma – odbyła się akcja składania życzeń Mikołajowi Kopernikowi. Pocztywki z życzeniami zostały wysłane na adres toruńskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przez dzieci i młodzież z całego świata.



Fot. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

- **28 lutego 2023 roku** zakończył się konkurs skierowany dla dzieci i młodzieży polegający na znalezieniu w swoim otoczeniu, miejscowości lub regionie osoby polskiego pochodzenia, które dzięki zachowaniu, ponadprzeciętnych działaniach, wyróżniającej się postawie, może zostać nazwana współczesnym Kopernikiem. Nagrodą dla uczestników konkursu jest udział w Jubileuszowym Zjeździe Młodzieży „Kopernik Camp”, który odbędzie się w lipcu w Lidzbarku Warmińskim.
- **18 marca 2023 roku** odbył się całonocny live streaming zatytułowany „Nic piękniejszego niż niebo”, w którym dzieci i młodzież mogła podążać za Słońcem po całym globie: od Australii po Kalifornię. Program obejmował rozmowy z zaproszonymi gośćmi, konkurs na fotografię wschodu słońca, wywiady z lokalnymi ekspertami.
- **26-27 maja 2023 roku** odbył się w Toruniu IX Światowy Zjazd Nauczycieli „Wschód, Zachód – łączy nas Polska”. W tym roku udział w zjeździe wzięło udział 200 nauczycieli z 27 krajów świata. Dla uczestników przygotowano ponad 70 godzin debat, sesji, wykładów, dyskusji i rozmów o polskiej edukacji poza granicami ojczyzny.
- **1-4 czerwca 2023 roku** odbyły się w Olsztynie Forum „Łączy nas zdrowie – łączy nas Polska”, 4. Światowy Zjazd Lekarzy Polskich i XI Kongres Polonii Medycznej. To wydarzenia dedykowane niemal 700 lekarzom polonijnym z całego świata.
- **1-5 lipca 2023 roku** odbędą się w Gdyni i Fromborku Polonijne Regaty Żeglarskie – Copernicus 2023 o nagrodę Bursztynowego Astrolabium organizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.
- **17-23 lipca 2023 roku** w Lidzbarku Warmińskim odbędzie się Jubileuszowy Zjazd Młodzieży „Kopernik Camp”. Zjazd ma na celu spotkanie się młodzieży z naukowcami i wybitnymi postaciami żyjącymi na emigracji.



Fot. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”



## List Pierwszej Damy Agaty Kornhauser-Dudy do uczestników inauguracji projektu

Projekt odbywa się pod patronatem Pierwszej Damy Małżonki Prezydenta RP Agaty Kornhauser-Dudy, która skierowała do zebranych list.

### Uczestnicy i Organizatorzy uroczystej inauguracji międzynarodowego projektu edukacyjnego „Z Kopernikiem przez świat” w chicagowskim Copernicus Center

**Szanowni Nauczyciele, Rodzice i Uczniowie,  
Drodzy Rodacy i Przyjaciele Polski,  
Dostojni Goście**

Mikołaj Kopernik, patron miejsca, w którym się Państwo zebrali, był genialnym polskim uczonym i jednym z najbardziej wszechstronnych w dziejach ludzkości. U progu ery nowożytnej zrewolucjonizował podstawy astronomii oraz filozofii nauki. Nie tylko, według popularnego powiedzenia, wstrzymał Słońce i ruszył Ziemię, ale też z powodzeniem zajmował się medycyną, ekonomią, matematyką, kartografią i badaniami nad językiem. Był także prawnikiem oraz znakomitym urzędnikiem i dyplomatą w służbie Królestwa Polskiego.

Sukcesy zawdzięczał przede wszystkim własnym uzdolnieniom i pracowitości. Jednak trzeba przypomnieć, że wychował się w Polsce, w środowisku, w którym ceniono wiedzę i dbano o rozwój nauki. Wiele zyskał jako student najstarszych w świecie, a ówczesnie również najlepszych uniwersytetów, czyli Akademii Krakowskiej oraz włoskich uczelni w Bolonii i Padwie. Choć podczas swojej podróży po Europie mógł zamieszkać w dowolnym kraju, osiadł na stałe w Polsce. Tu zasłużył się między innymi jako współorganizator obrony północnych granic swojej Ojczyzny przed agresją wrogiego państwa zakonu krzyżackiego.

Bieżący rok jest szczególnie poświęcony upamiętnieniu naszego wielkiego rodaka. Dziewiętnastego lutego mija 550. rocznica urodzin, a w maju 480. rocznica śmierci wybitnego toruńskiego uczonego. To wyjątkowa okazja, aby przypomnieć jego zasługi – a zarazem fakt, że był aktywnym członkiem wspólnoty, którą po dziś dzień spaja polski język, historia i wartości. Dumni z dokonań Mikołaja Kopernika będziemy mogli raz jeszcze wyrazić, jak zakorzenienie w ponadtysiącletniej kulturze polskiej określiło naszą tożsamość.

Ważne zadanie stoi tu przed Polakami mieszkającymi poza granicami Rzeczypospolitej. Znając wielki potencjał nauczycieli i uczniów zagranicznych szkół polskich, jestem przekonana, że wykażą się oni wspaniałą inwencją i zapałem. Jednak warto również łączyć siły po to, aby realizować razem większe, szerzej zakrojone przedsięwzięcia. Dlatego z radością zgodziłam się objąć honorowy patronat nad inaugurowanym dzisiaj projektem pod hasłem „Z Kopernikiem przez świat”. Dziękuję jego inicjatorom i organizatorom, czyli przede wszystkim działaczom Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, oraz wszystkim, którzy zgodzili się uczestniczyć w jego realizacji, szczególnie jako wspierający partnerzy i ambasadorowie. Ufam, że to zaangażowanie przyniesie Państwu wiele satysfakcji, że spopularyzuje szkolnictwo polonijne oraz przyczyni się do zacieśnienia serdecznych więzi między Polakami i osobami pochodzenia polskiego na wszystkich kontynentach.

Życzę Państwu oraz naszym drogim Młodym Rodakom powodzenia w pasjonującej podróży „Z Kopernikiem przez świat” – ku nowym horyzontom wiedzy, ku symbolizowanym przez gwiazdy dalekosiężnym, ambitnym celom i ideałom. Gorąco wszystkich Państwa pozdrawiam.

**Agata Kornhauser-Duda**



Fot. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

## PARTNERZY STRATEGICZNI



## PARTNERZY ORGANIZACYJNI



## PARTNERZY MEDIALNI



## PARTNERZY EDUKACYJNI

ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE  
 ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W KANADZIE  
 POLSKA MACIERZ SZKOLNA W WIELKIEJ BRYTANII  
 POLSKA MACIERZ SZKOLNA W BELGII  
 MACIERZ SZKOLNA NA LITWIE  
 POLSKA MACIERZ SZKOLNA W IRLANDII



Anna Apanowicz

## W walce o Polskę – Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w Londynie

Ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski wraz z małżonką Karoliną Kaczorowską, 2008. Prezydent zginął w katastrofie smoleńskiej w 2010 roku.  
Fot. Wikimedia Commons, licencja CC (archiwum Senatu RP)

**1** września 1939 roku nastąpiło to, czego wszyscy spodziewali się od dłuższego czasu. Wybuchła kolejna wojna, która na zawsze zmieniła świat. O godzinie 4:45 niemiecki pancernik Schleswig-Holstein rozpoczął ostrzał Westerplatte. Godzinę tę uznaje się za symboliczny początek II wojny światowej. W wyniku szybkiego przemieszczania się wojsk niemieckich i zaatakowaniu 17 września Polski przez ZSRR polskie władze państwowe były zmuszone do ewakuacji. W nocy z 17 na 18 września prezydent Ignacy Mościcki wraz z naczelnym wodzem Edwardem Rydzem-Śmigłym przekroczyli granicę z Rumunią.

Zgodnie z V konwencją haską i układem sojuszniczym pomiędzy Polską a Rumunią z 1921 roku mieli oni zagwarantowany bezpieczny przejazd do Francji, jednak pod naciskiem III Rzeszy i ZSRR władze Rumunii internowały polskie przedstawicielstwo, gdy ci odmówili zrzeczenia się władzy i oddania insygniów władzy państwowej. W wyniku zaistniałej sytuacji Mościcki postanowił wykorzystać art. 24 Konstytucji kwietniowej. Dawał on możliwość w czasie trwania wojny wyznaczenia przez prezydenta swojego następcy. Mościcki wybrał na swoje stanowisko Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, który będąc pod naciskiem głównie władz francuskich zrzekł się stanowiska na rzecz Władysława Raczkiewicza. Po objęciu władzy Raczkiewicz szybko wyznaczył prezesa Rady Ministrów, którym został Władysław Sikorski. W taki o to sposób powstał polski rząd na uchodźstwie z siedzibą we Francji.

### Władze RP we Francji – pierwszy przystanek

Wielu historyków stoi na stanowisku, iż tak naprawdę władza objęta przez Raczkiewicza nie była konstytucyjna, gdyż została wymuszona przez Francję. Pamiętajmy jednak, że warunki, w jakich doszło do tego, były nadzwyczajne. Dzięki takiemu zabiegowi cały czas istniała ciągłość władzy Rzeczypospolitej, która dodatkowa była zaakceptowana przez wszystkie kraje alianckie i przez cały okres trwania wojny była oficjalnym reprezentantem polskich interesów na arenie międzynarodowej.

Polska władza na uchodźstwie musiała sprostać wielu wyzwaniom. Terytorium Rzeczypospolitej znalazło się pod okupacją III Rzeszy i ZSRR. Aby sprawnie zarządzać i walczyć o interesy Polski, 2 października 1939 roku Raczkiewicz wydał dekret o rozwiązaniu Sejmu

i Senatu RP, a w listopadzie 1939 roku Sikorskiemu został powierzony urząd Wodza Naczelnego i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Inną kluczową decyzją było powołanie 9 grudnia 1939 roku Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polski, która miał być organem doradczym rządu i prezydenta. Na czele Rady stanął Ignacy Paderewski, a w jej skład weszli przedstawiciele różnych środowisk politycznych. Do najważniejszych zadań polskiej władzy RP na uchodźstwie była walka z okupantem i wyzwolenie Polski. W tym celu stworzono Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, które miały za zadanie u boku innych wojsk alianckich walczyć z III Rzeszą.

## Polski rząd w Londynie

22 czerwca 1940 roku dochodzi do kapitulacji Francji, polski rząd na osobiste zaproszenie premiera Churchilla przeniósł się do Londynu. Po klęsce Francji razem z rządem na teren Wielkiej Brytanii ewakuowano 27614 polskich żołnierzy, w tym było 6429 żołnierzy lotnictwa i 1505 marynarzy. Jednym z pierwszych zadań rządu w Londynie było jak najszybsze uregulowanie statusu polskich żołnierzy. 5 sierpnia 1940 roku została podpisana polsko-brytyjska umowa wojskowa. Na wyspie sformowano jednostki lądowe, marynarkę wojenną i jednostki lotnicze, w tym sławny dywizjon 303, który odegrał kluczową rolę w bitwie o Anglię.

Szczególny nacisk polska władza przywiązywała również do budowy Polskiego Państwa Podziemnego. Jeszcze w czasie przebywania we Francji został powołany Związek Walki Zbrojnej. Po ewakuacji do Anglii, widząc, iż kierowanie z Londynu oddziałami przebywającymi w Polsce jest prawie niemożliwe, Sikorski zezwolił na dużą samodzielność dla władz krajowych w podejmowaniu decyzji, jeżeli te nie będą mogły skontaktować się z Londynem. Związek Walki Zbrojnej przemianowany później został na Armię Krajową, która rozwiązano 19 stycznia 1945 roku decyzją gen. Leopolda Okulickiego.

Oprócz trzymania pieczy nad polskimi siłami w kraju, polski rząd na uchodźstwie zadbał również o to, aby w okupowanym kraju istniała oficjalna reprezentacja prawowitej władzy. W tym celu pod koniec 1940 roku rząd RP powołał Delegaturę Rządu na Kraj, która od tego momentu była oficjalnym wysłannikiem polskiej władzy z Londynu. W dużej mierze rząd na uchodźstwie oddał prawo do kierowania Polską osobom znajdującym się w okupowanym kraju. Było to strategiczne posunięcie. Sikorski i Radkiewicz zdawali sobie sprawę, iż nie są w stanie podejmować bieżących decyzji z Londynu. Dzięki temu polskie podziemie bardzo dobrze funkcjonowało i było jednym z lepiej zorganizowanych w całej Europie.

## Układ Sikorski-Majski

22 czerwca 1941 roku Niemcy zaatakowały ZSRR, wówczas otworzyła się nowa karta historii. ZSRR przystąpiło do wojny po stronie Aliantów, które na czele z Wielką Brytanią zaproponowały Moskwie sojusz i pomoc. Sytuacja ta zmieniła sytuację na arenie międzynarodowej. Przy początkowym wsparciu rządu brytyjskiego władze polskie i radzieckie rozpoczęły rozmowy zakończone podpisaniem 30 lipca 1941 roku układu Sikorski-Majski. Było to jedno z największych osiągnięć polskiej władzy w Londynie. Do najważniejszych postanowień układu należały:

- wzajemna pomoc w walce z III Rzeszą,
- rząd radziecki wyraził zgodę na utworzenie na terytorium ZSRR polskiej armii,
- ZSRR uznał za nieważny Pakt Ribbentrop-Mołotow,
- przywrócenie natychmiast stosunków dyplomatycznych między krajami,
- udzielenie amnestii wszystkim polskim więźniom znajdujących się w ZSRR.

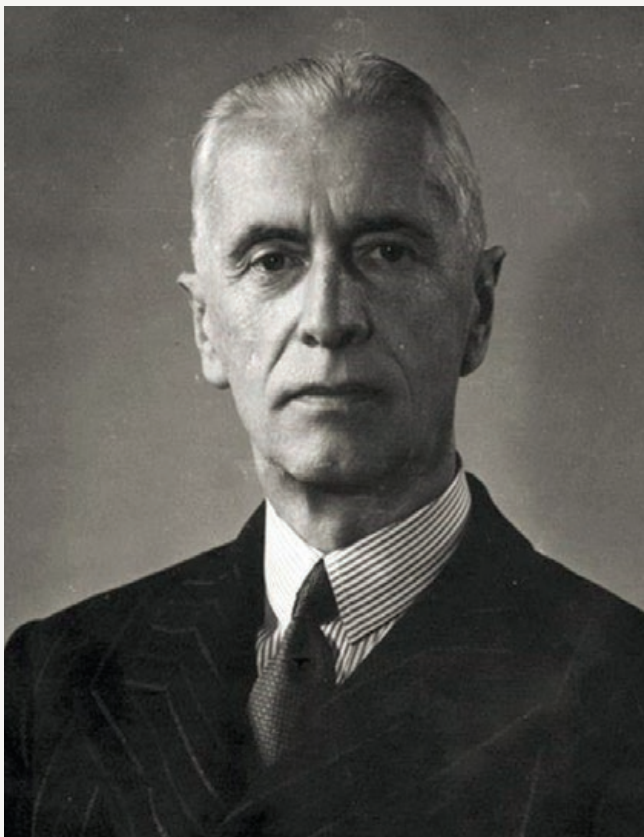
Bezpośrednią konsekwencją podpisania układu i długich rozmów Sikorskiego ze Stalinem była zgoda na ewakuację żołnierzy polskich do Iranu. Porozumienie te dało możliwość opuszczenia terytorium ZSRR tysiącom Polaków, którzy znaleźli się tam w wyniku wywozek, deportacji czy też ucieczki przed frontem. Armia

ta była szansą nie tylko dla żołnierzy, gdyż dołączały do niej kobiety i tysiące dzieci (tzw. „dzieci Andersa”, które zostały otoczone opieką). Specjalnie dla nich dla nich tworzone były szkoły i sierocińce. Łącznie objęto to 115 tys. Polaków, w tym 78 tys. żołnierzy.

## Jałta i jej konsekwencje dla Polski

Mimo dobrego początku stosunki dyplomatyczne z ZSRR zostały zerwane w kwietniu 1943 roku po odkryciu Zbrodni Katyńskiej. Pod koniec tegoż roku szala zwycięstwa przesunęła się na stronę Aliantów. Armia radziecka przeszła do natarcia. Zarówno Wielkiej Brytanii, jak i Stanom Zjednoczonym zależało głównie na dobrych stosunkach z Moskwą, gdyż tylko dzięki jej pomocy mogli ostatecznie pokonać III Rzeszę. Z tego też powodu polski rząd na uchodźstwie był coraz bardziej odsuwany przez aliantów od możliwości decydowania o losach własnego kraju.

W lutym 1945 roku odbyła się konferencja w Jałcie, która przypieczętowała nowy ład powojenny. Podczas niej zdecydowano o losach Polski bez udziału oficjalnych władz RP. 6 lipca 1945 roku dotychczasowi sojusznicy Polski, Stany



Prezydent RP Władysław Raczkiewicz. Fot. Czesław Datka, przed 1945, Narodowe Archiwum Cyfrowe

Zjednoczone i Wielka Brytania wycofały uznanie dyplomatyczne dla Rządu RP na uchodźstwie, uznając powołanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej jedynym reprezentantem interesów polskich zgodnych z postanowieniami Konferencji Jałtańskiej. 25 czerwca 1945 roku polski rząd na uchodźstwie odrzucił postanowienia jałtańskie, uznając, iż władzę swoją może przekazać jedynie rządowi, który będzie wybrany w wolnych i demokratycznych wyborach. Protest ten nie przyniósł oczekiwanych efektów. Państwa po kolei zaczęły zrywać stosunki dyplomatycznie z polską władzą w Londynie. Najdłużej rząd polski na uchodźstwie był uznawany przez Irlandię, Hiszpanię i Watykan.

### Zaslugi Rządu RP na uchodźstwie i jego powojenna działalność

Wydawać by się mogło, że polski rząd na uchodźstwie był jedynie marionetką w rękach mocarstw. Nie zapomnijmy jednak, że przez cały okres trwania II wojny światowej był jedynym przedstawicielem Polaków zarówno tych znajdujących się w Polsce, jak i tych, którzy byli zagranicą. Dzięki zaangażowaniu polskich władz, udało się wyprowadzić tysiące ludzi z ZSRR, stworzyć polskie siły na Zachodzie, które ramię w ramię z wojskami alian-

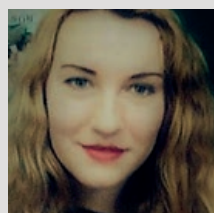
tów walczyły na frontach. Dużą zasługą jest również stworzenie i koordynacja jednego z najlepiej działających podziemi na terytorium zajętych przez III Rzeszę.

Niestety w wyniku zdarzeń, w tym konferencji jałtańskiej, polski rząd na uchodźstwie przestał być potrzebny. W okresie powojennym jego działalność była już tylko symboliczna. Nie miał on możliwości być reprezentantem polskich interesów narodowych. Nie zaprzestał jednak on walki o Polskę. Wokół niego skupiały się polskie środowiska uchodźstwa politycznego. Wpierał on Polonię oraz działalność opozycji demokratycznej w kraju. Do końca był prawdziwą spuścizną, jaką odziedziczyliśmy po II RP, a osoby związane z rządem byli wielkim patriotami, dla których los Polski nie był obojętny. Siedziba polskiego rządu na uchodźstwie znajdowała się w Londynie.

Wielka Brytania, pomimo iż oficjalnie wycofała poparcie dla polskiej władzy na uchodźstwie, nie przeszkadzała w działalności. Dzięki temu Londyn, jak i cała Wielka Brytania stały się miejscem dla tysięcy Polaków, którzy nie chcieli wracać z przyczyn politycznych do powojennej Polski – na czele z Władysławem Andersem i Tadeuszem Komorowskim. W 1945 po zakończeniu wojny polską społeczność w Londynie szacowano na około 50 tys. osób.

Po rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych wielu żołnierzy wybrało właśnie Wielką Brytanie na kraj migracji. W celu pielęgnowania polskości w pierwszych latach powojennych powołany został Instytut Historyczny im. Generała Sikorskiego. Powstawały ogniska harcerskie i kombatanckie. Największe z nich – Stowarzyszenie Polskich Kombatanatów liczyło 70 tys. członków. Dużą rolę również odegrały polskie parafie katolickie, które były miejscem spotkań Polonii. Kwitło również życie kulturalne. Powstawały polskie zespoły, kawiarnie czy restauracje. Emigranci za wszelką cenę próbowali podtrzymać łączność z tym co polskie.

Za symboliczne zakończenie rozdziału władzy rządu emigracyjnego możemy przyjąć 1990 rok, kiedy to ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski przekazał insygnia władzy prezydenckiej, w tym insygnia Orderu Orła Białego i Orderu Odrodzenia Polski, Lechowi Wałęsie.



**Anna Apanowicz**

Absolwentka kryminologii i studiów eurozajętych na Uniwersytecie Warszawskim. Zrealizowała projekt Wolontariatu Europejskiego w Rosji. Zafascynowana Wschodem, szczególnie historią i kulturą narodów Kaukazu Północnego i Kozaków dońskich. W wolnym czasie uczy obcokrajowców języka polskiego. W latach 2017-2018 pracowała w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”.



Rafał Dajbor

## Polskie Siły Zbrojne na ekranie

*Uroczystości pogrzebowe gen. Władysława Sikorskiego w Gibraltarze, 1943. NAC, Wikimedia Commons*

**T**emat działalności Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie był dla kinematografii PRL-u problemem z oczywistych, polityczno-cenzuralnych przyczyn. Polska, znalazłszy się w orbicie wpływów ZSRR, oficjalnych przyjaciół miała na Wschodzie, a wojskowi, którzy pozostali po wojnie po drugiej stronie żelaznej kurtyny, zwłaszcza w Anglii, byli traktowani albo jako osoby podejrzane, albo wręcz wrogie.

Trudno zresztą zaprzeczyć, że w tej podejrzliwości panowała wzajemność. Nie było przecież kwestią przypadku, że najważniejsi dowódcy polskiego wojska z czasów drugiej wojny światowej – generałowie Anders, Maczek, Sosabowski i wielu innych – pozostało po zakończeniu działań wojennych w Wielkiej Brytanii, podobnie jak pokoleniowo starsi od nich wojskowi II RP – z najbardziej chyba spośród nich znanym generałem Józefem Hallerem na czele. Nowa władza, umocowana w Warszawie przez polityków z Moskwy, nie kryła swojego negatywnego stosunku do przedwojennych oficerów (zwanych niekiedy „londyńczykami”), a oni z kolei mniej lub bardziej jawnie uznawali komunistyczne rządy za nieprawowitą władzę ich ojczyzny. Te konflikty znajdowały swoje odzwierciedlenie także na ekranie.

### **Lata 60. XX wieku – czyli represje wobec Poręby...**

Jest pewnym paradoksem historii, że tym, który próbował wprowadzić na ekran temat oficerów służących na Zachodzie był reżyser bardzo mocno osadzony w strukturach władzy. Członek PZPR (jako jeden z niewielu gło-

sujący na ostatnim zjeździe w 1990 roku przeciwko jej rozwiązaniu), twardy przeciwnik Solidarności, niejednokrotnie oskarżany o antysemityzm (on sam tym zarzutem zdecydowanie zaprzeczał) – Bohdan Poręba (1934–2014). W 1963 zrealizował on film „Daleka jest droga” według scenariusza Jacka Wejrocha opartego na kilku opowiadaniach Ksawerego Pruszyńskiego.

Głównym bohaterem był porucznik Adam Włodarczyk (Jan Machulski), oficer I Dywizji Pancерnej generała Stanisława Maczka, który kierowany miłością do Angielki Sheilli (w tej roli niemiecka aktorka Christine Laszar) postanawia pozostać po wojnie na Wyspach Brytyjskich. Gdy jednak umierający chorąży Ziętara (Henryk Bąk) czyni go wykonawcą swojego testamentu – Włodarczyk wraca do Polski, gdyż ostatnią wolą Ziętary było wybudowanie szkoły w jego rodzinnej wsi. Poręba zebrał na planie zestaw doskonałych aktorów – poza wymienionymi grali m.in. Maria Wachowiak, Jan Świdorski, Jerzy Duszyński, Piotr Pawłowski, Edmund Fetting, Ryszard Pietruski.

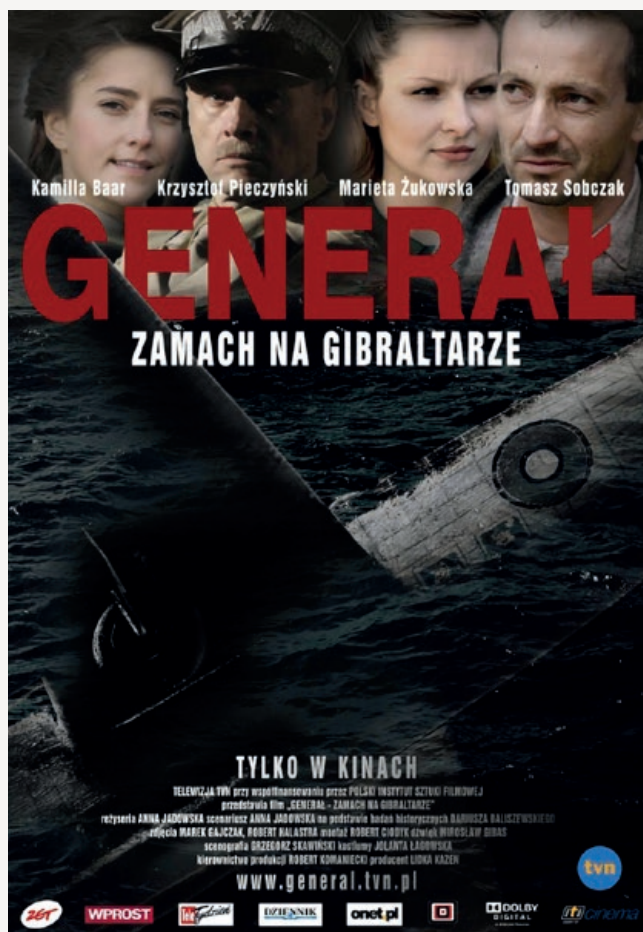
Opis filmu zdaje się zapowiadać dzieło ideologicznie słuszne – oto emigracyjny oficer porzuca Zachód, by w socjalistycznej Polsce wybudować szkołę dla więj-

skich dzieci. Czas powstania filmu – wiele lat po oficjalnej destalinizacji – także mógłby sugerować, iż dzieło Poręby przyjęto z uznaniem. Nic bardziej mylnego. Choć najpierw scenariusz, a potem sam film przeszły przez cenzuralne sito, to po premierze wybuchł niemalże polityczny skandal. Film potraktowano jako próbę niezastudzonej rehabilitacji „zdrajców z Zachodu”, a Porębie odebrano przygotowywany przezeń scenariusz filmu „Przerwany lot” (zrealizował go Leonard Buczkowski) i na wiele lat odsunięto od zawodu. Później jednak Poręba doskonale odnalazł się w peerelowskiej rzeczywistości, a jego antysolidarnościowa postawa sprawiła, iż w III RP nie miał szans na reżyserowanie filmów. W udzielanych wówczas wywiadach podkreślał zresztą, że jest najbardziej prześladowanym polskim reżyserem filmowym – bo tępił go zarówno komuniści, jak i ich postsolidarnościowi następcy. Było to oczywiście bardzo znaczące uproszczenie...

Do tematu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie Poręba wrócił w 1983 roku realizując film „Katastrofa w Gibraltarze” poświęcony śmierci generała Władysława Sikorskiego (grał go Jerzy Mołga). W filmie znalazła się także postać generała Andersa (w tej roli Arkadiusz Bazak, prywatnie związany rodzinnie z granym przez siebie bohaterem). To dzieło Poręby, choć poniosło w kinach spektakularną klęskę frekwencyjną, a dziś, w czasach, w których po „Szeregowcu Ryanie” Spielberga widz oczekuje od kina wojennego niemal sensacyjnego przebiegu fabuły, może wydawać się nużące, zasługuje jednak na uwagę.

Poręba, wykorzystując swoją wysoką wówczas pozycję w kręgach władzy, sprytnie wykorzystał scenariusz Włodzimierza T. Kowalskiego (1934-1990). Z jednej strony, rzecz jasna, radzieccy politycy, czyli Stalin (Bogusław Sochnacki), Majski (Stanisław Gawlik) czy Mołotow (Jerzy Szpunar) pokazani są pozytywnie, z drugiej – udało się Porębie przemycić w „Katastrofie w Gibraltarze” kilka słów o Katyniu (także i ten fakt Poręba wykorzystywał w latach 90. i później do prób legitymizacji siebie jako artysty wiarygodnego i zasługującego na finansowanie jego filmów) oraz przedstawić dawnych polskich polityków i wojskowych, m.in. generała Sosnkowskiego (Emil Karewicz), generała Hallera (Jan Orsza-Łukasiewicz) czy ministra Zaleskiego (Wacław Ulewicz) w sposób stonowany, bez robienia z nich czarnych charakterów. Także bez upraszczających uprzedzeń zostali ukazani Anglosasi, a więc prezydent USA Franklin Delano Roosevelt (Andrzej Krasicki), premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill (Włodzimierz Wiszniewski), gubernator Gibraltaru generał Mason MacFarlane (Jacek Recknitz).

Nieco gorzej wypadła tytułowa katastrofa – Poręba dość groteskowo pokazał gibraltarskie otoczenie Sikorskiego, zupełnie nie próbując wniknąć w panujące wokół katastrofy kontrowersje. W filmie pojawiła się np. postać Jana Gralewskiego (grał go Mariusz Górczyński), który posługiwał się pseudonimem Pankowski. W filmie bohater nazywa się Gralewski-Pankowski i w dodatku jest, nie wiadomo dlaczego, pułkownikiem. Wokół postaci Gralewskiego narosło zresztą wiele teorii spiskowych, zain-



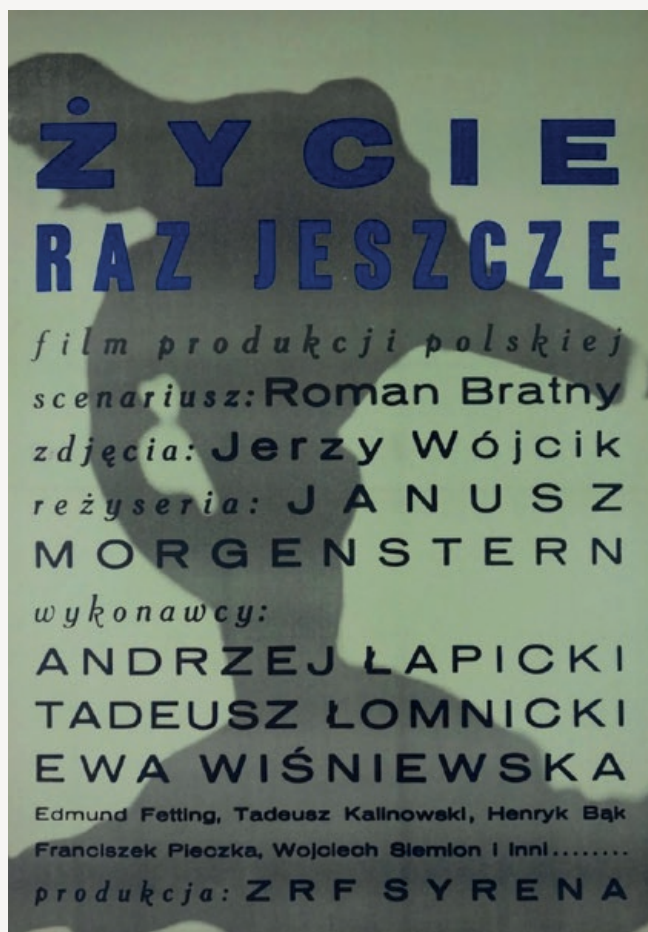
Plakat do filmu „General. Zamach na Gibraltarze” w reż. Anny Jadowskiej

teresowanych odsyłam do odpowiednich publikacji. Film zaś kończy po prostu ujęcie tonącego samolotu. Rzecz jasna w tamtych czasach zbyt wiele więcej pokazać się nie dało, a „Katastrofa w Gibraltarze” pozostaje dziś ciekawostką i dowodem swoistego eskapizmu Poręby, który w przeciwieństwie do innych związanych z władzą reżyserów wolał wtedy skupić się na kinie rekonstruującym historię, niż bezpośrednio zabierać głos w toczących się w schyłkowym PRL-u sporach.

### ...i wobec Morgensterna

Wróćmy jednak do lat 60. XX wieku, kiedy to powstał jeszcze jeden film podejmujący temat żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i tego, jak służący w nich oficerowie traktowani byli w powojennej Polsce. „Pierwsze lata po wyzwoleniu. Okolice Lublina, Napad bandy NSZ-owców na pociąg. Skatowany sekretarz Komitetu Powiatowego PPR – Jakuszyn – z trudem uchodzi z życiem. Po wyjściu ze szpitala natychmiast podejmuje swoje obowiązki, wszystkie siły i cały swój czas poświęcając pracy partyjnej. Na prośbę młodej działaczki ZWM – Anny – interweniuje w sprawie Piotra Grajewskiego, byłego oficera angielskiego lotnictwa, obecnie żołnierza ludowego wojska, bezpodstawnie posądzonego o współpracę z NSZ-em. Niedługo jednak Piotr cieszył się wolnością. Wkrótce aresztowano go ponownie. Jego sprawa





Plakat do filmu „Życie raz jeszcze” Janusza Morgensterna

rzuca teraz cień na Jakuszyna, który – posądzony o brak czujności – zostaje pozbawiony stanowiska sekretarza. Anna próbuje różnych dróg, aby ratować Piotra. Nic jednak nie jest w stanie zapobiec wyrokowi: 10 lat więzienia. Rozgoryczona dziewczyna w niczym nie przypomina już dawnej entuzjastki. Samotna i zgorzkniała decyduje się w końcu na małżeństwo z dziennikarzem Rydzem. Prześladowany Jakuszyn bezskutecznie usiłuje dostać się na studia, trudno mu również znaleźć pracę. Nadchodzi rok 1955. Wraz ze śmiercią Stalina zmienia się ogólna sytuacja, zaczyna się odwilż. Jakuszyn awansuje na sekretarza Komitetu Wojewódzkiego, Piotr odzyskuje wolność, Koszmar minął. Znowu jest wśród samolotów. Odzyska również Annę” – tak serwis filmpolski.pl streszcza film „Życie raz jeszcze”, który w 1964 roku, a więc rok po „Daleka jest droga” Poręby zrealizował Janusz Morgenstern (1922-2011).

Członkowie Narodowych Sił Zbrojnych ukazani jako bandyci. Jednym z pozytywnych bohaterów jest ideowy, oddany swoim poglądom komunista Jakuszyn (Tadeusz Łomnicki), zaś prześladowany oficer Piotr (Andrzej Łapicki) wychodzi przeciw z więzienia, ba – odzyskuje nawet pracę w lotnictwie. Teoretycznie okres stalinowski nazywany był okresem „błędów i wypaczeń”, wydawać by się więc mogło, że film Morgensterna to nic innego, jak potwierdzenie tej tezy. Cenzura znowu nie wstrzymała scenariusza (autorstwa Romana Bratnego, który napisał

go według własnej, niewydanej jeszcze wówczas powieści, napisanej w 1957 roku, a wydanej dopiero w 1967), dopuściła też film do premiery. Tyle, że „odpowiednie czynniki” zadbały, by prezentowany był w kinach krótko, a potem – by nie trafiał ani do emisji telewizyjnych, ani na żadne pokazy retrospektywne.

Tak daleka rezerwa władz PRL-u wobec „Życia raz jeszcze” może wręcz dziwić. Bo oczywiście ceną za poruszenie na ekranie tematu stalinizmu były liczne przemilczenia i kompromisy. Grany przez Łapickiego oficer RAF-u siedział w więzieniu – i tyle, że siedział. O bestialskich metodach przesłuchań, czyli mówiąc wprost – torturach, które stosowano wobec uwięzionych byłych żołnierzy z Zachodu film milczał. W pierwotnej wersji scenariusza Jakuszyn i Anna (Ewa Wiśniewska) rozstawali się. To władza wymusiła na Morgensternie uczuciowy „happy end”. Wizerunek Stalina pojawiał się tylko kilka razy. W dodatku Morgenstern próbował zachować „pojednawczy” ton. Dokumentalne sekwencje pokazujące śmierć generalissimusa wyraźnie oddziaływały losy bohaterów – pojawiała się tym samym wątpliwa historycznie teza, że to nie władza w PRL-u była zła, tylko Stalin był zły. Umarł – i już wszystko jest w najlepszym porządku. Nie uchroniło to jednak filmu przed skazaniem go na długie lata na zapomnienie. Okazało się, że mimo oficjalnie ogłoszonej „odwilży” i nazwania stalinizmu okresem „błędów i wypaczeń” władze wolały nie mówić zbyt głośno na ten temat. Janusz Morgenstern uniknął konsekwencji nakręcenia „niesłusznego” filmu – już wkrótce wraz z Andrzejem Konicem stanął na czele ekipy, która nakręciła „Stawkę większą niż życie”, czyli serial o kapitanie Klossie, uznanym po latach za kultowy i mającym szerokie grono fanów.

### Jeszcze o Andersie

Postać generała Władysława Andersa pojawiła się także w filmie i serialu Jerzego Hoffmana „Do krwi ostatniej” (1978), w którym w jego postać wcielił się Marek Walczewski (1937-2009), tyle tylko, iż film ten skupiał się na wyjściu andersowców z ZSRR, więc tematu zachodniego właściwie nie dotyczył. Reżyserem, który położył szczególne zasługi dla upamiętnienia działalności Andersa jest natomiast Stefan Szlachtycz. Szlachtycz zrealizował dla Teatru Telewizji dwa przedstawienia: „A & B” (1992, opowiadające o spotkaniu Andersa w Londynie z jego byłym podkomendnym, żydowskim politykiem Menachemem Beginem, tu w roli Andersa Piotr Fronczewski. Beginem był Henryk Talar) oraz „Sprawa Andersa” (1993, poświęcone procesowi, który Anders – w tej roli Edward Żentara – wytoczył w Londynie szkalującym go przedstawicielom Polonii). Sztuka „A & B” napisana została przez amerykańskiego Żyda, Harveya Sarnera, który był zafascynowany postacią Andersa. „Sarner odważnie postawił tezę, że państwo Izrael powstało dzięki generałowi Andersowi, który pozwolił pięciu tysiącom swoich żołnierzy żydowskiego pochodzenia, zaprawionym w boju, z pełnym uzbrojeniem opuścić polską armię i stać się trzonem sił zbrojnych Izraela; te wywalczyły niepodległość



Plakat do filmu „Do krwi ostatniej” w reż. Jerzego Hoffmana

państwo. Uznał ponadto, że Izrael okazuje czarną niewdzięczność generałowi Andersowi, który za tę *dezercję* ze swojej armii, miał stanąć przed brytyjskim sądem polowym. Apele Sarnera nie odniosły żadnego skutku. Ja też zresztą jestem pewien, że w Tel Awiwie nie ma ulicy imienia polskiego generała” – mówił Szlachtycz w wywiadzie dla miesięcznika „Słowo Żydowskie”.

### Gene Hackman – Sosabowski

W Polsce trwał jeszcze PRL, choć po wydarzeniach z 1976 roku zaczynał się już z wolna „sypać”, gdy postać wybitnego polskiego generała z czasów drugiej wojny światowej zasłużonego w walkach na Zachodzie znalazła się na ekranie w filmie produkcji brytyjskiej. Mowa o „O jeden most za daleko” w reżyserii Richarda Attenborough z 1977 roku opowiadającym o kulisach akcji, która do historii przeszła pod nazwą „Operacja Market Garden”. Attenborough zadbał, by przez ekran przewinęła się najprawdziwsza parada gwiazd światowego kina, w dodatku reprezentujących różne aktorskie pokolenia i różne „szkoły” – wychowanym na Szekspirze brytyjskim mistrzom sceny towarzyszyli amerykańscy gwiazdorzy kina, a obsadę uzupełniali także Niemcy i Szwedzi. Grali więc między innymi: Dirk Bogarde, Laurence Olivier, Michael Caine, Sean Connery, Edward Fox, Elliot Gould, Anthony Hopkins, Ryan O’Neal, Robert Redford, James



Plakat do filmu „O jeden most za daleko” w reż. Richarda Attenborougha

Caan, Maximilian Schell, Hardy Krüger, Liv Ullmann oraz Gene Hackman jako generał Stanisław Sosabowski. Co szczególnie podobało się Polakom (gdzie po latach od zachodniej premiery mogli już obejrzeć ów film) to fakt, że Sosabowski pokazany został jako człowiek odważny, ale przy tym prawy i rozsądny, jawnie wskazujący amerykańskim i angielskim oficerom (ukazanym w filmie niemalże jako zbieranina zakochanych w sobie megalomanów) gdzie popełniają zgubne błędy.

Nieco zabawnie natomiast brzmiała w ustach Hackmana polszczyzna, bo w jednej ze scen Sosabowski przemówił po polsku. „O jeden most za daleko” w latach 90. wielokrotnie prezentowany był w polskiej telewizji, za każdym razem gromadząc liczną widownię, na co wpływ miała zarówno gwiazdorska obsada, bliski doświadczonym wojną Polakom temat oraz – oczywiście – postać generała Sosabowskiego w doskonałej interpretacji jednego z najwybitniejszych amerykańskich aktorów w historii kina.

### Jeszcze w PRL-u...

U schyłku Polski Ludowej reżyserem, który sięgał po temat żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie był Juliusz Janicki (1931-2011), realizując dwa skromne filmy telewizyjne – „Pomiędzy wilki” (1988) i „Wiatraki z Ranley” (1989) – oba, podobnie jak „Daleka jest droga”

Poręby – oparte na twórczości Ksawerego Pruszyńskiego. „Pomiędzy wilki” było opowiadaniem, które posłużyło Wejrochowi, scenarzyście „Daleka jest droga”, jednak tam było jednym z trzech wykorzystanych opowiadań. Janicki zaś oparł na nim cały film. Tu także na ekranie był polski oficer, nazywał się tym razem Jan Legut (Piotr Dejmek), rozdarty między równie pięknymi Denis (Grażyna Szapołowska), a generałową Jastrzębską (Katarzyna Gniewkowska). W filmie wzięli udział m.in. Zygmunt Bielawski, Janusz Sadowski, Jan Machulski, Henryk Bista, Henryk Machalica, Jacek Domański, Arkadiusz Bazak, Andrzej Krasicki, Piotr Cyrwus i Witold Skaruch.

„Wiatraki z Ranley” natomiast opowiadały o dylematach polskiego dowódcy garnizonu, Dzianisza (Bogusław Sochnacki), który uległ miejscowemu właścicielowi pola, na którym stały wiatraki (Gustaw Lutkiewicz) i nie wyburzył ich planując lotnisko, co miało swoje tragiczne następstwa. Tu z kolei w obsadzie znaleźli się także Zygmunt Bielawski, Andrzej Mrozek, Jerzy Kamas oraz stojący wówczas u progu swoich spektakularnych karier Ewa Gawryluk i Krzysztof Ibisz.

### W III RP

Wydawać by się mogło, że gdy zmieni się epoka, gdy upadnie PRL, a wraz z nim skończy się cenzura, temat Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie na stałe zagości w polskim kinie. Wszak choćby dzieje słynnej I Dywizji Pancерnej Generała Maczka wydają się wymarzone tematem na film, podobnie jak historia walk generała Andersa oraz wielu innych polskich wojskowych, którzy walnie przyczynili się do zwycięstwa nad faszyzmem. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Jedyne Anna Jadowska sięgnęła po historię śmierci generała Władysława Sikorskiego, kręcąc w 2009 roku film „Generał. Zamach na Gibraltarze”. Nie wszyscy byli jednak w stanie zaakceptować ów tytuł, gdyż Jadowska oparła swój scenariusz na budzących kontrowersje i przez wielu uważanych za bezwartościowe i żerujące na teoriach spiskowych pracach Dariusza Baliszewskiego. „Film opowiada o ostatnich dniach życia generała Sikorskiego, tuż przed katastrofą gibraltarską. Wodzowi towarzyszy córka Zofia i ekipa najbliższych współpracowników. Wszyscy goszczą w pałacu gubernatora Gibraltaru Masona MacFarlane’a, który ma nakłonić Sikorskiego do oddania dokumentów świadczących o morderstwie oficerów polskich w Katyniu. Gdy ten stanowczo odmawia, w plan zostaje wdrożony zamach na Generała, który był przygotowywany od paru miesięcy. Nosił kryptonim *Mur*. Kto za nim stał? Kto go wykonał i jak przebiegał? Czy Zofia też była na pokładzie *Liberatora*? Równoległe pokazane są losy polskiego kuriera Jana Gralewskiego i jego żony Alicji Iwańskiej. Jan Gralewski miał ostrzec

Generała przed zamachem, a w istocie odegrał zaskakującą rolę w mistyfikacji gibraltarskiej” – czytamy o filmie. Generała Sikorskiego zagrał Krzysztof Pieczyński. Jego córkę – Kamila Baar. Jana Gralewskiego (u Poręby postać epizodyczna, u Jadowskiej – jedna z głównych) kreował Tomasz Sobczak, zaś jego żonę, Alicję Iwańską – Marieta Żukowska. Gubernatorem MacFarlane’em był Jerzy Grątek. Równoległe z filmem powstawał dokumentalny serial fabularyzowany zatytułowany „Generał”. Anna Jadowska wyreżyserowała go wspólnie z Lidią Kazen.

Bez wątplenia dzieje Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie mogłyby być tematem wspaniałego filmu wojennego, który byłby w stanie przyciągnąć do kin widzów nie tylko w Polsce. Jest jednak jedna rzecz – pieniądze! Kino wojenne, jeśli ma być atrakcyjne, musi opierać się na dużym budżecie, który pozwoli na doskonałą obsadę (i np. zaangażowanie jakiejś światowej sławy gwiazdy w roli tzw. „special guest star” w którejś z ról drugoplanowych), na wiarygodne odtworzenie historycznych szczegółów, na zaangażowanie tysięcy statystów, na profesjonalną postprodukcję, wreszcie – na szeroką akcję promocyjną.

Pomimo wielu zapowiedzi, że polska historia stanie się tematem dla polskiego kina, a efekty – zadziwią świat, nic takiego jak dotąd się nie wydarzyło. Temat Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie częściej jest tematem filmów dokumentalnych, czasami nawet fabularyzowanych (np. w filmie „Generał polskich nadziei... Władysław Anders 1892-1970” w reżyserii Hanny Kramarczuk) w młodego generała wcielał się Robert Jarociński, w wiekowej – Jan Machulski) oraz programów telewizyjnych, niż filmów fabularnych z prawdziwego zdarzenia. Być może jednak przyjdzie czas, w którym polskie kino sięgnie po dzieje oficerów i zwykłych żołnierzy, którzy walcząc na Zachodzie z faszyzmem, a potem nie godząc się z wпадnięciem Polski w radziecką strefę wpływów, walnie przyczynili się do tego, że oba totalitaryzmy niszczące Europę w XX stuleciu zostały ostatecznie pokonane.

Bez wątplenia dzieje Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie mogłyby być tematem wspaniałego filmu wojennego, który byłby w stanie przyciągnąć do kin widzów nie tylko w Polsce. Jest jednak jedna rzecz – pieniądze! Kino wojenne, jeśli ma być atrakcyjne, musi opierać się na dużym budżecie, który pozwoli na doskonałą obsadę.



**Rafał Dajbor**

Dziennikarz, aktor. Absolwent Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Studia Aktorskiego przy Teatrze Żydowskim w Warszawie. Współpracuje z wieloma czasopismami, m.in. „Stolica”, „Słowem Żydowskim” i portalem warszawa.pl.

Jako aktor wystąpił w kilkunastu przedstawieniach Teatru Żydowskiego, a także w filmach (m.in. Andrzeja Barańskiego, Feliksa Falka, Marka Koterskiego, Jerzego Skolimowskiego) i serialach. Autor książki biograficznej „Jak u Barei, czyli kto to powiedział?” (2019).



Marcin Teodorczyk

## Kira Banasińska – artystka, która w Indiach opiekowała się „dziećmi Andersa”

Archiwum IPN w Poznaniu. Fotografia pochodzi z akt o sygn. IPN Po 1029/1

**K**ira Banasińska była polską malarką, która osiedliła się w Japonii, a następnie w Indiach. Jej działalność artystyczna koncentrowała się na malarstwie tradycyjnym oraz tworzeniu dzieł inspirowanych kulturą i krajobrazem tych krajów. To właśnie w Indiach artystka opiekowała się polskimi sierotami, które wraz z Armią Andersa ewakuowały się z ZSRR do Iranu. Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata w 2018 roku wydał jej autobiografię, która stanowi ważne świadectwo „polskich losów i historii XX wieku”.

Podczas pobytu w Japonii Kira Banasińska pobierała nauki tradycyjnego malarstwa japońskiego u mistrza Senrina Kirigayi. Praktykowała techniki takie jak malarstwo tuszem, kaligrafia oraz malarstwo na jedwabiu. Jej prace odzwierciedlały japońskie motywy, krajobrazy i estetykę. Po przyjeździe do Indii kontynuowała swoją działalność artystyczną. Tworzyła obrazy, które często inspirowane były indyjską kulturą, tradycją i pejzażem. Jej prace cechowała precyzja detali, harmonijne kompozycje i użycie różnorodnych kolorów.

### Zapomniana artystka, niezapomniana bohaterka

Artystka wystawiała swoje prace, zarówno w Japonii, jak i po powrocie do Polski. Jej obrazy były prezentowane m.in. w Galerii Zachęta w Warszawie. Choć nie osiągnęła tak szerokiej sławy jak niektórzy artyści, jej twórczość była doceniana przez miłośników sztuki i kolekcjonerów. Działalność artystyczna Kiry Banasińskiej była integralną

częścią jej życia, a jej prace stanowią dziedzictwo artystyczne, które pozwala odkrywać piękno i różnorodność kultur, z którymi miała kontakt.

Urodziła się w 1899 roku w Witebsku. Jej ojciec był inżynierem pracującym przy budowie linii kolejowej, dlatego dzieciństwo spędziła w różnych miejscach, takich jak Tiumeń czy Jekaterynburg. Planowała studiować architekturę w Moskwie, jednak wybuch I wojny światowej pokrzyżował te plany. W 1921 roku wyszła za mąż za Eugeniusza Banasińskiego, którego poznała w Harbinie, gdzie mieszkała z matką.

Razem z mężem udali się do Japonii, gdzie Eugeniusz pełnił funkcję dyplomaty. Tam Kira kontynuowała swoje artystyczne zainteresowania, pobierając nauki tradycyjnego malarstwa japońskiego. Po powrocie do Polski w 1930 roku wystawiała swoje prace, między innymi w Galerii Zachęta.

W 1934 roku rodzina Banasińskich przeniosła się do Indii, gdzie Eugeniusz objął stanowisko konsula. Po wybuchu II



Obóz dla uchodźców polskich w Iranie, 1943. Fot. Nick Perrino, Wikimedia Commons

wojny światowej Kira zaangażowała się w działalność charytatywną na rzecz Polaków. Założyła komitet kobiet dających datki na rzecz Polaków w Bombaju oraz kierowała delegaturami Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Centralnego Biura Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie. Zorganizowała pomoc dla dzieci polskich zesłanych do Związku Radzieckiego i informowała wyższe sfery o ich sytuacji.

W 1942 roku powstał Komitet Pomocy Dzieciom Polskim, którego Kira była wicedelegatką. Opiekowała się polskimi uchodźcami w Indiach, którzy dostali się do miejsc organizowania Armii Andersa. Zarządzała ośrodkami dla polskich kobiet z dziećmi i sierot, które powstały na terenie Indii.

Po zakończeniu wojny, Kira i Eugeniusz przenieśli się do Londynu, gdzie podejmowali próby stworzenia przedsiębiorstwa importującego towary z Indii, ale nie odniosło to sukcesu. W 1946 roku Kira wróciła do Indii, gdzie założyła zakład produkujący przybory szkolne o nazwie „Kaybee Equipments”. Wraz z mężem stali się bezpaństwowcami i otrzymali obywatelstwo indyjskie w 1958 roku.

Po śmierci męża w 1964 roku Kira odbudowała spalony zakład w Hajdarabadzie. Przez pewien czas pracowała także jako korespondentka Radia Wolna Europa, przygotowując reportaże i felietony o Polakach w Indiach i kulturze indyjskiej.

W 1973 roku sprzedała zakład materiałów biurowych i przeszła na emeryturę. W uznaniu swoich zasług została odznaczona Orderem Odrodzenia Polski przez Prezydenta Polski w 1990 roku.

Kira Banasińska zmarła 25 maja 2002 roku w wieku 103 lat. Została pochowana obok matki i męża na cmentarzu St. Peters Catholic Cemetery przy Haines Road w Bombaju.

Jako działaczka polonijna i społeczna w Indiach Kira Banasińska zaangażowała się w pomoc dla polskich uchodźców i sierot, którzy znaleźli się w Indiach po ewakuacji Armii Andersa. Po przyjeździe do Bombaju, Kira Banasińska założyła Komitet Pomocy Dzieciom Polskim (Polish Relief Committee), który skupiał się na zapewnieniu opieki i wsparcia dla polskich sierot. Zorganizowała ośrodki pobytu dla polskich kobiet z dziećmi, w których zapewniono im schronienie, jedzenie, opiekę medyczną oraz edukację.

### „Dzieci Andersa”

O tułaczce polskich dzieci pisała szerzej Anna Apałowicz w „Uczymy, jak uczyć” nr 2/2021. Tekst ten dotyczył polskich sierot, które zostały ewakuowane z Związku Radzieckiego w ramach formacji wojskowej Armii Polskiej pod dowództwem generała Władysława Andersa. Ewakuacja ta odbyła się w latach 1942-1943 w trakcie II wojny światowej.

W wyniku ataku III Rzeszy na ZSRR, Moskwa zdecydowała się na normalizację stosunków dyplomatycznych z rządem polskim. W lipcu 1941 roku podpisano układ Sikorski-Majski, który przewidywał utworzenie polskiej armii w ZSRR pod polskim dowództwem oraz amne-



Obraz Kiry Banasińskiej, 1930. Narodowe Archiwum Cyfrowe

ścię dla obywateli polskich przetrzymywanych w łagrach i więzieniach NKWD. W wyniku amnestii zaczęli napływać Polacy, zarówno wojskowi, mężczyźni, jak i kobiety, często będące już sierotami. Trudne warunki w obozach, niedobory żywności i konflikty ze stroną sowiecką wymusiły konieczność ewakuacji polskich oddziałów z ZSRR.

Od marca do listopada 1942 roku rozpoczęła się ewakuacja Armii Polskiej do Iranu. Łącznie ewakuowano około 115 tysięcy osób, w tym 78,5 tysiąca żołnierzy i 37 tysięcy cywilów, z czego 18 tysięcy stanowiły dzieci. W Iranie dla cywilów utworzono obozy, a w Isfahanie powstał ośrodek dla około 2,6 tysiąca dzieci, głównie sierot. W ośrodku zapewniono dzieciom szkoły, szpital oraz place zabaw dla najmłodszych, a starsze dzieci kierowano do szkół zawodowych. Oprócz Iranu, Indie, Liban, Meksyk, Nowa Zelandia i Unia Południowej Afryki odpowiedziały na prośbę polskiego rządu o pomoc dla ewakuowanych dzieci. Polskie dzieci rozproszyły się po całym świecie, a najdalszym celem było Nowa Zelandia. Dzieci te były nazywane „dziećmi Andersa”, ponieważ towarzyszyły swoim rodzicom, którzy byli żołnierzami lub cywilami ewakuowanymi z ZSRR. Wielu z tych rodziców zginęło lub zaginęło w wyniku działań wojennych, chorób lub represji sowieckich. W rezultacie dzieci zostały osierocone i pozostały bez opieki rodziców.

Sytuacja ta wynikała z trudnych warunków, w jakich znajdowały się polskie rodziny podczas pobytu w Związku Radzieckim. Wielu polskich obywateli, w tym żołnierzy i cywilów, zostało deportowanych, aresztowanych lub osadzonych w łagrach i więzieniach NKWD. To spowodowało rozdzielanie rodzin i pozostawienie dzieci bez rodziców. W związku z tym, podczas ewakuacji Armii Polskiej do Iranu, wiele dzieci było osieroconych i nie miało bliskich krewnych lub rodzeństwa, które mogłyby się nimi zająć. W rezultacie stały się sierotami, które



Japoński malarz Senrin Kirygaya (z lewej) w towarzystwie attache wojskowego Japonii w Polsce Hikosabura Hata oraz malarki Kiry Banasińskiej, 1930. Narodowe Archiwum Cyfrowe

wymagały opieki i pomocy ze strony polskiego rządu oraz społeczności polskiej na emigracji.

Po wojnie większość dzieci osiadła w Nowej Zelandii, gdzie miała zapewnione dobre warunki bytowe, mimo że władze komunistyczne upominały się o ich powrót. Latem 1944 roku informacja o wywiezieniu części dzieci do Nowej Zelandii dotarła do obozu w Isfahanie, co rozpoczęło intensywne przygotowania do wyjazdu. Zgromadzono grupę dzieci i ponad stu opiekunów, którzy wyruszyli w ponad miesięczną podróż do nowego kraju.

31 października 1944 roku amerykański okręt wojenny „General George M. Randall” przybył do Wellington z dziećmi na pokładzie. Premier Nowej Zelandii osobiście powitał ich w porcie, a następnie dzieci zostały przetransportowane pociągiem do specjalnie utworzonego obozu w miasteczku Pahiatua. Podczas podróży pociągiem dzieci doświadczały ciepłego przyjęcia ze strony miejscowej ludności, która gromadziła się tłumnie w mijanych miejscowościach.

Jak pisała Anna Apanowicz: „W 1947 roku komunistyczne władze w Warszawie wystosowały do rządu nowozelandzkiego notę, w której domagano się odesłania dzieci do ojczyzny. Znając sytuację w Polsce i będąc



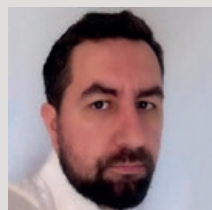
Polskie dzieci-uchodźcy i sieroty wojenne w Balachadi w Indiach, 1943. Wikimedia Commons

świadomych faktu, iż większość dzieci nie ma do czego wracać – zmiana granic, brak rodziny, Nowa Zelandia odmówiła jej wykonania. W 1952 roku teren obozu ponownie stał się obszarem rolnym. Jedynym śladem, jaki został, była kapliczka ku czci Matki Boskiej. W 1975 roku został zbudowany cokół upamiętniający mieszkańców obozu w Pahiatua. Po wojnie w Nowej Zelandii przebywało około 850 Polaków – dzieci z obozu w Pahiatua, żołnierzy Drugiego Korpusu oraz stara Polonia, która zaczęła osiedlać na terytorium Nowej Zelandii jeszcze w XIX wieku. Współcześnie Polonia w Nowej Zelandii liczy ok. 4 tysięcy osób” („UJU” nr 2/2021, s. 14).

Kira Banasińska działała również na rzecz rozpowszechnienia informacji o trudnej sytuacji polskich dzieci zesłanych do Związku Radzieckiego. Współpracowała z polskimi władzami emigracyjnymi oraz organizacjami charytatywnymi, takimi jak Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej i Centralne Biuro Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie, aby zapewnić niezbędną pomoc dla sierot. Jej zaangażowanie w pomoc dla sierot z Armii

Andersa w Indiach oraz organizowanie ośrodków pobytu dla nich zostało docenione. Dzięki jej wysiłkom wiele polskich dzieci miało zapewnione bezpieczne warunki i opiekę podczas trudnego okresu wojennego.

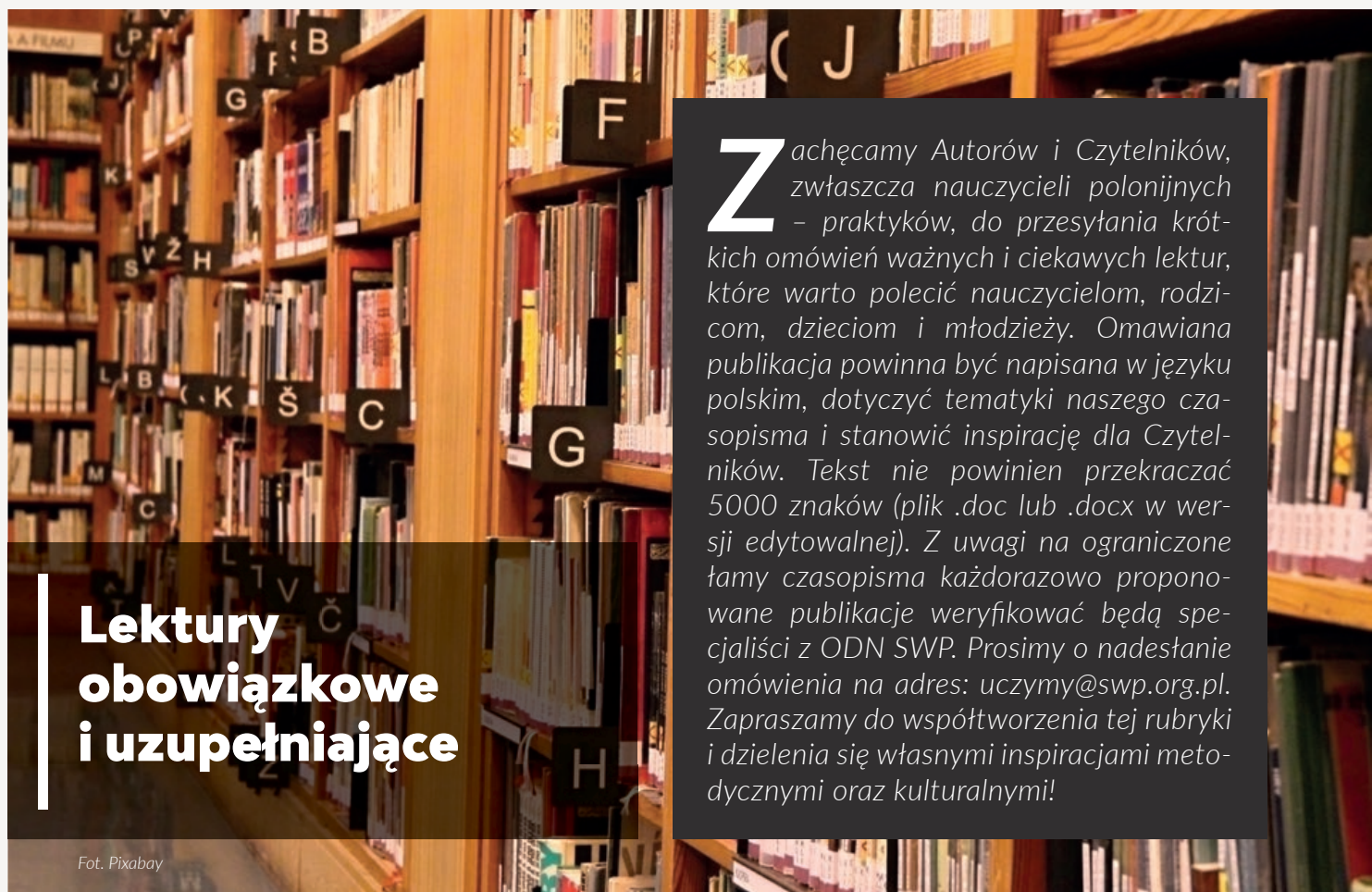
Fragmety „Autobiografii” Kiry Banasińskiej opublikowaliśmy w dziale „Lektury obowiązkowe i uzupełniające” dzięki uprzejmości wydawców Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata i wydawnictwa Tako.



#### **Marcin Teodorczyk**

Z wykształcenia polonista ze specjalizacjami redaktora tekstu i nauczycielską, z zawodu redaktor czasopism specjalistycznych, a z pasji – ekspert od młodzieżowej kultury i aktualnych trendów. W kwartalniku „Uczymy, jak uczyć” pełni funkcję redaktora i sekretarza redakcji.

Autor książki *Zakaz wstępu! O młodzieżowej (pop)kulturze i relacjach społecznych*. Przez pięć lat tworzył autorską rubrykę poświęconą młodzieży w czasopiśmie „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”.



## Lektury obowiązkowe i uzupełniające

Fot. Pixabay

**Z**achęcamy Autorów i Czytelników, zwłaszcza nauczycieli polonijnych – praktyków, do przesyłania krótkich omówień ważnych i ciekawych lektur, które warto polecić nauczycielom, rodzicom, dzieciom i młodzieży. Omawiana publikacja powinna być napisana w języku polskim, dotyczyć tematyki naszego czasopisma i stanowić inspirację dla Czytelników. Tekst nie powinien przekraczać 5000 znaków (plik .doc lub .docx w wersji edytowalnej). Z uwagi na ograniczone łamy czasopisma każdorazowo proponowane publikacje weryfikować będą specjaliści z ODN SWP. Prosimy o nadeślanie omówienia na adres: [uczymy@swp.org.pl](mailto:uczymy@swp.org.pl). Zapraszamy do współtworzenia tej rubryki i dzielenia się własnymi inspiracjami metodycznymi oraz kulturalnymi!

## DLA NAUCZYCIELI

Marcin Teodorczyk

### Recenzja – Ewa Lipińska, *Kształcenie umiejętności pisania w dydaktyce języka polskiego jako obcego*

**K**ształcenie umiejętności pisania w dydaktyce języka polskiego jako obcego odnosi się do procesu nauczania i uczenia się pisania w języku polskim przez osoby, których polski nie jest językiem ojczystym (jak precyzuje Ewa Lipińska: mowa o języku nierodzimym – odziedziczonym, drugim, obcym). W kontekście dydaktyki języka polskiego jako obcego ma na celu rozwijanie umiejętności komunikacyjnych w piśmie oraz poprawę gramatyki, ortografii, składni i stylu pisania w języku polskim.

To, że pisanie stanowi ważny element nauki języka rodzimego lub obcego, jest oczywiste. Warto dodać także, że bywa najtrudniejszym elementem procesu nauki, a przecież pisanie to nie tylko nauczenie się poprawnego zapisu wyrazu i reguł wypowiedzi, często to nauka zupełnie obcego alfabetu lub skomplikowanego systemu znaków. Nawet poprawne pisanie w języku rodzimym sprawia ludziom problemy, co widzimy w codziennych sytuacjach, np. czytając komentarze na Facebooku.



W ramach tego procesu, nauczyciel lub instruktor skupia się na przekazywaniu wiedzy i umiejętności związanych z pisaniem w języku polskim, a uczniowie podejmują różne działania i zadania, takie jak pisanie tekstów, skłanianie zdań, pisemne zadania z gramatyki, korekty tekstów itp. Kształcenie to ma na celu pomóc uczniom zdobyć kompetencje niezbędne do swobodnego i skutecznego pisania w języku polskim, aby mogli wyrażać swoje myśli i przekazywać informacje poprzez piśmię w sposób klarowny i zrozumiały dla odbiorcy. Panuje przeświadczenie, że pisanie jest mniej istotne, gdyż najważniejsze to „dogadać się”, a jednak brak tej umiejętności wyklucza z dużego obszaru systemu językowego, zwłaszcza w czasach, gdy komunikujemy się stale, pisząc (komunikatory internetowe, social media, e-maile).

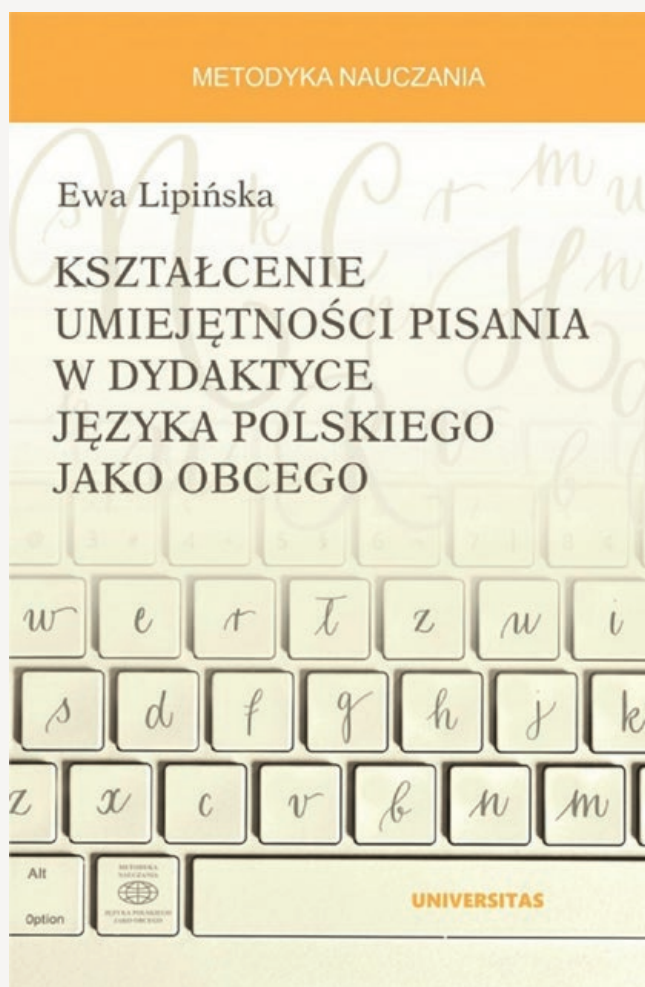
Tego tematu dotyczy książka Pani Profesor Ewy Lipińskiej, znanej i cenionej autorki m.in. naszego kwartalnika „Uczymy, jak uczyć”. Nic zatem dziwnego, że z ogromną przyjemnością omawiamy najnowszą publikację Pani Profesor zatytułowaną „Kształcenie umiejętności pisania w dydaktyce języka polskiego jako obcego”. Korzystając z okazji, zapraszamy Czytelników do lektury jej artykułów na łamach naszego kwartalnika z lat ubiegłych.

Monografia ta zaczyna się od umiejscowienia pisania w dydaktyce języka obcego. Tutaj Pani Profesor przytacza koncepcje znajomości języka, zwracając uwagę, że badacze częściej odnoszą się do aspektów psychologicznych niż lingwistycznych, w swoich definicjach nie odnoszą się wprost do umiejętności pisania w danym systemie językowym. Następnie przechodzimy do koncepcji związanych ze sprawnością pisania, czyli z sytuacją, w której uczeń rozumie zapisaną wypowiedź, jej sens logiczny, opanował litery i posługuje się alfabetem świadomie. Stąd też ćwiczenia językowe polegające na przepisywaniu (z wykorzystaniem pamięci wzrokowej), wypełniania luk w tekście (wstawiania wyrazu do ramki), układania zdań z rozsypanych wyrazów, łączenie wypowiedzi w logiczną całość, łączenie fragmentów zdań z dwóch kolumn.

Jak pisze Ewa Lipińska: „Wielu uczącym wydaje się, że ich podopieczni «piszą», jeśli: odwzorowują, przepisują, uzupełniają, zapisują ze słuchu, dokonują transformacji, pisemnie odpowiadają na pytania. Ćwiczenia tego typu są bardzo pomocne w kształceniu językowym i znacząco wspomagają akt pisania, nie są jednak produkcją *per se*, chociaż w znacznym stopniu przygotowują ucznia do samodzielnego kreowania wypowiedzi pisemnych. Rozwijają zatem kompetencję tekstotwórczą rozumianą jako sprawność budowania intencjonalnych tekstów zróżnicowanych gatunkowo i stylowo, dostosowanych do sytuacji komunikacyjnej oraz potrzeb interakcji językowej” /s. 37/.

W kolejnych podrozdziałach otrzymujemy rozważania na temat różnicy między pisaniem a mówieniem, czytaniem oraz słuchaniem, gdzie, jak doskonale wiemy ze sprawdzianów czy egzaminów, słuchanie ze zrozumieniem jest czynnością udoskonalającą umiejętności tworzenia wypowiedzi pisemnych. Ewa Lipińska zadaje także pytanie, czy pisanie jest czynnością obligatoryjną w znajomości języka obcego, czy fakultatywną. Odpowiedź po lekturze monografii będzie jednoznaczna, ale Pani Profesor przytacza tutaj koncepcje badaczy oraz powołuje się na własne badania, w których uczniowie szkół polonijnych z Chicago, Paryżu i Wiedni sami wskazali, że umiejętność pisania jest kluczowa w procesie nauki.

Ciekawym rozdziałem dla nauczycieli będzie obszar dotyczący pisania „edukacyjnego” oraz „sieciowego”, a więc obszarów komunikacyjnych szkolnych z językiem oficjalnym i obszarów prywatnych związanych z aktywnością internetową. Pani Profesor omawia-



Ewa Lipińska, *Kształcenie umiejętności pisania w dydaktyce języka polskiego jako obcego*, wyd. Universitas, Kraków 2023, s. 254



Fot. Pixabay

jąc specyfikę obu zjawisk, wskazuje, że język internetowy przejął wiele cech odmiany mówionej, a jednak uczniowie powinni dążyć do opanowania oficjalnej odmiany, która nie zawiera błędów językowych. W części tej otrzymujemy liczne przykłady wypowiedzi oraz ćwiczeń, które mogą być inspirujące.

W rozdziale trzecim Ewa Lipińska omówiła proces pisania edukacyjnego, ze szczegółowym przedstawieniem przebiegu działań tekstotwórczych w językach obcych. Również tutaj znajdują się liczne przykłady ćwiczeń wraz z technikami wprowadzającymi. Dla jasności materiału mamy także liczne tabele, rysunki, diagramy, a nawet zdjęcie kota, co sprawia, że monografia staje się przyjazna odbiorcy i komunikatywna. Temu służy również kolejny obszar związany z kontrolą stopnia opanowania sprawności pisania, czyli odpowiedzią na pytanie: „jak oceniać?”. Pani Profesor omawia typy testów, instrukcji poleceń, użycia materiałów wyjściowych zawartych w poleceniach oraz w jaki sposób zaplanować poprawę testów, ocen wraz z omówieniem wyników, a także wskazuje na różnice między metodami. Również tutaj mamy mnóstwo przykładów ćwiczeń, na podstawie których Ewa Lipińska omawia różne warianty tych wariantów dydaktyki.

Monografię wieńczą zagadnienia nastawione na praktykę – pojawia się tutaj przykład opisu przedmiotu. Oddajmy głos badaczce: „W edukacji szkolnej oraz dydaktyce polonistycznej opis jest bardzo często stosowany, a poszczególne jego warianty: opis przedmiotów, ludzi, zwierząt, pomieszczeń, krajobrazów i sytuacji są wprowadzane stopniowo, zgodnie z poziomem zaawansowania uczących się. Umiejętność konstruowania tej formy jest niezwykle ważna, ponieważ oceniając i wartościując, uczniowie kształcą swój krytycyzm, a porównując i odróżniając – rozwijają logiczne myślenie” /s. 195/. W rozdziale tym otrzymujemy scenariusze lekcji wraz z omówieniem poszczególnych elementów ćwiczeń wraz z kryteriami oceny zadań.

Publikacja Ewy Lipińskiej zawiera także cenne aneksy, w którym znajdują się „Materiały dydaktyczne przydatne w leksykalnym, gramatycznym, stylistycznym i ortograficznym przygotowaniu do produkcji tekstów” oraz badania własne przeprowadzone na grupie uczniów placówek polonijnych ze Stanów Zjednoczonych.

Na zakończenie wróćmy do „Wstępu” i oddajmy głos Ewie Lipińskiej: „Ponieważ do tej pory nie opublikowano pracy poświęconej temu zagadnieniu (kształceniu umiejętności pisania w dydaktyce języka polskiego jako obcego – przyp. red.), a do wypełnienia istniejącej luki aspiruje niniejsza monografia. Przedstawienie w niej istotę i złożoność sprawności pisania oraz rolę, jaką odgrywa w procesie kształcenia językowego. Omówiono też proces jej rozwijania oraz objaśniono sposoby kontroli opanowania pisma” /s. 10/.

Marcin Teodorczyk

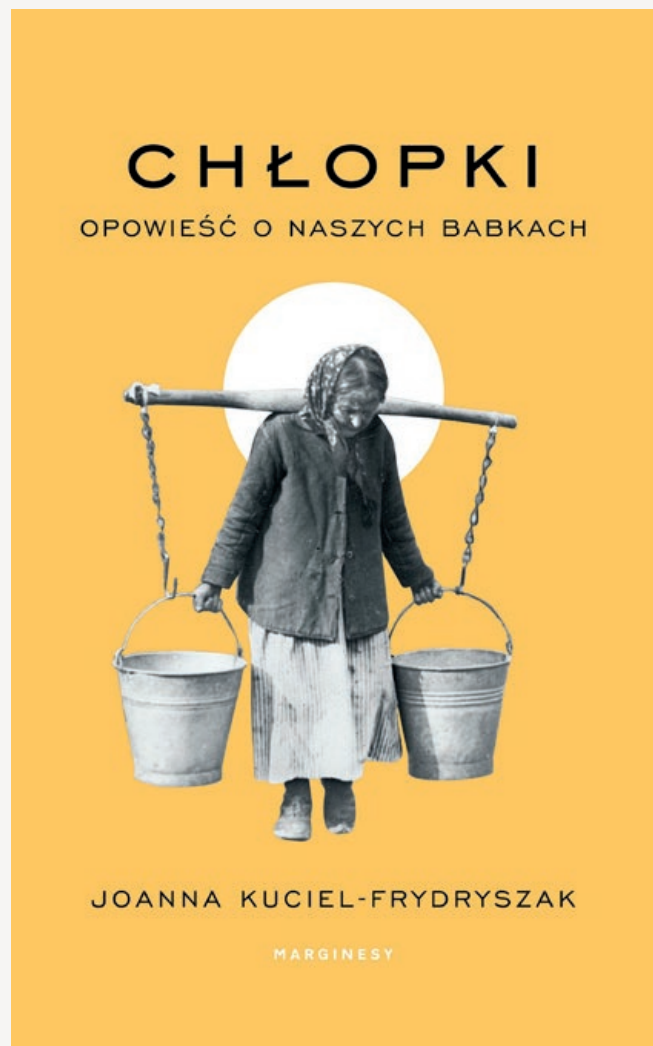
## Recenzja – Joanna Kuciel-Frydryszak, *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*

Historie babć znamy z opowieści, których słuchaliśmy najczęściej jako dzieci, ale mimo ukazanych trudów codzienności dzieciństwa i dorastania, które potem pogłębiła II wojna światowa, nie mieliśmy pełnej świadomości, w jak okrutnym świecie przyszło im żyć, zwłaszcza kobietom, które wywodziły się ze środowiska wiejskiego. Babcie oszczędzały wnukom szczegółów nieprzeznaczonych dla ich uszu oraz same nie chciały wracać do wspomnień, które mogły być dla nich przykre i często drastyczne.

Reportaż literacki Kuciel-Frydryszak obecnie jest jedną z najpopularniejszych publikacji w Polsce, niezmiennie od dwóch miesięcy znajduje się na pierwszym miejscu wśród literatury faktu w największej polskiej księgarni internetowej. Książka wpisuje się w trend przywracania pamięci o historii chłopskiej, czym wypełnia olbrzymią lukę w społecznej świadomości, ukazując prawdę o naszych korzeniach. Autorka biorąc za temat życie naszych babek i prababek (cezura czasowa reportażu to XX-lecie międzywojenne), wydobywa z cienia „sprawy chłopskiej” kobiety. Nadaje im podmiotowość oraz oddaje im głos, który po raz pierwszy wybrzmiewa z taką siłą.

Sprawdziłem w internecie opinie o książce. Większość czytelniczek i czytelników tego reportażu, w tym ja sam, jest porażona skalą okrucieństwa życia w XX-leciu międzywojennym na polskiej wsi. Niby wiemy z lekcji historii o tym, że wieś była przeludniona, biedna, zacofana technologicznie, z ograniczonym dostępem do edukacji czy opieki zdrowotnej, ale tutaj otrzymujemy opowieści konkretnych kobiet, które mogły być naszymi babkami i prababkami.

Życie kobiet chłopskich różniło się od rzeczywistości mężczyzn z ich klasy społecznej i tutaj aspekt płciowy ma ogromne znaczenie. Pod wieloma względami miały trudniej z uwagi na silnie zakorzenioną rolę społeczną córki, żony i matki, która pozbawiała je podmiotowości. Wielokrotnie bywały narażone na przemoc. Żyły w biedzie, pracowały całymi dniami od najmłodszych lat (wypasały gęsi już pięcioletnie dziewczynki, puszczone samopas dzieciaki były narażone na ogromną przemoc), z ograniczonym dostępem do edukacji (większe korzyści w rodzinie były z edukacji syna, wiele kobiet wstydziło się po latach braków w tym obszarze), a w przededniu zamążpójścia ich wartość wynikała z wielkości posagu, gdyż również w chłopskich rodzinach małżeństwo było transakcją biznesową (co wiemy po lekturze „Chłopów” Reymonta). Jedna z bohaterek mówi wprost, że chciałaby być krową dającą mleko, wówczas byłaby ważna w rodzinie.



Joanna Kuciel-Frydryszak, *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*, wyd. Marginesy, Warszawa 2023, s. 490



Józef Chełmoński, Babie lato, 1875, Muzeum Narodowe w Warszawie, Wikimedia Commons

Gdy rodzina nie była w stanie wyżywić dziecka, wysyłała je do bogatszych chłopów do pracy lub do miasta na służbę. Parobek i dziewczka stali najniżej w hierarchii społecznej, dostawali marne jedzenie i miejsce do spania za cenę pracy od świtu do zmierzchu. Spora część nie posiadała butów. W książce pojawia się zdjęcie dziewczynek przed szkołą w towarzystwie nauczycielki – większość z nich jest bosa. W chłodne jesienno-zimowe dni nie miały nawet jak dojść do szkoły z uwagi na brak obuwia. Biegając boso, były narażone na niegojące się rany i stany zapalne.

Autorka opisuje jedną z historii pięcioletniej dziewczynki: „Córka małorolnych chłopów spod Włocławka, jedno z dwanaściorga ich potomstwa, z twarzą spaloną od słońca, spękanymi nogami, w jednej sukience bez majtek, biega cały dzień z jednej strony łąki na drugą, by upilnować stado gęsi. Ma pięć lat. W porze obiadowej rodzeństwo przynosi jej zupę. *Dwa kartofelki, trochę kaszy zalanej mlekiem. Dostawałam też kawałek placka z ziemniaków i o tym aż do zachodu słońca. Latem, gdy przyszły upały, brałam butelkę wody do picia, a gdy i tej zabrakło – piłam wodę z mętnej sadzawki, w której kąpały się gęsi.* Wkrótce jej sytuacja ma się poprawić. Bogatsi krewni zabierają ją do siebie do pomocy przy dzieciach, jak twierdzą. To częsta praktyka na wsiach. Kilkuletnie dziewczynki pomagają bogatszej rodzinie, pilnując maluchów w zamian za wikt i opierunek. Szybko okazuje się, że ma być dziewczką, jak nazywano we wsi służące pracujące w gospodarstwie. *Dzieci trzeba było bawić, paść krowę nad Wisłą, rąbać drzewo, sprzątać w mieszkaniu, karmić świnie, drób, prac pieluchy i nosić wodę. A do szkoły tylko czasami” /s. 23/.*

Biorąc pod uwagę fakt niezaprzeczalny, że niemal 70 procent ludności Polski po odzyskaniu niepodległości stanowili chłopci, to temat ten dotyczy większości współczesnych polskich rodzin. Również tych żyjących poza granicami kraju, gdyż emigracje za chlebem

do Stanów Zjednoczonych (potem USA wprowadziło ograniczenia), Brazylii, Argentyny, Kanady, Francji, może nie tak liczne jak na początku XX wieku, były jednak koniecznością w obliczu skrajnej biedy i braku perspektyw.

Reportaż „Chłopki. Opowieść o naszych babkach”, mimo że jest lekturą smutną, warto przeczytać. Dla mnie jest to opowieść o korzeniach większości Polek i Polaków, które stają się dopełnieniem naszej tożsamości. Wiejskie pochodzenie rodziny nie stanowi już powodu do wstydu, nie generuje kompleksów, o czym świadczy kolejny bestseller o tematyce chłopskiej. Takiej literatury po prostu brakowało. Druga kwestia polega na docenieniu postępu cywilizacyjnego, łącznie z emancypacją kobiet, upowszechnienia edukacji i zniwelowaniu różnic klasowych. Żyje nam się zdecydowanie łatwiej.

## Kontekst społeczny

Na temat życia chłopów w okresie międzywojennym jest wiele opracowań. Uważam jednak, że warto przypomnieć po krótku sytuację, gdyż tego zabrakło mi w reportażu, który od razu rzuca czytelnika w wir opowieści bez wyjaśnionych kontekstów społeczno-politycznych czy podania przypisów do opisanych materiałów (co pewnie wynika z faktu, że jest to reportaż literacki a nie tekst historyczny).

W XX-leciu międzywojennym, czyli w okresie między 1918 a 1939 rokiem, sytuacja chłopów w Polsce stanowiła istotny element życia społecznego i gospodarczego. Polska w tamtym okresie była przede wszystkim krajem rolniczym. Udział ludności wiejskiej w tym czasie był bardzo wysoki. Według danych statystycznych, w 1921 roku około 67% ludności Polski zamieszkiwało obszary wiejskie. W kolejnych latach ten odsetek nieznacznie się zmniejszył, jednak wieś nadal dominowała demograficznie. W 1931 roku udział ludności wiejskiej wynosił około 61%.

Ważnym wydarzeniem dla chłopów było odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku, po 123 latach zaborów. W początkowym okresie niepodległości rząd polski wprowadził szereg reform mających na celu poprawę sytuacji chłopów. Jedną z najważniejszych była reforma rolna, która miała na celu zmniejszenie nadmiernych koncentracji ziemi w rękach ziemiaństwa i wprowadzenie równego podziału gruntów. W 1925 roku kolejna reforma Grabskiego wprowadziła kredyty państwowe dla chłopów, gwarantując właścicielom ziemskich sprzedaż po cenach rynkowych (tu dochodził jeszcze konflikt z ziemiaństwem).

W późniejszych latach, polityka wobec chłopów była bardziej zróżnicowana. W okresie rządów Józefa Piłsudskiego (1926-1935) wprowadzono szereg reform społecznych, które miały na celu poprawę sytuacji chłopów i rolnictwa. Zwiększono inwestycje w rolnictwo, rozwinięto sieć szkół wiejskich i wprowadzono różne formy pomocy finansowej dla chłopów.

Mimo wprowadzanych reform wieś polska wciąż zmagiała się z wieloma problemami. Duża część chłopów żyła w skrajnym ubóstwie i biedzie (większość gospodarstw nie była w stanie wyżywić rodziny, gdyż posiadała mniej niż pięć hektarów ziemi). Niska wydajność rolnictwa, brak dostępu do nowoczesnych narzędzi i technologii, a także trudności w sprzedaży produktów rolno-spożywczych na rynku przyczyniały się do opłakanej sytuacji gospodarczej chłopów.

Wieś polska w tamtym okresie była głównym źródłem utrzymania dla większości Polaków. Rolnictwo stanowiło podstawę gospodarki kraju, a większość mieszkańców wiejskich zajmowała się pracą na roli. Przemysł i sektor usług był wówczas mniej rozwinięty i zatrudniał mniejszą liczbę osób w porównaniu do rolnictwa. Wraz z upływem czasu, proces urbanizacji postępował stopniowo, a udział ludności wiejskiej w ogólnej populacji Polski zaczął maleć. Przyczyniały się do tego takie czynniki, jak: rozwój przemysłu, migracja ludności wiejskiej do miast w poszukiwaniu pracy oraz zmiany społeczno-gospodarcze, które wpływały na transformację struktury demograficznej kraju.

## DLA DZIECI

Marcin Teodorczyk

# Niedźwiedź Wojtek – niezwykły żołnierz Armii Andersa

**W**ojtek nie był jedynym zwierzęciem, które towarzyszyło wojskom podczas wojny. Istnieją liczne przykłady innych zwierząt, takich jak psy czy konie, które były używane przez wojska jako pomocnicy i maskotki. W przypadku Wojtka jego obecność wśród żołnierzy stała się symbolem polskiego ducha walki i przyjaźni. Dziś historia tego niezwykłego niedźwiedzia stanowi bardzo atrakcyjną zachętę dla dzieci i młodzieży do przybliżenia losów polskich żołnierzy w czasie II wojny światowej.



Wojtek z polskim żołnierzem, 1942. Wikimedia Commons

Wojtek, niedźwiedź syryjski, urodził się w 1941 roku w pobliżu Hamadanu w Persji, a zmarł 2 grudnia 1963 roku w Edynburgu. Adoptowany przez żołnierzy 22 kompanii zaopatrywania artylerii w 2. Korpusie Polskim, brał udział w bitwie o Monte Cassino, gdzie otrzymał stopień kaprała. Jego ulubionym sportem były zapasy z żołnierzami.

Historia Wojtka rozpoczęła się, gdy polscy żołnierze wraz z uchodźcami cywilnymi spotkali perskiego chłopca niosącego małego niedźwiadka brunatnego. Niedźwiadek został podarowany 22. Kompanii zaopatrywania artylerii i przyjęty na stan ewidencyjny. Wojtek był troskliwie pielęgnowany przez żołnierzy, jedząc razem z nimi i śpiąc w namiocie. Był łagodnym zwierzęciem, darzył ludzi zaufaniem.

Wojtek wziął udział w bitwie o Monte Cassino w 1944 roku, podnosząc na swoje barki skrzynie z amunicją, co pomogło polskim żołnierzom w walce. Jednym z pamiętnych wyczynów Wojtka było złapanie arabskiego szpiega podczas stacjonowania w Iraku. Wojtek był również znany z jazdy wojskowymi ciężarówkami i udzielania pomocy przy przenoszeniu ciężkich skrzyń z amunicją. Po demobilizacji jednostki w Szkocji, Wojtek został oddany do ogrodu zoologicznego w Edynburgu, gdzie spędził kolejne 16 lat. Nieudane próby socjalizacji z innymi niedźwiedziami sprawiły, że Wojtek preferował towarzystwo ludzi.

Po wielu latach starań o poprawę warunków przetrzymywania Wojtka, działania te nie przyniosły pozytywnych efektów. Wojtek zmarł w wieku 22 lat w 1963 roku. Jego śmierć została szeroko opisana w mediach. Wojtek pozostał w pamięci jako niezwykły żołnierz Armii Andersa i symbol 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii.

Wojtek nie został w pełni udomowiony w tradycyjnym sensie, ale został przygarbięty i wychowany przez żołnierzy, co stworzyło szczególną więź między nimi. Proces przywiązania Wojtka do żołnierzy był stopniowy i oparty na codziennym kontakcie oraz wzajemnym zaufaniu.



Pomnik Wojtka w Edynburgu, 2022. Fot. DsMaxwell. Wikimedia Commons

Wojtek był młodym niedźwiedziem, kiedy go znaleziono, co ułatwiło nawiązanie więzi z żołnierzami. Początkowo żołnierze karmili go mlekiem, a później dzielili się z nim swoimi racjami żywnościowymi (nauczył się pić z butelki i tę metodę preferował także w dorosłym życiu). Stopniowo Wojtek zaczął towarzyszyć żołnierzom w ich codziennych obowiązkach, a jego siła i zdolności do przenoszenia ciężarów uczyniły go przydatnym członkiem jednostki.

Historia Wojtka jest niezwykła i nieczęsta. Był to wyjątkowy przypadek, gdzie niedźwiedź stał się nie tylko częścią jednostki wojskowej, lecz także ikoną i symbolem. Przywiązanie i współpraca między Wojtkiem a żołnierzami były wynikiem okoliczności i niespotykanej więzi, która się między nimi wytworzyła.

Obecnie Wojtek jest znanym symbolem waleczności Polaków. W internetowych sklepach można kupić koszulki i bluzy z jego wizerunkiem (najczęściej w formie rysunkowej lub z symbolem armii – wizerunek zwierzęcia trzymającego w łapach pocisk). Wojtek doczekał się także licznych pomników w Polsce i na świecie. Instytut Pamięci Narodowej wydał także grę planszową na temat jego przygód.

Powstały także liczne książki dla dzieci i dorosłych przedstawiające historię Wojtka. Opisy tych publikacji są bardzo podobne, gdyż bazują na faktach, różnią się jedynie formą i treścią przeznaczoną do odbiorców w różnym wieku. Większość książek została wydana zupełnie niedawno. Warto wspomnieć, że wśród grona autorów znaleźli się m.in. Wiesław A. Lasocki, pisarz emigracyjny, Łukasz Wierzbicki, którego książka dla dzieci zawiera patronat generałowej Ireny Anders oraz Tom Justyniarski, obrońca praw zwierząt, autor lektury szkolnej. Wybór publikacji jest szeroki, prezentujemy kilka z nich.

**DLA DZIECI**

Wiesław A. Lasocki, *Wojtek spod Monte Cassino*, wyd. Muchomor, 2012

Łukasz Wierzbicki, *Dziadek i niedźwiedź*, wyd. Pointa, 2016

Anna Niedziela-Strobel, *Przygody Misia Wojtka, dzielnego żołnierza*, wyd. Fundacja Niepodległościowa, 2020

Artur Guzicki, *Podróże Misia Wojtka*, wyd. Biały Kruk, 2020

Tom Justyniarski, *Miś Wojtek. O niedźwiedziu, który został polskim żołnierzem*, wyd. Najpiękniejsze Książki, 2023

Eliza Piotrowska, *Wojtek. Żołnierz bez munduru*, Wyd. Św. Wojciecha, 2017

Stanisław Jerzy Hajto, *Niedźwiedź Wojtek. Żołnierz szlaku nadziei*, wyd. SPES, 2022

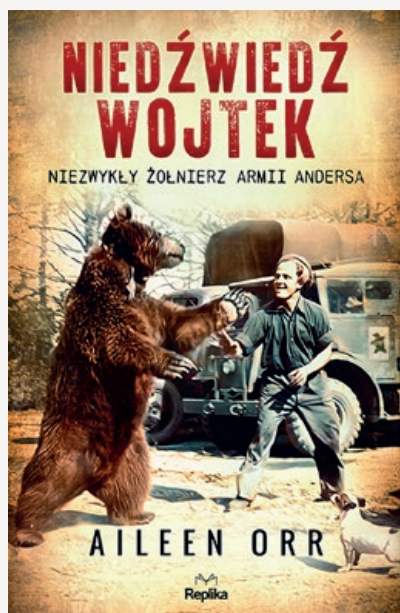




## DLA DOROSŁYCH

Maryna Miklaszewska, *Wojtek z Armii Andersa*, wyd. ZYSK i S-KA, 2016

Aileen Orr, *Nieźwiedź Wojtek. Niezwykły żołnierz Armii Andersa*, wyd. Replika, 2022



**PROPOZYCJA  
INSTYTUTU  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ**

„Miś Wojtek” – edukacyjna gra planszowa dla 2-5 graczy w wieku od 6 lat; przeciętny czas rozgrywki to ok. 30 min.

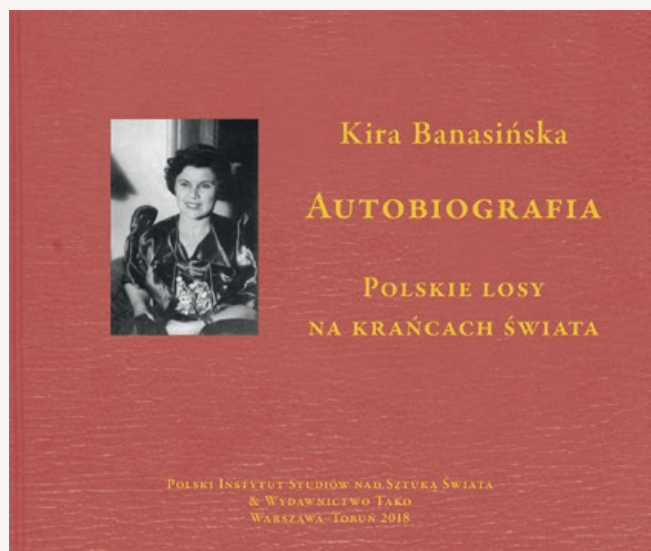
Odwołujący się do realiów II wojny światowej *Miś Wojtek* ukazuje dzieje Polaków wywiezionych z terenów okupowanych przez Związek Sowiecki i ich długą wędrówkę z Rosji, przez Iran, Palestynę, Egipt i Włochy aż do Szkocji. Gra rozpoczyna się we wrześniu 1939 r., kiedy Polskę zaatakowały Niemcy i Związek Sowiecki. Z ziem okupowanych przez ZSRS tysiące polskich rodzin wywieziono wówczas pociągami w głąb Rosji (opis pochodzi od IPN). plansze przedstawiają mapę Europy z zaznaczonym szlakiem bojowym 2. Korpusu Polskiego, 104 karty misia, 6 kart przedstawiających ważne miasta na szlaku polskich żołnierzy, 55 kart podróżowania, 5 drewnianych misiów w różnych kolorach, barwną książeczką z instrukcją i opracowaniem historycznym, naklejkę z miś Wojtkiem.

Ponadto na kanale IPNtv w serwisie YouTube znajdują się filmy animowane, których bohaterem jest Miś Wojtek.

## DLA WSZYSTKICH

Marcin Teodorczyk

# Kira Banasińska, Autobiografia. Polskie losy na krańcach świata (fragmenty)



Kira Banasińska, *Autobiografia. Polskie losy na krańcach świata*, wyd. Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata & Wydawnictwo Tako, Warszawa-Toruń 2018, s. 214

**Kira Banasińska** swoją autobiografię pisała w latach 1973-1996, w dużej mierze oparła ją o zapiski z dzienników z lat wcześniejszych. Jak podaje we wstępie Małgorzata Reinhard-Chlanda, artystce zależało na tym, aby jej wspomnienia zostały opublikowane w Polsce. Publikacja ta zaczyna się od Syberii, gdyż Kira spędziła tam dzieciństwo, gdzie jej ojciec pracował jako inżynier mechanik na kolei i w zarządzie dróg wodnych. Dalsze losy artystki czyta się jak barwną powieść przygodową, wzbogacone zostały o dialogi i wartką akcję. Artystka z małżonkiem pracującym w poselstwie polskim wyjechała do Japonii, a następnie do Indii, gdzie w trakcie drugiej wojny światowej opiekowała się sierotami podróżującymi z Armią Andersa.

Książka zawiera także listy Banasińskiej z lat wojennych, które stanowią bezpośredni wgląd w działalność związaną z „dziećmi Andersa”. Z perspektywy współczesnej są to ważne dokumenty pokazujące szczegółowo, jak trudną sprawą była organizacja pomocy.

Poniżej prezentujemy krótkie fragmenty dzięki uprzejmości wydawców **Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata** [www.world-art.pl](http://www.world-art.pl) i **Tako** [www.tako.biz.pl](http://www.tako.biz.pl).

### Rozdział IV. Tiumeń (dzieciństwo)

Moja rodzina pochodziła z Królestwa Polskiego – części dawnej Polski i Litwy, która w wyniku rozbioru Polski znajdowała się przez ponad 150 lat pod panowaniem rosyjskim. Dwie pozostałe części przypadły Austrii (Galicja) oraz Prusom (Księstwo Poznańskie). Car Rosji tytułował się więc królem Polski, obok na przykład tytułu wielkiego księcia Finlandii. Pomimo to na terytorium Królestwa Polskiego obowiązywało w szkołach nauczanie w języku rosyjskim. Także wszyscy wyżsi rangą urzędnicy rządowi byli Rosjanami. Ale w Rosji właściwie nie obowiązywała dyskryminacja narodowa. Polacy mogli osiągać najwyższe administracyjne i dyplomatyczne stanowiska i wysokie rangi w wojsku. Niemniej istniały pewne ograniczenia. Z jednej strony, nie mogliśmy rozmawiać po polsku w miejscach publicznych, a jedynym miejscem, gdzie używało się swobodnie naszego języka był kościół lub plebania, w której zbieraliśmy się po mszy, i oczywiście dom rodzinny. Taki był oficjalny wymóg. Z drugiej strony, Rosjanie byli raczej dumni z tego, że mogą obcować z Polakami, których uważali za bardziej wyrafinowanych, reprezentujących kulturę zachodnią, pośród nieco azjatyckich Rosjan. Znane było powiedzenie: – Podrap Rosjanina, a znajdziesz Tatarzyna.

Pod względem towarzyskim Polacy i Rosja – nie swobodnie, w najbardziej przyjazny sposób, kontaktowali się ze sobą. I było to całkiem szczerze z obu stron. Nigdy nie robiliśmy z tego tajemnicy, że naszym największym marzeniem było odzyskanie przez Polskę nie-

podległości, podczas gdy rosyjska polityka postawiła sobie za cel rusyfikację Polaków. Mój późniejszy mąż w wieku 16 lat wziął udział w głośnym w Polsce strajku szkolnym, w którym uczniowie żądali nauczania w języku polskim. Za karę zostali relegowani ze szkół „z żółtym biletem”, pozbawiającym ich prawa do ubiegania się o przyjęcie do jakiegokolwiek instytucji szkolnej w granicach Rosji carskiej. Z tego powodu wyjechał do Szwajcarii, gdzie zakończył swoją edukację na Uniwersytecie we Fryburgu w stopniu doktora fizyki. Mój ojciec także uzyskał dyplom inżyniera mechaniki na Politechnice w Zurychu oraz dyplom z matematyki na Uniwersytecie w Petersburgu. Opowiadał mi, że w Szwajcarii tak trudno było wymówić jego nazwisko, że nazwali go: „Der Herr mit den viele Konsonantem” („panem o wielu spółgłoskach”) /s. 42-43/.

## Rozdział XI. Ucieczka do Hrabinu (ucieczka przed bolszewikami)

Godzina otwarcia nadeszła, ale amerykański personel się nie pojawił, więc nadal na nich czekałyśmy, a czas mijał. Tłum w końcu zaczął napierać w drzwi, prawie je wyłamując. Było to dość niepokojące, więc wysliznęłyśmy się tylnym wyjściem i pobiegłyśmy do szpitala. Nie było tam nikogo. Zastałyśmy całkowicie opuszczony budynek. Najwyraźniej poprzedniego dnia Amerykanie usłyszeli, że oddziały bolszewików są w odległości zaledwie kilku mil od miasta, dlatego nocą po cichu załadowali swoich pacjentów i cały sprzęt do pociągu sanitarnego i odjechali. Pośpieszyłam do domu, aby pomóc mamie pakować rzeczy i ładować nasze bagaże do innego wagonu towarowego. Jak to się stało, że zdobyłyśmy ten wagon, nie mam najmniejszego pojęcia, ale pamiętam, że musiałyśmy własnymi siłami dołączyć go do pociągu, który wyglądał, jakby był już gotowy do odjazdu. Odjechaliśmy, ponownie kierując się na wschód. Zaczął się czas niepokoju i wielkiego strachu. Następną dużą stacją na trasie miała być rzekomo w rękach atamana Siemonowa, miejscowego watażki, pana i bandyty, który miał zatrzymywać pociągi i okradać pasażerów z ich kosztowności. Powiedziano nam, że jeśli ktoś będzie próbował stawiać opór, zostanie zastrzelony. Ale kto to mógł potwierdzić? Kto zaczął te dzikie opowieści i dlaczego? Nie mam pojęcia. Kiedy w końcu dotarliśmy na stację, nic się nie wydarzyło, nasz pociąg przejechał bez żadnych przeszkód i wszyscy odetchnęliśmy. Prawdziwy postrach zaplanował, gdy dotarliśmy do stacji nadgranicznej pomiędzy Rosją i prowincją Mandżuria, która należała do Chin. Staliśmy długo na granicy, przez wiele dni, naj – gorsze były noce, kiedy ogarniały nas egipskie ciemności. Pewnego razu usłyszałyśmy w ciemności męski głos, mówiący po rosyjsku z mocnym czeskim akcentem, z niecierpliwością dopytujący, kto znajduje się w naszym wagonie towarowym, kto wyraził zgodę na przyłączenie go do ich pociągu i domagający się natychmiastowego odłączenia. Oczywiście samowolnie dołączyliśmy nasz wagon do pociągu przewożącego wojska czeskie. Czesi obawiali się teraz, że mogą być pozbawieni pozwolenia na przejazd, jeśli w pociągu znajdują się nielegalni cywile. Byłyśmy przerażone, że możemy zostać pozostawione po niewłaściwej stronie granicy i narażone na niebezpieczeństwo. Trzeba było wielu błagań i perswazji, aby czeski dowódca zgodził się nas zabrać. Dotarliśmy do Harbinu, gdzie wysiadłyśmy, zdane na własne siły, podczas gdy Czesi kontynuowali podróż do portu Władywostok, gdzie zaokrętowali się na statek, którym powrócili do Europy /s. 72-73/.

## Rozdział XIII. Małżeństwo (poznanie małżonka)

Właśnie został podpisany Traktat Wersalski i Polska znowu stała się niepodległym krajem z wszystkimi jej trzema częściami, scalonymi pod jednym rządem, którego przedstawiciele pojawili się w Harbinie. Kiedy przybył wyznaczony konsul, wszyscy otrzymaliśmy polskie paszporty. Nie byliśmy już Rosjanami. To wszystko dało wspaniały impuls do rozwoju polskiej działalności kulturalnej, szczególnie w Klubie, gdzie ponownie odkryłam, że dorośli interesują mnie znacznie bardziej niż młodzież w moim wieku. Spośród tego starszego pokolenia ciekawy był pianista Rudnicki, który miał niezwykle atrakcyjną, dobrze mówiącą po polsku żonę Rosjankę i dwoje dzieci. Był też mężczyzna o imieniu Ted, w wieku prawie czterdziestu lat, i mój przyszły mąż, Eugeniusz, trzynaście lat ode mnie starszy. Na początku naszej znajomości Eugeniusz nie zwracał na mnie zbyt wiele uwagi, ponieważ wychodził z rozbitego związku z Haliną. Ted i Eugeniusz zwykli jeść posiłki w klubie i często przychodzili do nas na kolację i muzykowanie. Napisałiśmy i wystawiliśmy nawet musi-

cał, który uważaliśmy za bardzo dowcipny i zabawny. Potem staliśmy się bardziej ambitni i wystawialiśmy w Klubie sztuki, aż w końcu porwaliśmy się na prawdziwy dramat, w którym miałam grać główną rolę kobiecą, ponieważ Ted wbił sobie do głowy, że pomimo mojego piskliwego głosu może zrobić ze mnie aktorkę. Wielki dramat miał być przygotowywany i ćwiczony w naszym mieszkaniu. Aby mieć więcej swobody, próby zaczynałyśmy po dziesiątej, kiedy mama kładła się spać. W sztuce byliśmy małżeństwem, Ted tak przekonująco grał starszego, kochającego męża, że wkrótce stało się to, co stać się musiało, zakochał się we mnie i poza sceną, a ja byłam nim zafascynowana /s. 77/.



Kira Banasińska z mistrzem malarstwa Mitsu Shigoumi, Tokio ok. 1928. Kira Banasińska, *Autobiografia. Polskie losy na krańcach świata*, wyd. Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata & Wydawnictwo Tako, Warszawa-Toruń 2018, s. 88

## Rozdział XV. Poselstwo Polski (wyjazd do Japonii)

Opanowanie języka japońskiego w stopniu zrozumiałym dla innych nie jest trudne. Nauczyłam się go bardzo szybko, tak że mogłam porozumieć się wszędzie bez tłumacza. Zaskakującą nowością było dla nas to, że Japończycy nie przyjmowali napiwków – z przepaszającym uśmiechem odmawiali przyjęcia pieniędzy. Od samego początku byłam oczarowana Japonią, wrodzonym poczuciem estetycznym Japończyków i smakiem, jakim wykazywali się w aranżacji wnętrza ich małych zazwyczaj domów. Bardzo zaprzyjaźniliśmy się z Madame Yoshimurą, miłośniczką japońskiej kultury, która dała mi podstawy zrozumienia, co z ich punktu widzenia było artystyczne, eleganckie i harmonijne z otoczeniem. Nauczyła mnie układania kwiatów, wykonywania kimon, noszenia kimon i wiązania obi w tradycyjny sposób. Pokazała, jak grać na

długim 3-strunowym instrumencie – koto – i jak malować tkaniny we wzory. Wprowadzała mnie także w tajniki malarstwa japońskiego i znalazła dla mnie artystę, pod którego kierunkiem studiowałam japońskie malarstwo przez ponad dwa lata. Później pracowałam pod kierunkiem słynnego japońskiego malarza – Senrina Kirigayi. Spędził on wiele lat w Indiach, Nepalu i Tybecie i miał piękny, bardzo duży dom w stylu starojapońskim. Niczym muzeum, był on wypełniony rzeźbami z drewna i kamienia, które nabywał podczas swoich podróży /s. 87-88/.

## Rozdział XIX. Druga wojna światowa („dzieci Andersa”)

Postanowiono sprowadzić dzieci do Quetty naszymi ciężarówkami, a stamtąd specjalnym pociągiem do Bombaju, gdzie miały pozostać do ukończenia budowy obozu w Jamnagar. Jeśli chodzi o pierwszą grupę 150 dzieci, wszystko poszło gładko. Spotkało je entuzjastyczne przyjęcie w Bombaju i zostały umieszczone w tymczasowych kwaterach w Bandra. Zajęto się ich dolegliwościami. Następnie zostały przeniesione do obozu Balachadi koło Jamnagar. Komendantem obozu był duchowny kapitan Franciszek Pluto, a w jego pracy pomagało mu sześć pań, które przyjechały z jego grupą i były odpowiedzialne za różne prace administracyjne w obozie. Obóz składał się z długich baraków w typie koszarów, szpitala, szkoły, łazienek, jadalni itp. Każde dziecko było wyposażone we wszystkie niezbędne ubrania i płócienne buty, po dwie pary dla każdego dziecka. Przedział wiekowy tej pierwszej grupy dzieci był od dwóch do dziewięciu lub dziesięciu lat. Przystosowanie dzieci do nowych warunków nie trwało długo. Był to szczęśliwy obóz. Pomimo niedoborów związanych z wojną, na ile to było możliwe, udawało się obchodzić święta w tradycyjny polski sposób. Zamiast choinki był stoń lub wielbłąd ob juczony prezentami, które pojawiły się z okazji Bożego Narodzenia. Napływał też do obozu strumień gości z Bombaju lub marynarzy z polskich statków odwiedzających obóz, gdy statki cumowały w porcie w Bombaju. Obóz funkcjonował około sześciu lat, gdyż tuż przed końcem wojny przeniesiono dzieci do obozu w Kolhapur, skąd zostały wysłane do Afryki Wschodniej, a stamtąd dalej, gdzie mogły znaleźć swoich rodziców. Jeśli nie można było odszukać rodziców, dzieci przebywały w grupach pod opieką nauczycieli i opiekunów. W przypadku odnalezienia krewnych przekazywano im dzieci /s. 142-143/.

Tadeusz Boy-Żeleński

## Obrachunki fredrowskie. „Polski Moliere” a Moliere w Polsce

W roku 2023, któremu patronuje Aleksander Fredro, przedstawiamy fragment analiz Tadeusza Boya-Żeleńskiego na temat największego polskiego komediopisarza. Wybraliśmy temat bardzo polonistyczny, ale dla nauczycieli ważny – porównanie twórczości Fredry z twórczością Moliera, francuskiego komediopisarza z XVII wieku, uznawanego za największego autora tego gatunku dramatu wszech czasów, którego twórczością inspirowały się całe pokolenia.

Tadeusz Boy-Żeleński (1874-1941), z zawodu lekarz znany ze swojej działalności społecznej, był pisarzem, tłumaczem, ale również parał się krytyką literacką i teatralną. Stąd prezentujemy również dwie recenzje jego autorstwa najbardziej znanych współcześnie sztuk Fredry, lektur szkolnych, wystawianych w Krakowie, czyli „Śluby panięskie” z 1919 roku oraz „Zemsta” z 1921 roku. Dzięki temu nasi Czytelnicy, którzy doskonale znają współczesne sceniczne realizacje tych dramatów, mają szansę sprawdzić, jaka była recepcja twórczości Fredry na początku dwudziestolecia międzywojennego. To także pokazuje fenomen autora, którego sztuki bawią i uczą do dziś.

Jak podaje portal Wolne Lektury: „Obrachunki fredrowskie to zbiór felietonów Tadeusza Boya-Żeleńskiego na temat osoby i twórczości Aleksandra Fredry. Ten dramaturg epoki romantyzmu miał bardzo duży wpływ na Boya. Publicysta poświęca ten tom zarówno komentarzom dotyczącym poszczególnych dzieł artysty, jak i jego recepcji na przestrzeni dziejów literatury oraz anegdotkom z życia pisarza. Tadeusz Boy-Żeleński to jeden z najsłynniejszych polskich krytyków literackich, eseistów i tłumaczy, którego twórczość przypada głównie na pierwszą połowę XX wieku. W swoich esejach komentował zarówno życie literackie, jak i angażował się społecznie – propagował edukację seksualną i światowe macierzyństwo, występował jako obrońca praw kobiet”.

Publikacja Tadeusza Boya-Żeleńskiego znajduje się w serwisie Wolne Lektury na stronie: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/obrachunki-fredrowskie/>, jest udostępniana na wolnej licencji CC. Publikujemy wersję oryginalną tekstu Boya-Żeleńskiego, bez opracowania, omówienia, przypisów, wskazania motywów (opracowanie znajduje się na wskazanej stronie).

### „Polski Moliere” a Moliere w Polsce

Prowadząc te obrachunki, wcześniej czy później trzeba mi się było natknąć na imię Moliera. *Polski Moliere*, tak z dawien dawna nazywano Fredrę; *Fredro* – *Moliere* – każdy szanujący się fredrolog jakoś się ustosunkowywał do tej paraleli. Otóż, uderzyła mnie jedna rzecz: szczególnie zła znajomość Moliera w naszej polonistyce. Tak się złożyło, iż, mogę powiedzieć, znam Moliera dobrze; jako tłumacz i nie tylko jako tłumacz. I kiedy czytam sądy naszych fredrologów o Molierze, mimo woli trzeba mi raz po raz spytać w myśli: „o kim oni właściwie mówią?”

Pytajnik ten przybiera oczywiście różną barwę, zależnie od tego, kto mówi. Kiedy np. Pol, w głośnym swoim artykule o Fredrze, powiada po *Zemście*, iż nie sądzi „aby jej autor miał znowu do salonów powrócić, bo i Moliere wyczerpał się w końcu”, można się uśmiechnąć; nie ma powodu, aby autor *Benedykta Winnickiego* nie miał mówić głupstw o Molierze. Gorzej

jest, kiedy Chmielowski, pisząc o stylu Zabłockiego, powiada, że „tak samo jak w molierowskich komediach, rzadko on bywa charakterystyczny, tj. zastosowany do różnicy położenia towarzyskiego i stopnia wykształcenia”... Wobec niesłychanego wprost bogactwa stylów, wystawień, gwar i odcieni u Moliera, nastęcza się pytanie, czy zacny Chmielowski znał w ogóle autentycznego Moliera, lub czy (co prawdopodobniejsze) znał go jedynie z drugiej ręki? Tak, szukając źródła wielu nieporozumień, doszedłem do przekonania, iż, aby je wyjaśnić, trzeba zacząć od najkrótszego bodaj zobrazowania dziejów Moliera w Polsce.

Komედie Moliera przybyły do Polski w drugiej połowie XVIII w. Molier liczył już setkę lat, był już czymś z innej epoki, nawet we Francji; w Polsce teatr jego był tym bardziej — pod względem obyczajowym — abstrakcją. Objawił się, rzecz prosta, ogółowi nie w oryginale, ale w spolszczeniach. Przekłady Urszuli Radziwiłłowej, potem Bohomolca... Ale, mówiąc „przekłady”, pamiętajmy, jak wówczas przekłady rozumiano: były to na ogół naiwne przeróbki czy lokalizacje, przy czym Radziwiłłowa przerabia prozę Moliera na wiersz, a Bohomolec, mając na celu teatry studenckie, przerabia role kobiece na męskie.

(...)

Na razie, z r. 1824, przestają się pojawiać tłumaczenia Kowalskiego, jak i inne przekłady Moliera. Zapamiętajmy w pracy nie ustał: cóż zatem zaszło? Rzecz wielkiej doniosłości; pobudka, która na wschodzie i na zachodzie Europy rozległa się przeciw klasycyzmowi i przeciw „perukom”: wybuch romantyzmu. Jak romantyzm we Francji zwrócił się, w imię Szekspira, Schillera i młodych, przeciw Racine'owi i klasykom, tak samo zwrócił się on w Polsce przeciw Francji i jej naśladowcom. W r. 1822 (na dwa lata przed paryską broszurą Stendhala *Racine a Szekspir*), pisze z Puław Korzeniowski do aktora Benzy o teatrze warszawskim: „Osiński pozawracał głowy publiczności francuskim teatrem, chce koniecznie, aby znalazła upodobanie w deklamacjach źle oddanych, kiedy ona szuka na scenie — życia, mocnych wzruszeń i gwałtownych namiętności i charakterów, których teatr angielski i niemiecki tak obficie dostarcza”... Mowa tu szczególnie o francuskiej tragedii; ale do komedii usposobieni byli romantycy co najmniej równie nieżyczliwie; rozciągnęli tedy swą wzdargę i na „komedię molierowską”, zanim poznano w Polsce — prawdziwego Moliera. Wiadomo zaś, jak bardzo dziedzictwo romantyzmu zaważyło w Polsce na całym wieku.

Nie znaczy to oczywiście, aby przestano grywać Moliera; zachowano go w teatrach w repertuarze, obracając się w szczytym kręgu kilku utworów; ale im wspanialej tryśła nasza rodzima poezja, im więcej zdobywały sukcesów heroiczne dramy zagranicznego romantyzmu, tym nędzniej musiał się przedstawiać ten zubożony i zniekształcony Molier. Wreszcie, rzecz znamienita: wyrok na Moliera wydaje nie kto inny, tylko — Fredro! „Komedia Moliera koniec wzięta” — powiada ustami Ludmira w znanej apostrofie w *Panu Jowialskim*. Zastanowimy się niebawem nad tym, jak tę likwidację rozumieć.

(...)

Rzecz szczególna; nawet ci, co niewątpliwie znają — nawet dokładnie — autentycznego Moliera, mówią o nim niekiedy tak, jakby ulegali tym zastarzałym sugestiom; jakby im owa mityczna „komedia molierowska” przesłaniała samego Moliera. Nawet z Kielskim, autorem cytowanej poprzednio pracy o Molierze, z której inni często tylko pobożnie przepisują, raz po raz miałbym ochotę się spierać. Mówi np., że „Molier daje typy najogólniejsze, odnoszące się do wszystkich czasów”... Zapewne, ale jedynie siłą geniuszu. Bo zarazem daje Molier pełny obraz swego społeczeństwa, swojej epoki. Weźmy *Mizantropa*, tę najbardziej „klasyczną” komedię: przecież to nie jest żaden ogólnik (zmylić mogłyby tu kogo chyba ogólnikowe imiona), to jest wierny salon modnisi XVII wieku. Celimena, Akast, Klitander, Oront, Arsinoe — można określić odcień stanowiska każdej z tych osób. Ileż tam realiów, znamienitych dla środowiska! Tak samo niepodobna się zgodzić z twierdzeniem, że „Molier usuwa wszystkie przypadłości zależne od miejsca lub czasu, lub nie zostające w bezpośrednim związku z zasadniczą wadą”, że np. „Świątoszek jest *par excellence* świętoszkiem, niczym więcej”. Ależ nie; jest i karierowiczem, i kryminalistą („znany łotr, co już dawno winien był dać szyję”), i uwodzicielem, i ryzykantem stawiającym dla kaprysu zmysłów na kartę rezultat swojej długotrwałej polityki — to wszystko przelewa się poza ogólne pojęcie „typu świętoszka”. To soczysty i pełny człowiek; a zarazem — i w tym

geniusz Moliera – najogólniejsza synteza. Niepodobna się też zgodzić, że „komedia molierowska z konieczności ogranicza się do uwydatnienia cech znamienych tylko na jednym typie, zakreśla wszechstronnie kontury tylko bohatera, rezygnując z dokładności co do reszty postaci”. Ale gdzie tam! A *Uczone biatogłowy*, gdzie mamy co najmniej sześć lub osiem doskonale wyrazistych i równorzędnych w wyrazistości figur; a Alcest, Filint i Celimena (co najmniej), a znów Tartufe, Orgon i pani Pernelle! Wciąż w tych uogólnieniach pokutuje ów jakiś *molieroida*, Molier pokątny, Molier polski, Molier z farsy lub z wiekuistego *Skąpca*, daleki od wyczerpania prawdziwego, pełnego Moliera.

Mówi się też samo o *schemacie* komedii Moliera. Zapewne, jest kilka komedii robionych na jeden sposób; ale na ogół raczej podziwiać trzeba różnorodność jego techniki. Różnorodność ta jest tak wielka, że niepodobna prawie mówić o jednym Molierze. Przebył on w skrócie wszystkie etapy teatru. Cóż za przerzuty od farsy do komedii doskonale klasycznej, jak *Uczone biatogłowy*, lub do *Don Juana*, owej zdumiewającej komedii – można powiedzieć – *romantycznej*, urągającej wszystkim nie tylko szablonom, ale nawet obowiązującym wówczas jednościami scenicznym. Mówi się o sprytnych służących jako o sprężynie akcji; ale w iluż najświetniejszych komediach Moliera wcale nie ma tego sposobu, odziedziczonego po starym teatrze włoskim! Mówiąc o Fredrze, podkreśla Kielski „ważną różnicę w porównaniu z Molierem: zniesienie jednotypowości (*Odludki i poeta*)”. Ależ – chciało by się wykrzyknąć – a *Pocieszne wykwintnisie*, a *Uczone biatogłowy*, a dwaj nieśmiertelni literaci w teź sztuce, a całe grupy pedantów, lekarzy, nudziarzy, maniaków (*Natręty*), fircyków (Akast i Klitander w *Mizantropie*), filozofów, pokazanych parami lub po kilku! Gdzież ta jednotypowość! Wprost przeciwnie; wciąż mamy u Moliera do czynienia z wielotypowością i jak mistrzowsko używaną!

Toż samo, kiedy czytałem jedyną monografię fredrowską, jaką posiadamy (1917). Prof. Chrzanowski wspomina w swoim dziele Moliera ze sto razy, ale najczęściej opacznie. Bo jakże się zgodzić z autorem, kiedy, przeciwstawiając Fredrę Molierowi, znów powtarza, że „śmieszność płynąca z tej lub owej cechy charakteru uplastycznia Molier w jednym tylko typie: w *Skąpcu* jest tylko jeden skąpiec, w *Świętoszku* jeden tylko świętoszek”... Jeden świętoszek? Ależ jest ich całe gniazdo; jeden nie byłby niczym groźnym: toteż rozmyślnie pokazał Molier świętoszka we wszystkich odmianach i w całej solidarności gatunku: jest Tartufe, jest pani Pernelle, jest pan Zgoda, jest wreszcie – chociaż nie pokazany na scenie, ale dobrze nam znajomy – służący Wawrzyniec, i są nawet Dafne i Oranta, których portrety z umysłu daje Molier ustami Doryny. Jest wreszcie Orgon, który nie jest obłudnikiem ani *szalbierzem* (francuski tytuł sztuki brzmi *L'impoteur*), ale jest przecież – z łaski Tartufe'a – niewątpliwym świętoszkiem. W tym geniusz Moliera; skąpcem jest się w pojedynkę, ale świętoszkostwo, to sprawa całej konfraterni, i w całą też konfraternię Molier godził. A w innych komediach? Znowuż powtarzać trzeba; a *Uczone biatogłowy*, a Vadius i Trissotin! I tutaj znowuż zbyt dobrze znany *Skąpiec* przesłonił wszystko inne, znane o wiele mniej dobrze. Ba, prof. Chrzanowski, sarmata snadź do szpiku kości, w swoim niewycuciu czy złej znajomości Moliera wywyższa Zabłockiego, podnosząc, że „Guronos i Żegota w *Sarmatyzmie* posiadają jednak własną indywidualność, czego nie można powiedzieć o podobnych do siebie jak dwie krople wody Magdusi i Kasi Moliera, ani nawet o jego Filamincie, Armandzie i Belinie”. To zgroza czytać takie rzeczy! Jak można nie dostrzec indywidualności tak po mistrzowsku zróżniczkowanych i tak głęboko odmiennych charakterów jak Filaminta, Armanda i Beliza! (Nie *Belina*: Beliza nie jest Beliną, jak znowuż Belina z *Chorego z urojenia* nie jest starą babą, ale raczej młodą macochą). I jeszcze czytamy w tym dziele (z którego będą znów przepisywały pokolenia



Boy-Żeleński Tadeusz, polona.pl

polonistów), że Moliere jakoby uwydatnia jedną tylko cechę charakteru. „Takie typy tworzył Moliere — pisze Chrzanowski — a tworzyć je zalecała i teoria, która przyszła do nas z Francji; spotykamy się z nią już w r. 1766 na łamach *Monitora*: Kto łakomego w komedii wprowadza, powinien tak jego przyrodzenie opisać, żeby wszystkie mowy i postępk jego tchnęły łakomstwem; przeciwnie łaskawego lub miłosiernego człowieka wszystkie postępk powinny być pełne miłosierdzia i łaskowości...”

Bardzo charakterystyczny cytat, potwierdzający jeszcze po raz setny to, że u nas pojęcie jakichś *molieroidów* przesłania fizjognomię prawdziwego Moliera. Bo faktem jest, że *na sto lat przed tą formułą*, Moliere walczył właśnie... o coś wręcz przeciwnego; że właśnie przetłamał ten szablon w pierwszej swojej wielkiej komedii, w *Szkole żon*, z czego mu robiono zarzuty (uczynność Arnolfa wobec Horacego), i że Moliere odpowiada na nie w *Krytyce Szkoły Żon*, tłumacząc dobitnie, że „osoba komiczna w jednym szczególe może znów w innych okazać się przywoitym człowiekiem”, czyli coś wręcz przeciwnego, niż mu prof. Chrzanowski podsuwa. Od początku tedy swojej kariery — z wyjątkiem fars, których optyka jest inna — Moliere bronił swobody i różnorodności w kształtowaniu charakterów. I udokumentował to szeregiem komedii, czyniąc swego *Mizantropa* komicznym burczymuchą, nieznosnym uparciuchem i — nieskazitelnym prawym, godnym szacunku człowiekiem; słabym wobec kobiety aż do poniżenia, to znów silnym aż do bohaterstwa; czyniąc swego *Don Juana* łotrem pełnym wdzięku i nikczemnikiem pełnym rycerskiego junactwa; akcentując wyraźnie, że Orgon w *Świętoszku* poza swoim ćwiekiem w głowie był rozsądnym i dzielnym człowiekiem, że Filaminta, przy wszystkich swoich śmiesznościach, jest istotnie kobietą „wyższą”, kobietą z charakterem (ostatni akt). Komediove figury Moliera mają wieloplaneość i głębię, która sprawia, że nad wieloma z nich (Alcest!) przez parę wieków dyskutują komentatorzy i krytycy, wciąż odnajdując w nich coś nowego. Jedno zdanie, powiedziane przez Don Juana do żebraka („*Va, va, je te le donnę pour l'amour de l'humanité*”) intryguje od wielu lat i niepokoi mózgi francuskich molierzystów, tak jest w ustach tej postaci, i w ustach siedemnastowiecznego autora, zagadkowe i nieoczekiwane!

Trudno byłoby się też zgodzić na to, że postaci Moliera mają zawsze charaktery „gotowe”. Arnolf z pierwszego aktu *Szkoły żon* ani podobny jest do Arnolfa z aktu piątego: despota i pedant, który na zimno wychowuje sobie i urabia od dziecka powolną i posłuszną żonę, przechodzi stopniowo wszystkie fazy zazdrości, z której rodzi się miłość, aby, zmieniawszy się w namiętność, przywieść go do możliwości wszystkich kompromisów. Przeciwnie: siła genialnych skrótów molierowskich jest taka, że wręcz nieraz mamy wrażenie, iż pomiędzy rankiem a wieczorem owej słynnej „jedności czasu” upływa cały duży kawał ludzkiego życia. Jakież próby przechodzi Alcest (*Mizantrop*) między pierwszym a ostatnim aktem, jak w miarę akcji urasta i jakże innym wydaje się nam człowiekiem z końcem a z początkiem sztuki! A Don Juan, szalapat bez sumienia w pierwszym akcie, który, wpół przez rozpustę duchową a wpół z wyrachowania, czyni się nabożniem i świętoszkiem w przedostatnim — czyż to nie jest skrót niemal wieloletniej kariery?

Wszystko to jest jasne jak słońce — jak wspaniałe słońce molierowskiej twórczości, ale, aby to widzieć, trzeba czytać Moliera, a nie szukać w nim jedynie cytatów i argumentów na potwierdzenie przyjętych z góry i rdzewiejących z pokolenia w pokolenie sądów. Chciałem tu wskazać pokrótce etiologię czy biologię tych sądów. Trudno mi przedłużać te wywody, ale proszę mi wierzyć na słowo, że mógłbym tak oświetlić spory krąg naszej nauki, z tym samym — co do Moliera — rezultatem. „Nikt mnie nie zna!” — mógłby wykrzyknąć Moliere, niby ów Kasper we fredrowskiej komedii. A najgorsze już jest — bo i to bywa — kiedy się w to wmiesza ambicja narodowa; wówczas wyciąga się najpokątniejszego Moliera i zestawia się — poprzez dwieście lat oddalenia — z najlepszym Fredrą (np. *Księżniczka Elidy* a... *Śluby panięskie*), albo też się Moliera pomniejsza i spłaszcza, aby zapewnić w ten sposób rodakowi tanie a niepotrzebne zwycięstwa. Tak jakby Fredro nie dość istniał sam przez siebie, jakby nie był cudownie oryginalnym i skończonym artystą!







„Śluby panięskie” (amatorzy stanisławowscy), Stanisławów : Wydawnictwo „Artysty”, 1904, pocztówka. Wikimedia Commons

Tadeusz Boy-Żeleński

## Recenzja spektaklu „Śluby panięskie” (Teatr im. Słowackiego w Krakowie, r. 1919)

Dobrze uczyniły obie sceny krakowskie, iż pierwszy rok teatralny w niepodległej Polsce rozpoczęły arcydziełem Fredry, bo Fredro — to wielka poezja polska; nie ta zrodzona z niewoli i męki, patologiczna i wzniosła, natchniona i obłąkana w swojej monomanii, nie ta, której duch narodu zawdzięcza swoje ocalenie, ale i swoje straszliwe skrzywienie zarazem; ale ta Polska odwieczna, po której ów epizod krwi i hańby spłynął nie znacząc na niej śladów, tak jak spłynął bez śladu po glebie oranej przez polskiego chłopca; ta Polska, która otwiera nam ramiona dzisiaj. Tą niepożytą polskość, jaka kryje się w uśmiechu Fredry, nie dość rozumiano za jego życia, nieprędko rozumiano ją i po jego śmierci. Pojęcie wielkości, poezji, utożsamiało się z wyrazem bólu narodowego lub nawet z jego gestem; niejeden wieszcz, nie zawsze nawet najczystszej wody, który górną rozdzierał szaty nad losem ojczyzny, przestąpił tedy Fredrę naszemu sercu i pamięci. Fredro szat nad ojczyznę nie rozdzierał, bo on nią był; najgłębiej może, bo bezwiednie. I był jednym z największych polskich artystów, tym, którego nazwisko możemy, bez cienia szowinizmu, postawić obok pierwszych nazwisk świata. Przetom, jaki dziś zaszedł w naszym życiu narodowym, stanie się nieodzownie zaczątkiem ogromnych przemian polskiej myśli i odczuwania, także i w zakresie retrospektywnym; jestem przekonany, że wiele relikwii polskiej literatury spokojnie w proch zetleje w swoich relikwiarzach, podczas gdy imię Fredry, nie przesłaniane już przez mgły i dymy narodowych smutków, jaśnieć nam będzie coraz żywszym blaskiem wielkiej sztuki.

Oglądać *Śluby panięskie* na scenie jest zawsze rozkoszą; wiele musieliby dotożyć starań aktorzy, aby tę rozkosz zamącić. A przy tym, ileż teatralnych wspomnień wiąże się z tą sztuką!... Na scenie krakowskiej *Śluby* mają swoją bogatą historię; nie będąc zgrzybiałym starcem, pamiętam jednakże tej historii okres bardzo, bardzo długi. Pamiętam *Śluby*, grane



„Śluby panieńskie” (amatorzy stanisławowscy), Stanisławów : Wydawnictwo „Artysty”, [1904], pocztówka. Wikimedia Commons

jeszcze niemal jako współczesną komedię; jeżeli się nie mylę, w zwyczajnych sukniach i surdutach, w obojętnej ramie jakiegoś banalnego tekturowego pokoju — i grane, mimo to, znakomicie. O stylu fredrowskim niewiele rozprawiano wtedy, bo ten styl był jeszcze aktorom starszej szkoły czymś bardzo bliskim swą tradycją, w typach, w zacięciu, w traktowaniu wiersza. Naraz — zeszło się to, zdaje mi się, z otwarciem nowego teatru — powiał w gościnny dwór pani Dobrójskiej wietrzyk muzealny. Odkryto mianowicie wówczas, że jest to sztuka *par excellence* „stylowa”; ustalono ściśle datę, w której rozgrywa się akcja; wypatrzone, jakie fotele, kantorki, szpinety mogły stać w pokoju, a miniatury i obrazy wisieć na ścianach; skopiowano wiernie z kostiumologii fryzury panien, rajtroczi Gustawa, halsztuki Albina; słowem, każda figura mogła powędrować prosto do muzeum za gablotkę. I stało się, że, na jakiś czas, przy doskonałej i bardzo uczonej stylizacji, zapodział się gdzieś styl Fredry: bo styl Fredry, to przede wszystkim życie; a życia nigdy nie da się odtworzyć za pomocą rzeczy martwych. Pamiętam zwłaszcza jak przez mgłę jedno takie przedstawienie, grane przez wybornych artystów, a zarazem jedno z najgorszych przedstawień *Ślubów*, jakie w życiu widziałem: z całego wieczoru został mi we wrażeniu tylko jakiś monstrualny kok na głowie Anieli (zapewne bardzo wierny), oraz tupety i kurtki Gustawa, w których stylowe wiercenie kuperkiem pochłonęło całą uwagę utalentowanego artysty. Na szczęście, okres tego neofityzmu stylizacyjnego, w którym rekwizyt przytłaczał autora i poezję, minął; nastąpiło szczęśliwe przymierze, czy też linia demarkacyjna pomiędzy duchem Fredry a duchem antykwarskim, a rezultatem jego jest ustalenie tego trafnego stylu, który, ujmując życie w niedzisiejsze ramy, nie paraliżuje go wszelako i zastawia pole młodości serc pod staroświecczyną kostiumu.

Młodość! W tym tkwi bodaj czy nie największa część sekretu. Pamiętam także *Śluby*, grane w pierwszorzędnym zespole, ale w których zsumowane lata obu kochających się par dawały cyfrę zbliżoną do 200, jeżeli nie wyżej; i wtedy, mimo całego wysokiego artyzmu, czegoś brakło przedstawieniu... Jest to jedna z tych sztuk, w których łatwiej pewne braki wykończenia nadrobić młodością niż odwrotnie.

Wczorajsze przedstawienie posiadało tę zaletę w całej pełni: ciepło i ogień były ze sceny. Anieli, tej *amoureuse* z polskiego dworku, jest osobliwie trudna do zagrania. Aniela, jest to najbardziej urocze wcielenie *woli bożej*, jakie kiedykolwiek dreptało na dwóch łapkach w literaturze polskiej; rola niewinno-zmysłowa, harfa kobiecości, grająca za samym zbliżeniem męskiej dłoni... Czegóż bo nie ma w tej roli: i duma dziewicza, i tak drażniący erotycznie takt doskonale wychowanej panny, bierność hurysy, wdziek, marzenie, poezja — i to polskie cielątko wreszcie, którego rasa rozpleniła się później tak szczęśliwie. Nieraz żałowałem, że tego rodzaju igraszki nie są u nas w modzie; bardzo bym pragnął, aby ktoś napisał dalszy ciąg *Ślubów panieńskich*, tak jak istnieje dalszy ciąg *Mizantropa*, lub owe przemiłe fantazje Juliusza Lemaitre „na marginesie” klasycznych arcydzieł. Często wprawdzie bywa, iż, z zapadnięciem kurtyny, sztuka się nie kończy, lecz zaczyna; ale tu, dalsze koleje pp. Gustawostwa byłyby szczególnie zajmujące, i nieraz zdarzyło mi się zadumać nad tym, co życie zrobi z tej sympatycznej panny Anieli Dobrójskiej... Wczorajsza Aniela (p. Białkowska) dużo uchwyciła z wdzięku tej postaci, ale nie wszystko; „wola boża” była bez zarzutu; to już wiele, jak sądzę.

Traktowanie wiersza przez artystów nie było, na ogół, bez usterek; tak np. często powtarzającego się słowa *wariat* Fredro używa po staroświecku jako trzyzgłoskowego: *waryjat*; wymawiając je dwuzgłoskowo zatracą się miarę wiersza. Takich szczegółów było więcej, a rytmika daleką była od muzycznej przejrzystości.



„Śluby panięskie” (amatorzy stanisławowscy), Stanisławów : Wydawnictwo „Artysty”, 1904, pocztówka. Wikimedia Commons

Tadeusz Boy-Żeleński

## Recenzja spektaklu „Zemsta” (Kraków, Teatr im. Słowackiego, 1921)

Dawniej w Krakowie, kiedy prywatna impreza teatralna walczyła z widmem pustej kasy, utarło się zdanie, że publiczność na Fredrę nie chce chodzić. Świeżo w Warszawie na jubileuszowym przedstawieniu *Geldhaba* sala świeciła pustkami. Nawzajem krytyka utyskiwała stale, że przedstawienia Fredry dalekie są od tego, czym być powinny, że styl fredrowski zanika. Słowem, błędne koło. Dziś scena krakowska jest w szczęśliwszym położeniu. Publiczność garnie się do teatru i wypełnia go chętnie; przybyły całe zastępy widzów, dla których wszystko jest nowe, wszystko jest „premiera”; widzów niezbyt wyrobionych artystycznie, ale tym wrażliwszych może na rodzimą nutę; cóż dawać tej publiczności, jeżeli przede wszystkim nie Fredrę! Teraz jest, doprawdy, wymarzona chwila, aby odbudować Fredrę na scenie krakowskiej i już mu z niej nie dać uciec.

(...)

*Pan Tadeusz*, który by wstał z półki, oblókł ciało i mówił do nas ze sceny najcudniejszym polonezowym wierszem, to *Zemsta* Fredry. Może trzeba samemu być po trosze w duszy artystą, aby odczuć tę rozkosz w całej pełni; ale jest ona tak mocna, tak żywa, iż wczoraj myślałem sobie, że może to i lepiej, iż nie widuje się takiej np. *Zemsty* w zupełnie ideal-

nym wykonaniu: to by może było za silne, może serce ludzkie nie zniosłoby tego? Szczęściem, teatry nasze dbają w tym zazwyczaj o pewną higienę.

Wczorajsze przedstawienie *Zemsty* było na ogół sympatyczne, mimo iż niekoniecznie Fredrę powinno by się czynić przedmiotem gorączkowej improwizacji związanej z początkiem sezonu i technicznymi robotami około odświeżenia gmachu. Szczęściem, przybył sukurs w osobie naszego gościa, Jerzego Leszczyńskiego, którego Papkin od pierwszej sceny rozlał atmosferę ciepła i wesołości. Tyrad Papkina słuchaliśmy jak arii w operze, której zna się każdą nutę; nierzadko, po ostatniej frazie, wybuchły wśród aktu oklaski. Ale też jak to był mówione!

Największą i bardzo szczęśliwą „reformą” inscenizacyjną wczorajszego wieczoru była rola Podstoliny. Rola ta, zazwyczaj traktowana wyłącznie groteskowo, wnosi wówczas w sztukę przykry ton; projektowane przez ojca małżeństwo i niedawny romansik Wacława stają się czymś zbyt niesmacznym lub nieprawdopodobnym. Pani Bednarzewska, objąwszy tę rolę, siłą rzeczy zerwała z tradycją: była czarującą kobietką z epoki stanisławowskiej; jej wdzięczny strój, zgrabna biała peruczka, miła buzia, słodycz głosu i uśmiechu, ożywiały mury tego zamczyska i stanowiły rozkoszny kontrast z sarmatyzmem otoczenia. Dzięki wczorajszej Podstolinie patrzyłem na *Zemstę* jak na inną sztukę; pierwszy raz zrozumiałem równowagę „wokalną” tego utworu.

Utarto się pojęcie, że Klara i Wacław są jedynie konwencjonalną parą „kochanków”; w myśl tego wyroku grywano ich często bez przekonania, a sceny miłosne tej pary stawały się martwym punktem w sztuce. Nic fałszywszego: ta para, w której dziewczyna, trzeźwa, sprytna, sarkastyczna nieco, przemawia głosem naturalności, rozsądku i uczucia, podczas gdy młodzian górnij pieje, bardziej literackim językiem, którego zarwał na stołecznym świecie, nakreślona jest z prawdą i z wdziękiem ani trochę nie banalnym. Wczoraj, para ta obsadzona była nader interesująco, gdyż grało ją dwoje aktorów bardzo młodych, którzy wnieśli na scenę świeżość tej młodości, umiając równocześnie, dzięki temperamentowi „aktorskich dzieci”, pokonać w znacznej mierze czyhające w takich razach niedoświadczenie i tremę. W p. Niewiarowiczu – wczorajszym debiutancie – można, od pierwszego występu, powitać obiecującą siłę; p. Modzelewska była sprytną Klarą, zaznaczyć tylko trzeba, że młoda artystka grała zupełnie nowocześnie, potocznie, podczas gdy rola ta wymaga pewnej stylizacji.

Ale bo też, co prawda, właśnie pojęcie stylu tej pary kochanków, Wacława i Klary, jest czymś dość nieustalonym. Co do mnie, mam wątpliwości, nawet co do wczorajszych kostiumów. Tradycyjnie, Wacław bywał ubrany w skromny kubraczek; wczoraj chodził po domu i ogrodzie w bogatym kontuszu, co mi się wydaje mniej odpowiednie. Ale w ogóle, czy ten Wacław, bywalec i urwis stołeczny, który, pod imieniem „księcia Rodosława”, bałamucił się z Podstoliną, który sący w uszko Klarze frazesy wytrawnego amanta, nie należy raczej do tego drugiego świata, nie do świata „wąsów”, ale do świata „peruki”? Czy zamieszkała przy Klarze Podstolina pozwoliłaby jej chodzić w atlasowym kontusiku oszytym futerkiem, czy nie przebrałaby jej, jak Telimena Zosię, po światowemu? I bodaj czy styl sztuki nie zyskałby na tym, przez kontrast sarmatyzmu starego pokolenia, z tą młodą generacją, już tak bardzo odbiegającą odeń sposobem myślenia i uczucia?

Pewną trudność w ustaleniu tych szczegółów stanowi to, że sam czas, w którym rozgrywa się akcja *Zemsty*, nie jest ściśle określony. Przeciwnie, różnice zapatrywań są tak znaczne, iż, podczas gdy jedni badacze mieszczą go tuż po roku 1770, inni gotowi są go przesunąć aż w epokę kongresu wiedeńskiego! Jedni widzą świadomy anachronizm Fredry w tym, że Cześnik mówi o tak świeżej konfederacji barskiej jak o odległym wspomnieniu; drudzy w tym, że udział Cześnika w tejże konfederacji, choćby bardzo za młodu, czyniłby go nazbyt zgrzybiałym! Prawdopodobnie kwestia ta nigdy nie da się ściśle rozstrzygnąć, a może i nie ma potrzeby jej rozstrzygać? Fredro mógł, prawem poety, ogarnąć syntetycznym skrótem większy kawał Polski niżby na to pozwalała ścisłość dat: jego Cześnik i Rejent sięgają duchowo aż het w czasy saskie, Podstolina trąci obyczajem końca XVIII wieku, podczas gdy Wacław kokietuje już Klarę językiem romantyków...

## **UCZYMY: POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE**

**Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie**  
**Generał Władysław Anders**  
**Generał Władysław Sikorski**  
**Generał Stanisław Maczek**  
**Hańba Polski Ludowej**

**Kobiety w Polskich Siłach Zbrojnych**

Anna Apanowicz

## **...JAK UCZYĆ**

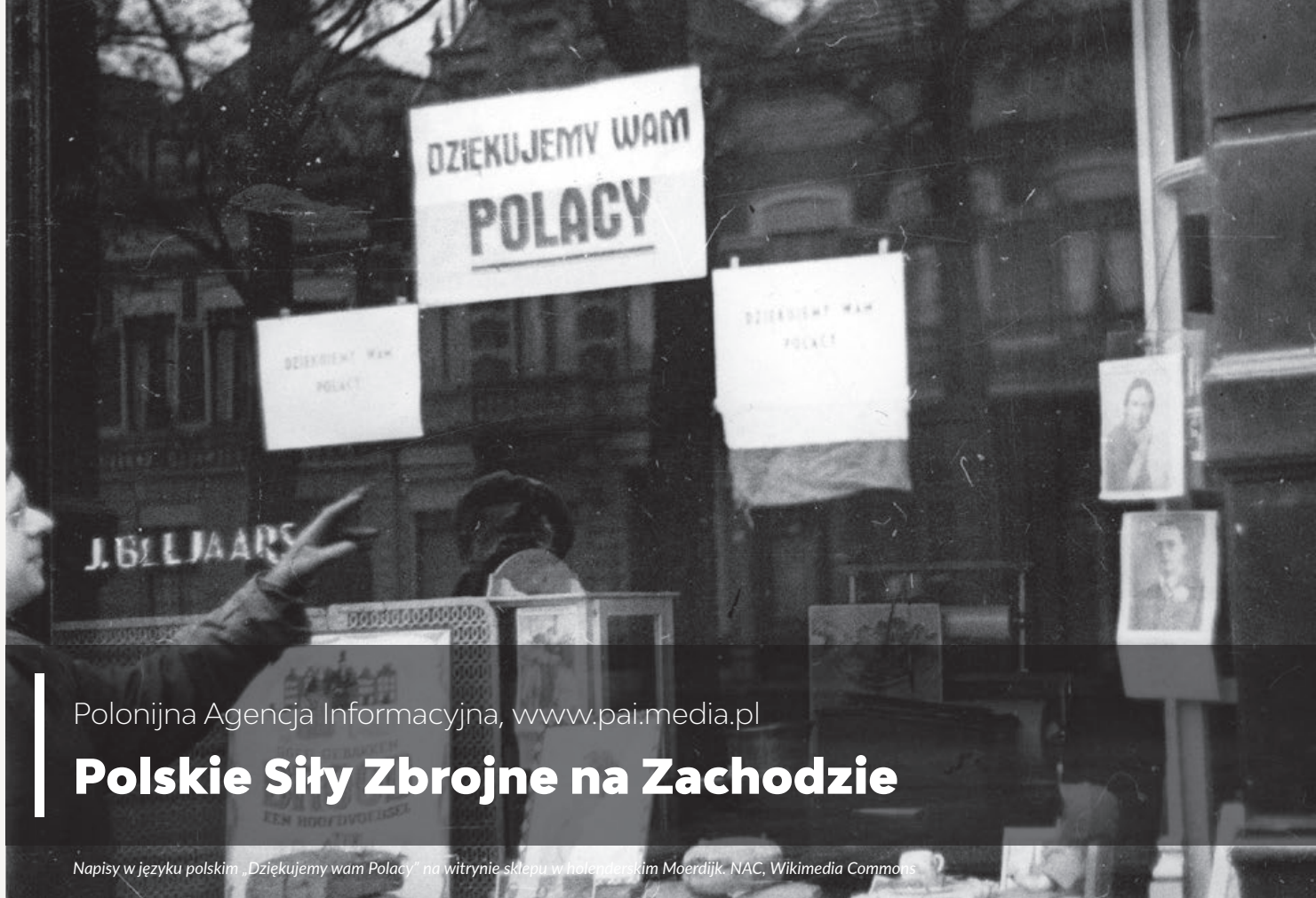
**Polska Szkoła Sobotnia**  
**im. Władysława Andersa w Sheffield**

Agnieszka Przechodzka-Dziekońska

**Polska Szkoła w Bergen**  
**im. Marynarki Wojennej RP. W drodze do patrona**

Iwona Mazurek

Fot. Pixabay



Polonijna Agencja Informacyjna, [www.pai.media.pl](http://www.pai.media.pl)

## Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

*Napisy w języku polskim „Dziękujemy wam Polacy” na witrynie sklepu w holenderskim Moerdijk. NAC, Wikimedia Commons*

**P**o przegranej kampanii 1939 roku Polska jako państwo nie przestała istnieć na arenie międzynarodowej. Zgodnie z art. 24 ustawy konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 roku, 30 września 1939 roku nastąpiło przekazanie urzędu Prezydenta RP Władysławowi Raczkiewiczowi, po internowanym w Rumunii Ignacym Mościckim.

Pierwszym aktem państwowym nowego Prezydenta było zwolnienie członków poprzedniego rządu i mianowanie generała dywizji Władysława Sikorskiego Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Spraw Wojskowych. Ponadto 7 listopada 1939 roku Sikorski został mianowany przez Prezydenta Naczelnym Wodzem Wojska Polskiego. Rząd Polski poparty m.in. Stany Zjednoczone, Francja i Wielka Brytania.

Priorytetem w działalności nowego rządu było odtworzenie Polskich Sił Zbrojnych i ich aktywny udział w wojnie. Wódz Naczelny swoje zamierzenia wyraził w odezwie do społeczeństwa w kraju: „(...) przez najwydatniejszy udział Polski i jej armii w wojnie wyzwolić ziemię Rzeczypospolitej z wrogiej okupacji i zapewnić Polsce – obok bezpośredniego rozległego dostępu do morza – granice, dające rękojmię trwałego bezpieczeństwa. Polska uczestniczy w wojnie jako sojuszniczka Francji i Wielkiej Brytanii na zasadzie pełnej równorzędności państwowej i niezłomnej wierności, oraz ścisłej współpracy i porozumienia, zarówno w prowadzeniu wojny i ustaleniu jej celów, jak i w zawieraniu pokoju. Wojsko suwerennego państwa polskiego walczy na prawach pełnej równorzędności z wojskami sprzymierzonymi”.

### Francja

Zagadnienie formowania oddziałów polskich we Francji było już poruszane m.in. w czasie polsko-francuskich rozmów wojskowych w maju 1939 roku. Ustalono wówczas, że w razie wybuchu wojny pod broń zostanie powołanych około 25 000 Polaków zamieszkałych w tym kraju. Podpisana 19 maja konwencja wojskowa miała obowiązywać po podpisaniu układu politycznego, który został podpisany dopiero 4 września 1939 roku. Właściwa umowa regulująca rekrutację do Wojska Polskiego została podpisana 9 września przez premiera Francji Eduarda Daladiera i ambasadora RP we Francji, Juliusza Łukasiewicza. 21 września 1939 roku został podpisany protokół wykonawczy do ww. umowy, w której wskazano, że sformowana polska dywizja zostanie przekazana dowództwu francuskiemu, a dowodzić nią będzie polski generał. Polakom oddano do dyspozycji obóz w Coëtguidan w Bretanii jako centrum organizacyjne jednostek polskich we Francji. Pierwszym jego komendantem został generał brygady Jerzy Ferek Błęszyński, a od 2 listopada – generał brygady Stanisław Maczek, który został jednocześnie dowódcą formowanej 1. Dywizji Piechoty.



Dywizja Grenadierów Wojska Polskiego we Francji – obchody święta 3 Maja 1940 roku i uroczystość nadania miana Grenadierów odbywające się przy szosie Autreville-Martigny – przegląd pododdziałów. Widoczni m.in. prezydent RP Władysław Raczkiewicz i gen. Władysław Sikorski. NAC, Wikimedia Commons

Podstawowym czynnikiem odbudowy sił zbrojnych były zasoby ludzkie znajdujące się na obczyźnie. Część żołnierzy polskich, która po przegranej kampanii uniknęła niewoli niemieckiej lub sowieckiej, różnymi drogami opuściła kraj z zamiarem kontynuowania dalszej walki z okupantem. W Rumunii znalazło się ok. 30 000 żołnierzy, na Węgrzech 40 000, na Litwie 14 000, a granicę łotewską przekroczyło ponad 1300 żołnierzy.

Po opuszczeniu ośrodków internowania u południowych sąsiadów, a także z krajów nadbałtyckich znaczna część żołnierzy przedostała się do Francji i trafiła do ośrodka odbudowującego regularną armię polską. Zgodnie z opracowanym przez Sztab Naczelnego Wodza planem organizacji WP we Francji miały być utworzone dwa dwudywizyjne korpusy, wielka jednostka pancerna, lotnictwo i marynarka wojenna.

4 stycznia 1940 roku po osiągnięciu kompromisu z Francuzami, została podpisana nowa umowa polsko-francuska, która normowała sformowanie władz naczelnych, dywizji piechoty, ośrodków szkoleniowych, jednostek lotniczych i pancernych, a także pododdziałów przeciwpancernych, obrony przeciwlotniczej, sztabów i służb. Umowa ta zapewniała prezydentowi RP zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi, a Naczelnny Wódz miał prawo dowodzenia polskimi oddziałami, a także – dawała możliwość rozbudowy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W kwestii operacyjnej oddziały polskie zostały podporządkowane głównodowodzącemu wojsk francuskich i wchodziły w ich struktury organizacyjne.

15 stycznia 1940 roku odbyła się narada sztabowa, podczas której Naczelnny Wódz zaakceptował stan PSZ we Francji na 120 000 żołnierzy. W odtwarzanym Wojsku Polskim jego trzon stanowiła piechota. Dywizje piechoty formowane były według etatu francuskiego. Charakteryzowały się znacznym utecznieniem, posiadały większą siłę ognia i dużą odporność wobec broni pancernej nieprzyjaciela.

Po agresji niemieckiej na Francję 10 maja 1940 roku działając pod francuskim dowództwem, polskie dywizje wzięły udział w jej obronie. Wcześniej Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich pod dowództwem generała Zygmunta Szyszko-Bohusza, działająca w składzie wojsk alianckich, wzięła udział w kampanii norweskiej, wyróżniając się w bitwie o Narwik. Przemianowana 3 maja 1. DP na 1. Dywizję Grenadierów, wchodząca w skład XX korpusu francuskiego, walczyła w rejonie Lunéville, a gdy XX Korpus kapitulował, generał B. Duch wydał rozkaz o przedzieraniu się na południe Francji i do Szwajcarii. 2. Dywizja Strzelców Pieszych walczyła w składzie francuskiej 8. Armii, a następnie w XLV Korpusie. Po kapitulacji Francji 2. DSP została internowana w Szwajcarii.

10 czerwca do działań bojowych w Szampanii została skierowana świeżo sformowana 10. Brygada Kawalerii Pancernej, dowodzona przez generała brygady Stanisława Maczka. Większa część 10. BKPanc. osłaniała odwrót dywizji francuskich z VII Korpusu. Na skutek wysadzenia mostów na Kanale Burgundzkim, nie mając możliwości wycofania, a także z powodu braku paliwa



Wizyta brytyjskiej misji wojskowej w 2. Dywizji Strzelców Pieszych – powitanie misji. Na pierwszym planie przemawiający gen. Bronisław Prugar-Ketling. Widoczni także m.in.: płk. W. Dembiński, płk. S. Pelc. NAC, Wikimedia Commons

i amunicji, generała S. Maczek wydał rozkaz zniszczenia sprzętu i wycofania się małymi grupami za Loarę. Pozostałe związki taktyczne i oddziały były jeszcze w trakcie organizacji. W walkach wzięły udział tworzone na ich bazie kompanie przeciwpancerne, które zostały przydzielone do francuskich dywizji piechoty. Straty polskie w kampanii norwesko-francuskiej wyniosły ogółem około 9500 żołnierzy poległych, rannych i zaginionych.

## **Wielka Brytania**

5 sierpnia 1940 roku w Londynie Premier RP generał Władysław Sikorski oraz premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill podpisali polsko-brytyjską umowę wojskową, w której uregulowano kwestie dotyczące formowania sił zbrojnych i rodzajów jednostek: możliwość utworzenia dużego związku taktycznego przez dowództwo polskie; zaopatrywanie sił polskich w niezbędne wyposażenie, w tym uzbrojenie i sprzęt wojskowy, przez Wielką Brytanię; status żołnierzy polskich – sygnowanie umowy pociągnęło za sobą uchwalenie Allied Forces Act, na mocy którego Polskie Siły Zbrojne (PSZ) uzyskały ten sam status prawny, co siły zbrojne Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

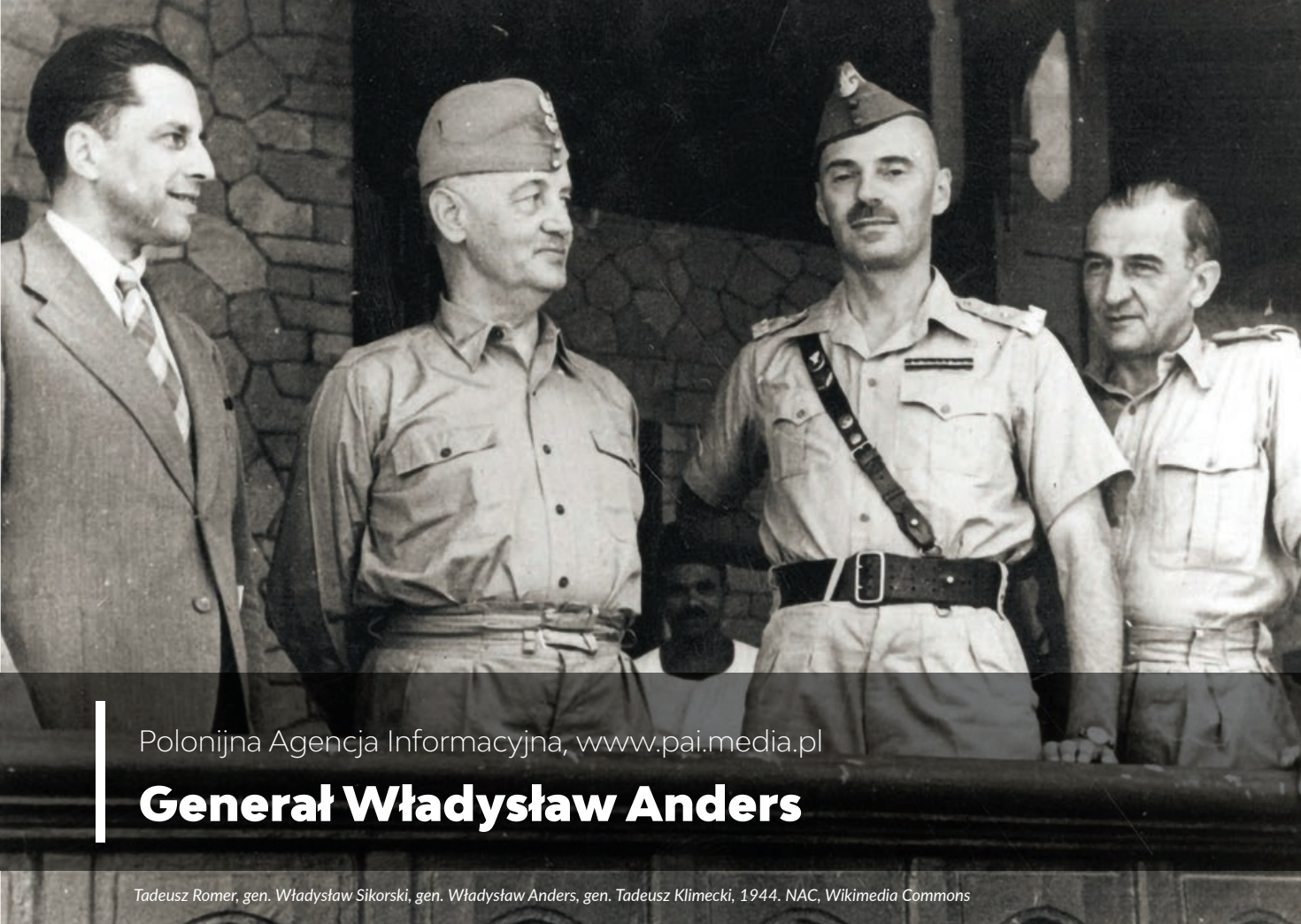
Polskie Siły Powietrzne (PSP) miały jednak wykonywać rozkazy RAF i podporządkować się pod względem organizacyjnym. Co więcej, polscy lotnicy mieli podlegać brytyjskim sądom wojskowym. Niekorzystne postanowienia umowy w zakresie sądownictwa zostały zmie-

nione dopiero 26 marca 1944 roku, kiedy to na mocy królewskiego dekretu sądenie lotników PSP przekazano jurysdykcji wojskowych sądów polskich, przy czym każdy przypadek przeniesienia sprawy wymagał zgody zwierzchnika RAF. Nie ulega wątpliwości, iż nawet po wprowadzeniu zmian PSP były silnie uzależnione od RAF, a kwestia jurysdykcji sądów wojskowych uwypuklała organizacyjne podporządkowanie tej części PSZ.

W przypadku ustaleń polsko-brytyjskich kluczowe znaczenie odgrywała umowa morska, której ramy wyznaczyło porozumienie podpisane 18 czerwca 1939 roku. Na mocy dokumentu Polska Marynarka Wojenna (PMW) miała korzystać z brytyjskiej bazy w Plymouth. Dopelnieniem dla układu była umowa wojskowa z 18 listopada 1939 roku, zgodnie z którą wyznaczono zakres współpracy PMW z Royal Navy.

Ostatnim elementem porozumień wojskowo-politycznych były kwestie finansowe. Na mocy sierpniowej umowy lotniczej wydatki na utrzymanie PSP miał ponosić Rząd Brytyjski, przy czym traktowane były jak pożyczka udzielana Rządowi Emigracyjnemu. Ostatecznie jednak spłata długów wojennych została umorzona ze względu na przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych i ustawodawstwo zapoczątkowane porozumień brytyjsko-amerykańskim o nazwie Lend Lease Act. 29 czerwca 1944 roku rządy polski i brytyjski sygnowały kolejne porozumienie ostatecznie umarzające długi wojskowe powstałe po stronie polskiej.





Polonijna Agencja Informacyjna, [www.pai.media.pl](http://www.pai.media.pl)

## Generał Władysław Anders

*Tadeusz Romer, gen. Władysław Sikorski, gen. Władysław Anders, gen. Tadeusz Klimecki, 1944. NAC, Wikimedia Commons*

**W**ładysław Anders (1892-1970) – polski generał z okresu II wojny światowej, wybitny dowódca 2. Korpusu Polskiego, uczestnik kampanii włoskiej i bitwy pod Monte Cassino. Sprawował również funkcję Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Urodził się 11 sierpnia 1892 roku w Błoniu, w okolicy Kutna. Jego ojcem był Albert Anders, z zawodu agronom, matką Elżbieta, z domu Tauchert. Rodzina wywodziła się z Inflant, a rodzice byli wyznania ewangelickiego. Władysław miał trzech braci.

Edukację na poziomie średnim zakończył w Warszawie. W 1911 roku wyjechał do Rygi, aby tam studiować na wydziale Politechniki. Angażował się w działalność Korporacji Akademickiej Arkonia.

### Żołnierz

W 1913 roku został powołany do armii carskiej i rozpoczął służbę w wojsku rosyjskim, służąc w kawalerii. Udało mu się ukończyć szkołę oficerów rezerwy. Po wybuchu I wojny światowej walczył w stopniu porucznika w armii carskiej. Podczas wojny został trzykrotnie ranny, za co odznaczono go Krzyżem Św. Jerzego. Następnie, w 1917 roku, ukończył kurs Akademii Sztabu w Petersburgu, co umożliwiło mu objęcie stanowiska szefa sztabu 7. Dywizji Piechoty.

Po utworzeniu I Korpusu Polskiego zgłosił się tam na ochotnika, wkrótce po tym sformował 1. Pułk Ułanów Krechowieckich. W latach 1917-18 był szefem sztabu 1. dywizji strzelców.

W powojennej Polsce zgłosił się do Wojska Polskiego. Został szefem sztabu Armii Wielkopolskiej i walczył w powstaniu wielkopolskim ma przełomie 1918 i 1919 roku. W okresie wojny polsko-bolszewickiej był dowódcą 15. Pułku Ułanów Poznańskich. W trakcie trwania działań bojowych żołnierze Andersa przebyli trudny szlak wiodący m.in. przez Mińsk, Bobrujsk zdobyty 28 sierpnia 1919 roku i wreszcie okolice Iwachnowicz, gdzie 29 lipca ranny został dowódca 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Następnie żołnierze Andersa wzięli udział w pościgu za jednostkami bolszewickimi, zajmując chociażby Mińsk. 16 stycznia 1921 roku nastąpił tryumfalny powrót do Poznania, ponownie pod wodzą Andersa, który do jednostki wrócił kilka miesięcy wcześniej.

Po studiach w Paryżu w 1925 roku został komendantem Warszawy, a w 1926 szefem sztabu w Generalnym Inspektoracie Kawalerii. W trakcie zamachu majowego kierował



Władysław Anders i George Patton, 1944, US Army, Wikimedia Commons

siłami rządowymi i opowiedział się przeciwko Piłsudskiemu. Nie zakończyło to jednak jego wojskowej kariery.

W 1928 roku Anders został dowódcą Kresowej Brygady Kawalerii, a w 1937 roku Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. Ostatnią z wymienionych funkcji pełnił w czasie wybuchu II wojny światowej. 1 stycznia 1934 roku został awansowany do stopnia generała brygady.

## II wojna światowa

Podczas kampanii wrześniowej najpierw dowodził Garnizonem Baranowicze. Następnie generał Tadeusz Kutrzeba wydał Andersowi rozkaz obrony fragmentu Puszczy Kampinoskiej, jednakże ten odmówił jego wykonania. 12 września objął dowództwo nad Grupą Operacyjną Kawalerii. Stoczył bój pod Tomaszowem. 29 września, ranny, dostał się do radzieckiej niewoli. Początkowo więziono go we Lwowie.

W lutym 1940 roku został wywieziony do Moskwy, gdzie umieszczono go na Łubiance. Sowieciom nie udało się złamanie Andersa, który, mimo wielokrotnie ponawianych prób namówienia go, nie zdecydował się na wstąpienie do Armii Czerwonej.

4 sierpnia 1941 roku, na podstawie porozumienia polsko-sowieckiego, Anders został zwolniony. Układ Sikorski-Majski podpisany 30 lipca w Londynie przewidywał także tworzenie polskich jednostek wojskowych na tere-

nie Związku Radzieckiego. W dniu zwolnienia mianowano Andersa naczelnym dowódcą Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR 11 sierpnia uzyskał stopień generała dywizji.

Umowa wojskowa, zawarta w Moskwie 14 sierpnia 1941 roku, przewidywała uwolnienie tysięcy Polaków z sowieckich łagrów i więzień oraz utworzenie „w możliwie najkrótszym czasie” polskiego wojska, będącego częścią sił zbrojnych suwerennej Rzeczypospolitej, które walczyć będzie przeciwko Niemcom wspólnie z Armią Czerwoną i wojskami innych państw sojuszniczych. Podczas walki Polskie Siły Zbrojne miały operacyjnie podlegać Naczelnemu Dowództwu ZSRR, z nim też strona polska miała uzgadniać sprawy organizacyjne i personalne.

Organizacją armii zajął się generał Władysław Anders. Pomimo trudności z aprowizacją i sprzętem oraz utrudnieniem przez stronę sowiecką Polakom dotarcia do punktów werbunkowych, do armii Andersa masowo przybywali żołnierze i cywile. Armia Polska w połowie października 1941 roku liczyła ponad 40 tys. ludzi.

Generał wyjechał w sierpniu 1942 roku do Iranu organizować II Korpus Polski. Polacy przenieśli się później do Iraku i Palestyny, gdzie odbyli przeszkolenie. 12 września 1942 roku Anders objął stanowisko dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie.

Na początku 1942 roku prowadził również rozmowy z władzami radzieckimi, poruszając problem zaginięcia polskich oficerów aresztowanych w 1939 roku przez

Sowieców. Satisfakcjonujących wyjaśnień nie dostał, a sprawa rozwiązała się dopiero w kwietniu 1943 roku, gdy niemieckie radio podało informację o znalezieniu grobów polskich oficerów na terenie Lasku Katyńskiego.

Na Bliskim Wschodzie, znudzony chyba przestojem na froncie i brakiem militarnych działań jego jednostki, coraz mocniej angażował się w działalność polityczną. Dał się poznać jako przeciwnik generała Władysława Sikorskiego, który sprawował w tym czasie stanowisko premiera Rządu Emigracyjnego. Konflikt i narastający w szeregach Armii Polskiej na Wschodzie niepokój były w 1943 roku przyczyną czerwcowej wizyty Sikorskiego u Andersa. Niestety, skończyła się ona tragedią, ponieważ podczas powrotu premier zginął w katastrofie lotniczej.

19 sierpnia Anders został mianowany dowódcą 2. Korpusu Polskiego. Wraz z jednostką miał wziąć udział w kampanii włoskiej, walcząc u boku brytyjskiej armii. Po przybyciu na Półwysep Apeniński Polacy pod wodzą Władysława Andersa stoczyli m.in. zwycięską bitwę pod Monte Cassino (w maju 1944 roku), a następnie bili się pod Ankoną, na linii Gotów i wreszcie zdobyli Bolonię.

Dowódca 2. Korpusu Polskiego coraz częściej przebywał w Londynie, gdzie mocno angażował się w wydarzenia polityczne. Stał się zdecydowanym przeciwnikiem polityki lansowanej przez Stanisława Mikołajczyka, który dążył do porozumienia z ZSRR. Szczególne emocje wzbudzał u Andersa fakt przegrania sprawy Kresów Wschodnich przez polskich dyplomatów. Zmianę na stanowisku premiera w listopadzie 1944 roku przyjął z zadowoleniem. Od tej pory jego krytyka przeniosła się przede wszystkim na sojuszników zachodnich.

W 1945 roku, po konferencji jałtańskiej, doszło do dramatycznego spotkania między Andersem a Winstonem Churchillem, premierem brytyjskim. Polak ostro krytykował ustalenia konferencji i wyraził myśl, iż lepiej by było, gdyby w formowanym Rządzie Tymczasowym znaleźli się sami komuniści, ponieważ wtedy świat dowiedziałby się o ich rzeczywistych intencjach. Churchill z kolei zaatakował Andersa za jego nieprzejednaną postawę i stwierdził, iż żołnierze 2. Korpusu Polskiego nie są mu już potrzebni.

Po dostaniu się do niemieckiej niewoli Wodza Naczelnego generała Tadeusza Komorowskiego „Bora”, od 26 lutego do 21 czerwca 1945 roku Anders pełnił funkcję Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych.

## Po 1945 roku

Po zakończeniu działań wojennych generał pozostał na emigracji. W 1946 roku został Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Powojenne władze, na fali komunistycznych prześladowań członków Polskiego Podziemia i żołnierzy wracających z Zachodu,



Uniform żołnierza PSZ. Fot. Maciej Szczepańczyk, 2009.

pozbawiły generała Andersa obywatelstwa polskiego, co spowodowało, iż zamieszkał on na stałe w Londynie. W 1954 roku wszedł w skład Rady Trzech, kolegialnego organu zastępującego urząd prezydenta. Znaczenie polskiej emigracji politycznej stale spadało, co spowodowało, iż każda z pełnionych funkcji miała znaczenie przede wszystkim symboliczne.

Anders zmarł 12 maja 1970 roku w Londynie. Zgodnie z życzeniem został pochowany u boku swoich żołnierzy na cmentarzu w Monte Cassino. Rok później Rada Ministrów PRL formalnie uchyliła uchwałę z 1946 roku o odebraniu mu obywatelstwa polskiego, co zrobiono niemal potajemnie, ponieważ nie opublikowano jej w Dzienniku Ustaw.



Polonijna Agencja Informacyjna, [www.pai.media.pl](http://www.pai.media.pl)

## Generał Władysław Sikorski

*Pierwsi alianci Winston Churchill, Władysław Sikorski oraz Charles de Gaulle. Wikimedia Commons*

**W**ładysław Sikorski (1881–1943) – polski polityk i wojskowy, dwukrotny premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej w kraju i na uchodźstwie. *Inteligentny, żywy umysł, lekki charakter obok wielkiej ambicji. [...] Dowodzić armią będzie łatwo. Jako człowiek znający dobrze stosunki i siły państwowe, nadaje się także jako szef sztabu przy Naczelnym Wodzu, biorącym na siebie całkowite operacje, a także na ministra spraw wojskowych podczas wojny – pisał o nim w 1922 roku marszałek Józef Piłsudski.*

Władysław Sikorski urodził się 20 maja 1881 roku w Tuszowie Narodowym koło Mielca. Wkrótce osierocił go ojciec, nauczyciel szkoły ludowej, a matka wraz z czworgiem dzieci pozostała bez środków do życia. Sikorskim pomógł wówczas Władysław Jędrzejowicz, właściciel dworu w Hyżnem niedaleko Rzeszowa. Dzięki niemu Władysław mógł się uczyć w gimnazjum w Rzeszowie. Nie był prymusem, w czwartej klasie miał nawet poprawkę z łaciny. Wiele zawdzięczał również Julianowi Zubczewskiemu, dyrektorowi rzeszowskiego seminarium nauczycielskiego, który go polubił i zakwaterował w swoim domu. Tam poznał przyszłą żonę Helenę, adoptowaną córkę dobrodzieja. Zubczewski pomógł Sikorskiemu ukończyć gimnazjum klasyczne we Lwowie oraz doradził studia na politechnice. Władysław ukończył je w 1908 roku z dyplomem inżyniera budownictwa wodnego.

### Wojsko po raz pierwszy

Sikorski zetknął się z wojskiem dopiero na studiach, odbywając w latach 1904–1905 roczną służbę. Stopień

podporucznika rezerwy piechoty i zdobyte umiejętności Sikorski spożytkował w ruchu niepodległościowym. Został wykładowcą na kursie wojskowym; uczestniczyli w nim członkowie Organizacji Bojowej PPS, którzy po klęsce rewolucji 1905 roku uciekli z zaboru rosyjskiego do Galicji. Była to przyszła elita Drugiej Rzeczypospolitej: Józef Piłsudski, Kazimierz Sosnkowski, kilku późniejszych generałów i ministrów. Sikorski uczył kursantów taktyki piechoty. Później był tajny Związek Walki Czynnej i jawny Związek Strzelecki.

Mimo czołowej roli w ruchu strzeleckim Sikorski nie bił się w Legionach Polskich podczas pierwszej wojny światowej. Został szefem Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego, politycznej czapy nad Legionami. Lecz bez jego energii i zmysłu organizacyjnego nie rozrosłyby się one tak szybko. Te osiągnięcia przyćmił polityczny i personalny konflikt z Piłsudskim i jego otoczeniem. Sikorski nie poparł legionistów, którzy latem 1917 roku odmówili złożenia przysięgi cesarzom Niemiec i Austro-Węgier.

Sikorski dowiódł nieprzeciętnych umiejętności dowódczych dopiero w Wojsku Polskim po 1918 roku. Bił się z Ukraińcami i bolszewikami, dosługując się generalskich węgzyków. Najbardziej zasłużył się w sierpniu 1920 roku, kiedy bolszewicka kontrofensywa zagroziła istnieniu młodej Rzeczypospolitej. Na czele 5. Armii bronił linii Narwi i Wisły od granicy niemieckiej aż do Modlina.

Niezwykle ambitny Sikorski uważał, że jest nie mniej niż Piłsudski – a może nawet bardziej – predystynowany, by pełnić najwyższe funkcje w Wojsku Polskim. W przeciwieństwie do marszałka nie miał jednak tak licznej i oddanej grupy wojskowych i polityków. Próba pozyskania oficerów za pośrednictwem tajnej organizacji Honor i Ojczyzna nie powiodła się, a co gorsza, ściągnęła na głowę Sikorskiego zarzuty o tworzenie „masonerii” w wojsku.

Kolejny spór z marszałkiem rozgorzał w latach 1924 – 1925, gdy generał był ministrem spraw wojskowych. Poszło o organizację najwyższych władz wojskowych. Z tego powodu po zamachu majowym Sikorski nie mógł liczyć na wielkoduszność Piłsudskiego. W marcu 1928 roku został pozbawiony dowództwa Okręgu Korpusu we Lwowie i przez 11 lat formalnie postawał w służbie czynnej, ale bez żadnego przydziału.

## Naczelnny Wódz

Przewrotny los sprawił, że to Sikorski zastąpił internowanego w Rumunii Rydza-Śmigłego na stanowisku naczelnego wodza. Mimo że był zwierzchnikiem Wojska Polskiego odtwarzanego we Francji, a potem w Wielkiej Brytanii, nie dowodził nim w polu – walczące jednostki znajdowały się pod operacyjnym dowództwem alianckim. Jako przywódca państwa okupowanego był w znacznym stopniu zdany na łaskę i niełaskę sojuszników.

Trzeba docenić energię, jaką włożył w formowanie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zabiegi o stworzenie im odpowiednich warunków bytowych, pozyskanie broni i zaopatrzenia (czasem było to dosłownie wyszarpywanie z gardła). Ta armia w zamyśle Sikorskiego miała wyzwolić Polskę, była też atutem w rozmowach politycznych. Generał zajął się również organizacją zbrojnego podziemia w okupowanym kraju. 13 listopada 1939 roku powołał Związek Walki Zbrojnej, który stał się główną formacją polskiego ruchu oporu. W 1942 roku przekształcił się w Armię Krajową.

W kontekście osobistych doświadczeń Sikorskiego nieufność wobec ludzi reżimu sanacyjnego była zrozumiała, ale rozliczenia z prawdziwymi i domniemanymi sprawcami klęski wrześniowej poszły za daleko. W tragicznej sytuacji Polski lepsza byłaby zasada „wszystkie ręce na pokład”. Obozy odosobnienia dla politycznie niepewnych oficerów we francuskim Cerizay czy na wyspie Bute u wybrzeży Szkocji należą do ciemniejszych kart w dziejach polskiego wojska na obczyźnie.



Władysław Sikorski, ok. 1942 roku. Collection of the Office of War Information.

Postawę naczelnego wodza podczas kampanii francuskiej w maju i czerwcu 1940 roku trzeba ocenić krytycznie. Zbyt łatwo ulegał naciskom władz francuskich, które żądały, aby nieprzeszkolone i niedostatecznie wyposażone jednostki polskie wysłać na front, wskutek czego większość z nich została utracona. Choć nad Francją wisiło już widmo klęski, Sikorski nie opracował planu ewakuacji rządu i wojska do Wielkiej Brytanii. Co więcej, na tydzień opuścił siedzibę rządu, udając się do walczącego wojska, przez co zupełnie utracił kontrolę nad sytuacją. W efekcie Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, która szczęśliwie powróciła z Narwiku, nie wylądowała się w brytyjskim porcie lecz popłynęła do Francji – na zatracenie. Łącznie z ok. 70 tys. polskich żołnierzy na drugi brzeg kanału La Manche udało się ewakuować tylko 20 tys.

Współpraca wojskowa z Anglikami układała się lepiej niż z Francuzami. W obliczu zagrożenia niemiecką inwazją polscy żołnierze byli cennymi sojusznikami dla premiera Churchilla. Pozycję Sikorskiego wzmacniały wyczyny polskich pilotów podczas powietrznej bitwy o Wielką Brytanię, bohaterska postawa marynarzy czy strzelców karpackich broniących Tobruku w Afryce Północnej.

Generał Sikorski dbał o wojsko. Bardzo często inspekcyjnował oddziały, spotykał się z żołnierzami, odznaczał ich. Mimo napięć politycznych, naturalnych w armii, która w większości nie walczy, tylko przygotowuje się do walki, cieszył się dużym autorytetem. Dla świata i okupowanego kraju był zaś symbolem Polski walczącej i krwawiącej w nadziei na wolność.



Generał Władysław Sikorski wśród marynarzy na pokładzie ORP Piorun, 1941. Wikimedia Commons

## W za dużych butach Piłsudskiego

Powrót na polityczny świecznik Sikorski zawdzięczał klęsce wrześniowej i poparciu aliantów zachodnich, zwłaszcza Francji. To Francuzi ułatwili generałowi przedostanie się do Paryża, wywierali presję na Rumunię w sprawie internowania władz polskich i odmówili uznania prezydenckiej nominacji Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, czym otworzyli Sikorskiemu drogę do władzy. Wprawdzie prezydentem ostatecznie został piłsudczyk Władysław Raczkiewicz, ale wymuszono na nim rezygnację z części prerogatyw. Jednak dla wizerunku państwa polskiego na uchodźstwie najważniejsze było to, że zmiana władzy dokonała się legalnie.

Sikorski skupił w swoim ręku olbrzymią władzę: został premierem, ministrem spraw wojskowych, przejściowo ministrem sprawiedliwości, wreszcie naczelnym wodzem i generalnym inspektorem sił zbrojnych. Wyraźnie chciał wejść w buty po marszałku Piłsudskim. Podświadomie szukał tej władzy i tego autorytetu, jakim rozporządzał i jakim gnębił go Piłsudski – pisał dyplomata Kajetan Morawski.

Spory wywołuje ocena polityki zagranicznej Sikorskiego i jego rządu. Można się zgodzić z tym, że zanadto ufał przywódcom mocarstw zachodnich i bywał za bardzo ustępliwy. Ale trzeba pamiętać, że jego pozycja przetargowa jako przywódcy kraju okupowanego, petenta Paryża, a potem Londynu, nigdy nie była mocna i wyraźnie osłabła po wejściu ZSRR do koalicji antyhitlerowskiej.

Ferment w polskim środowisku emigracyjnym i dymisje w rządzie wywołał pakt z diabłem, jakim była umowa Sikorski – Majski, a zwłaszcza nierozstrzygnięcie kwestii granicy. Tyle, że generał działał pod ogromną presją brytyjskiego premiera Churchilla. Ponadto brak porozumienia skazałby na zagładę masy polskie znajdujące się w imperium Stalina. Tymczasem głównym celem kontrowersyjnego układu było utworzenie Armii Polskiej na Wschodzie i wykorzystanie dla potrzeb wojska rzeszy Polaków wywiezionych w głąb ZSRR. Armia ta, ewakuowana w 1942 roku na Środkowy Wschód, stała się swobodną arką, która ocaliła od śmierci lub męki zesłania 114 tys. Polaków, w tym 30 tys. cywilów.

O tym, że dla Sikorskiego istniały granice ustępliwości wobec ZSRR, świadczy jego postawa w kwestii zbrodni katyńskiej. Gdyby zachowywał się tak wasalnie wobec Churchilla, jak mu to zarzucano, uznałby Katyń za niemiecką prowokację i nie zgłosiłby do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża prośby o wyjaśnienie sprawy. Tyle że byłoby to jego polityczne i wizerunkowe samobójstwo w oczach polskiej opinii. Stalin, który szykował swoje rozwiązanie sprawy polskiej, wykorzystał sytuację do zerwania stosunków z rządem polskim i trudno winić o to Sikorskiego. Gdyby nie ten pretekst, pewnie znalazłby się inny.

Generał Sikorski zginął 4 lipca 1943 roku w Gibraltarze w drodze powrotnej z inspekcji oddziałów Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie. Tuż po starciu brytyjski liberator, którym podróżował, z niewyjaśnionych przyczyn runął do Cieśniny Gibraltarskiej. Z generałem zginęli m.in.



Generał Władysław Sikorski z polską armią we Francji, 1940. Wikimedia Commons

jego córka Zofia, szef sztabu generał Tadeusz Klimecki oraz siedem innych osób. Zwłoki zostały przetransportowane 10 lipca 1943 roku do Plymouth w Anglii na pokładzie niszczyciela ORP „Orkan”. Msza pogrzebowa odbyła się w Katedrze Westminsterskiej. Uczestniczyli w niej m.in. premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill oraz prezydent RP Władysław Raczkiewicz. Sikorski został pochowany na Cmentarzu Lotników Polskich w Newark koło Nottingham.

Należy przypuszczać, że nigdy nie uda się rozstrzygnąć, czy była to katastrofa spowodowana awarią maszyny lub błędem pilotów, czy zbrodniczy zamach. Bliżej mi do tezy o zamachu, gdyż generał przeszkadzał w zasadzie wszystkim: Rosjanom, Brytyjczykom, Niemcom, a także polskim przeciwnikom politycznym. Wypada jednak wziąć pod uwagę wyniki sekcji zwłok generała przeprowadzonej przez IPN, które nie potwierdzają tezy o zamachu.

## Polski pogrzeb

Sikorski pochowany na Cmentarzu Lotników Polskich w Newark koło Nottingham spoczywał tam przez pół wieku. Wieczorem 13 września 1993 roku zwłoki poległego generała Sikorskiego zostały ekshumowane. Jedną z najbardziej kontrowersyjnych kwestii związanych z pierwszym pogrzebem generała Sikorskiego jest pochowanie go bez munduru generalskiego. Ciało złożono do trumny, tak jak zostało odnalezione we wraku samolotu – w koszulce i spodenkach oraz zawinięte w koc.

16 września trumnę przywieziono do Krakowa, gdzie odbyły się dwudniowe uroczystości żałobne. Przez całą noc i poranek trumna spoczywała w Bazylice Mariackiej. Po godz. 10 trumnę wyniesiono z bazyliki i umieszczono na ławeczce armatniej. Rozległy się hejnał mariacki i sygnał Wojska Polskiego. W ostatniej drodze generał Sikorskiemu towarzyszyły kompania i orkiestra reprezentacyjna Wojska Polskiego. Później kondukt żałobny skierował się w stronę Wawelu.

Ponowna ekshumacja zwłok generała Władysława Sikorskiego odbyła się w listopadzie 2008 roku w ramach śledztwa prowadzonego przez Instytut Pamięi Narodowej, dotyczącego okoliczności śmierci premiera i innych poległych w Gibraltarze. Pomysł ekshumacji poparli prezydent Lech Kaczyński oraz szef rządu Donald Tusk.

Zgodnie z ustaleniami śledczych IPN i według ekspertyz lekarzy sądowych generał zginął wskutek obrażeń wielonarządowych, typowych dla katastrofy lotniczej. Na jego ciele nie stwierdzono również jakichkolwiek śladów po kulach, co obala jedną z hipotez na temat zamordowania generała Sikorskiego w Pałacu Gubernatora na Gibraltarze.

Ponowne złożenie zwłok w krypcie na Wawelu odbyło się po kilkunastu godzinach od ekshumacji, 20 listopada 2008 roku Ciało okryto kopią oryginalnego generalskiego munduru premiera Sikorskiego. W grudniu 2013 roku IPN umorzył śledztwo w tej sprawie, stwierdzając, że zgromadzone dowody nie pozwalają ani wykluczyć, ani potwierdzić tezy o zamachu.



Polonijna Agencja Informacyjna, [www.pai.media.pl](http://www.pai.media.pl)

## General Stanisław Maczek

*General Stanisław Maczek, 1944. Centralne Archiwum Wojskowe, Wikimedia Commons*

„Żołnierz polski bić się może o wolność wszystkich narodów – umiera tylko dla Polski” – mawiał generał Stanisław Maczek, dowódca I Dywizji Pancerniej w czasie walk o wyzwolenie Europy Zachodniej spod okupacji niemieckiej w 1944 roku. Maczek to postać pełnokrwista i tragiczna – wybitnie uzdolniony dowódca, któremu nie zawsze dane było cieszyć się efektami dobrze wykonanej pracy. Autor wielkich zwycięstw, którymi nie zdołał zapobiec tragedii ojczyzny. Emigrant, który – nie akceptując politycznych realiów pojałtańskiej Polski – wybrał los wygnańca. Wreszcie człowiek honoru, który bez skargi zniósł społeczną degradację, jaką była konieczność utrzymywania w Szkocji rodziny fizyczną pracą.

Z wykształcenia filozof, miłośnik literatury ojczystej poświęcił się służbie wojskowej, stając się ojcem polskiej broni pancerniej. Głośno było o nim już podczas walk o niepodległość i granice Polski po zakończeniu I wojny światowej. Sławę przyniósł mu jednak udział w II wojnie światowej – w kampanii wrześniowej 1939 roku dowodził pierwszą wielką zmotoryzowaną jednostką Wojska Polskiego – 10. Brygadą Kawalerii, następnie w walkach na terenie Francji w 1940 roku – 10. Brygadą Kawalerii Pancerniej, od lutego 1942 roku – 1. Dywizją Pancerną, która uczestniczyła w końcowych działaniach operacji „Overlord”, a po zwycięskiej bitwie pod Falaise w wyzwolaniu Belgii i Holandii. O popularności generała zdecydował nie tylko jego talent dowódczy, lecz także dbałość o żołnierzy, nieszaflowanie ich życiem.

### Młodość

Stanisław Maczek urodził się 31 marca 1892 roku w Szczercu koło Lwowa jako syn Witolda i Anny z d. Czerny. Miał dwóch młodszych braci i brata bliźniaka (wszyscy zginęli podczas konfliktów wojennych w latach 1914–1920). Matka pochodziła z rodziny ziemiańskiej. Ojciec – z zawodu sędzia – po zakończeniu kariery urzędniczej pracował jako adwokat w Drohobyczu, gdzie przeniósł się wraz z żoną i synami. Stanisław ukończył gimnazjum w Drohobyczu, gdzie w 1910 roku zdał maturę. Następnie podjął studia na Wydziale Filozofii i Filologii Polskiej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.



W lipcu 1914 roku Maczek został powołany do służby wojskowej w armii austriackiej. Odbił kilkumiesięczne szkolenie w Szkole Oficerów Rezerwy III Korpusu. Następnie objął dowództwo plutonu w 3. pułku piechoty Obrony Krajowej (k.k. Landwehr) w Grazu. Dostrzeżona przez przełożonych sprawność fizyczna Maczka, jak również jego zmysł taktyczny sprawiły, że w czerwcu 1915 roku otrzymał przydział do elitarnego 2. Pułku Cesarzkich Strzelców Tyrolskich (2. Tiroler Kaiserjäger Regiment). Jednostka ta należała do wyborowych oddziałów przewidzianych do walki w terenie wysokogórskim.

Za udział w licznych bitwach i wykazaną w nich waleczność otrzymał odznaczenia austriackie: srebrny i brązowy Wojskowy Medal Zasługi (Signum Laudis; Militärverdienstmedaille), Krzyż Wojskowy Karola (Karl-Truppenkreuz), Medal za Odwagę (Tapferkeitsmedaille) i medal Czerwonego Krzyża za ratowanie rannych żołnierzy.

Na początku 1918 roku Maczek został ponownie ranny. W trakcie rekonwalescencji przebywał we Lwowie, gdzie dopełnił formalności związanych z ukończeniem studiów. Latem powrócił do pułku na front włoski. Służył w nim do momentu załamania się monarchii austro-węgierskiej.

## **W Wojsku Polskim.**

W listopadzie 1918 roku Maczek już w stopniu porucznika przybył do Polski. W powstającym Wojsku Polskim został dowódcą krośnieńskiej kompanii ochotniczej, która 20 listopada wyruszyła na odsiecz Lwowa. W prowadzonych zimą walkach polsko-ukraińskich w rejonie Chyrowa Maczek dowodził kompanią ciężkich karabinów maszynowych, wchodzącą w skład 3. Batalionu Strzelców Sanockich.

W maju 1919 roku objął dowództwo „lotnej kompanii szturmowej” złożonej z czterech plutonów strzeleckich i plutonu ciężkich karabinów maszynowych. Jako dowódca wyróżnił się w starciu pod Żurawnem, gdzie działania jego kompanii obserwował Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Wówczas Maczek – pierwszy w Wojsku Polskim – otrzymał awans na polu bitwy (26 czerwca 1919 roku).

Wiosną 1920 roku w obliczu nieuchronnej wojny z Rosją bolszewicką został oficerem sztabowym Oddziału III (Operacyjnego) 2. Armii dowodzonej przez generała dyw. Antoniego Listowskiego, a następnie generała dyw. Kazimierza Raszewskiego.

We wrześniu batalion szturmowy Maczka skierowano do Zamościa, gdzie uzupełniono jego skład osobowy. Wyposażono go też w brakującą broń maszynową, moździerze oraz – jako środek transportu – taczanki. W końcu wojny oddział znalazł się w rejonie Zwiahla nad rzeką Słucz. W 1922 roku otrzymał awans na majora (ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 roku). W uznaniu zasług w walkach o niepodległość i granice Polski został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari

(1920 roku), Krzyżem Walecznych (1921 roku) i Medalem Niepodległości (1934 roku).

Po zakończeniu działań wojennych Stanisław Maczek zdecydował się pozostać w czynnej służbie wojskowej. Dowodził 3., a następnie 1. batalionem 26. pułku piechoty we Lwowie. W międzyczasie pełnił obowiązki szefa Oddziału III (Wyszkolenia i Oświaty) Dowództwa Okręgu Korpusu nr VI. W latach 1923–1924 odbył kurs doszkalający w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Ukończył go z tytułem oficera Sztabu Generalnego. Komendant szkoły, generał dyw. Aureli Serda-Teodorski, pisał o nim w opinii służbowej: „Wielkie zalety charakteru i duża wartość moralna. Bardzo energiczny, pełen inicjatywy. Oficer o gruntownej wiedzy wojskowej i doświadczeniu liniowym. Samodzielny, szybki i śmiały w decyzji i wykonaniu. Umysł żywy, bystry i jasny”.

25 czerwca 1928 roku w Worochcie Stanisław Maczek zawarł związek małżeński z Zofią z d. Kuryś. Z małżeństwa tego w 1931 roku urodziła się córka Renata, a w 1934 roku – syn Andrzej. Poza służbą wojskową wielką pasją Maczka było narciarstwo.

Jesienią 1938 roku płk dypl. Stanisław Maczek objął dowództwo pierwszej wielkiej jednostki zmotoryzowanej w Wojsku Polskim – 10. Brygady Kawalerii. Powierzenie oficerowi piechoty dowództwa jednostki kawalerii należało do sytuacji nietypowych. Opinie na temat Maczka były jednak bardzo dobre, a posiadana przez niego wiedza wystarczająca. Pułkownik dołączył do brygady, gdy znajdowała się jeszcze w Bielsku jako odwód dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk” generała brygady Władysława Bortnowskiego. W listopadzie 1938 roku trzy jej zgrupowania wzięły udział w zajęciu Spisza i Orawy. W grudniu jednostki 10. Brygady Kawalerii powróciły do stałych garnizonów.

Podczas kampanii wrześniowej 10. Brygada Kawalerii była jedyną wielką jednostką Wojska Polskiego, która nie dała się pokonać i w całości znalazła się poza granicami kraju. Z respektem wypowiadał się o niej także nieprzyjaciół, który od charakterystycznego umundurowania – czarnych skórzanych kurtek i czarnych beretów – nadał jej przydomek Czarnej Brygady (Die schwarze Brigade). Dobra sława jednostki była zasługą nie tylko solidnego przedwojennego przygotowania, lecz także umiejętności dowódczych Maczka. Za kampanię wrześniową został on odznaczony Krzyżem Złotym Orderu Wojennego Virtuti Militari i otrzymał awans do stopnia generała brygady (ze starszeństwem z 15 września 1939 roku).

## **Dowódca 10. Brygady Kawalerii Pancerniej**

19 września 1939 roku 10. Brygada Kawalerii przekroczyła granicę węgierską. Generał Maczek już w końcu października znalazł się we Francji. Wraz z nim wyjechała też jego rodzina (zabrał ją przejazdem przez Stanisławów). W Coëtquidan w Bretanii stanął na czele obozu Wojska Pol-



General Stanisław Maczek wśród żołnierzy 10. Brygady Kawalerii podczas zajmowania Zaolzia w 1938 r. NAC, Wikimedia Commons

skiego. Jego wysiłki doprowadziły do powstania w ramach Armii Polskiej we Francji 10. Brygady Kawalerii Pancernej, złożonej z żołnierzy przybywających z obozów internowania na Węgrzech. Zaczątkiem była Grupa Pancerno-Motorowa, która powstała w ramach pułku specjalnego.

W grudniu 1939 roku rozpoczęły się polskie starania o utworzenie Lekkiej Dywizji Zmechanizowanej. Utworzono Centrum Wyszkożenia Broni Pancernej, Batalion Zapasowy, Zgrupowanie Artylerii Motorowej oraz Zgrupowanie Kawalerii Motorowej w składzie trzech batalionów. Od 14 lutego 1940 roku generał Maczek był dowódcą Obozu Wojsk Pancernych i Zmotoryzowanych, stacjonującego w rejonie Orange koło Awinionu.

W momencie rozpoczęcia działań zbrojnych na Zachodzie 10. Brygada Kawalerii Pancernej nie osiągnęła jeszcze pełnej mobilizacji. 7 czerwca 1940 roku otrzymała jednak od Francuzów rozkaz natychmiastowego wyruszenia na front.

Po zebraniu brygady w rejonie Montmort-Lucy generał Maczek przeprowadził 13 czerwca natarcie na pozycje niemieckie w okolicach Montgivroux. Umożliwiło ono odejście od Niemców francuskiej 20. Dywizji Piechoty.

Jej odwrotowi towarzyszyła panika, która udzieliła się też Polakom i doprowadziła do utraty kompanii czołgów. Do strat przyczyniły się również bombardowania niemieckie. Z powodu braku radiostacji przez dłuższy czas nie posiadano bowiem informacji o ogólnym rozwoju sytuacji.

16 czerwca brygada znalazła się w rejonie Montbard na południe od Troyes, gdzie stoczyła nocną walkę o most na Kanale Burgundzkim. W jej wyniku zginęło i dostało się do niewoli około 60 żołnierzy niemieckiego batalionu z 13. Dywizji Piechoty (Zmotoryzowanej). Rozwiązanie brygady nastąpiło pod Is-sur-Tille w pobliżu Dijon.

### **Dowódca 1. Dywizji Pancernej**

W październiku 1940 roku na Wyspach Brytyjskich generał Maczek objął dowództwo 2. Brygady Strzelców, która powstała z ewakuowanych z Francji żołnierzy jego dawnej jednostki. Miesiąc później przywrócono jej poprzednią nazwę – 10. Brygady Kawalerii Pancernej (historyczne nazwy otrzymały także pułki wchodzące w jej skład). Jednostki I Korpusu Polskiego, w tym 10. brygada, zostały skierowane do obrony wschod-

niego wybrzeża Szkocji od Firth of Forth do Montrose. 25 lutego 1942 roku na bazie kilku wydzielonych z Korpusu jednostek rozkazem Naczelnego Wodza generał broni Władysław Sikorskiego utworzono 1. Dywizję Pancerną. Na jej czele stanął generał Stanisław Maczek.

W kwietniu 1942 roku dywizję przesunięto na południe od Firth of Forth w dolinę rzeki Tweed i do Melrose. Głównym problemem jej dowódcy był dotkliwy brak żołnierzy. Zasadniczym źródłem uzupełnień mieli być Polacy ewakuowani ze Związku Sowieckiego, a od 1943 roku obywatele polscy wzięci do niewoli przez aliantów w Afryce Północnej jako żołnierze Wehrmachtu.

Generał Maczek już od czasów dowodzenia 10. Brygadą Kawalerii cieszył się dużym szacunkiem wśród swoich żołnierzy. Wynikało to z jego troski o podwładnych. Podczas tworzenia się 1. Dywizji Pancernej otrzymał od nich przydomek „Baca”, którym nieoficjalnie nazywano go podczas kampanii na zachodzie Europy.

1. Dywizja Pancerna nie wzięła udziału w początkowym etapie operacji „Overlord” – lądowania Sprzymierzonych w Normandii. Na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku została przetransportowana do Francji. Jej siły skoncentrowano na północny wschód od Caen.

Wskutek niepowodzenia pierwszego ataku zmieniono kierunek uderzenia. Dokonano obejścia pozycji niemieckich przez Soignolles w rejon przepraw na rzece Dives. 15 sierpnia 10. pułk strzelców konnych uchwycił przyczółek w rejonie Jort, co otworzyło drogę na Trun. Pomyłka wpłynęła na zmianę przyjętej uprzednio koncepcji działania – od 19 sierpnia jednostki 1. Dywizji Pancernej walczyły w rejonie wzgórz i na północ od Chambois. Ich celem oraz towarzyszącej im jednostki kanadyjskiej było zamknięcie okrążenia wokół sił niemieckich w rejonie Falaise.

W rejonie Chambois i na drodze odwrotu, prowadzącej przez Maczugę z Chambois do Vimoutiers, Niemcy stracili 55 czołgów i pojazdów pancernych, 44 działa różnych typów, 38 transporterów opancerzonych, 207 pojazdów mechanicznych i 152 pojazdy konne. Do niewoli zostało wziętych ok. 5500 żołnierzy szeregowych i ok. 150 oficerów LXXXIV Korpusu Armijnego wraz z jego dowódcą generałem Ottonem Efeldtem. Była to pierwsza i największa bitwa polskiej dywizji pancernej w całej kampanii na Zachodzie w latach 1944-1945.

Po odtworzeniu zdolności bojowej 1. Dywizja Pancerna ponownie wzięła udział w działaniach zbrojnych. Podjęła pościg za wycofującymi się jednostkami niemieckimi. W trakcie dalszych walk dywizja Maczka w składzie brytyjskiego 1. Korpusu brała udział w opanowaniu rejonu Antwerpii. Zdobyła: Merxplas, Baarle-Nassau i Alphen.

W miastach belgijskich i holenderskich żołnierze polscy byli traktowani jak wyzwoliciiele. Od 27 września do 9 listopada 1944 roku Polacy wzięli do niewoli 53 oficerów i 2892 szeregowych żołnierzy niemieckich oraz

zdobyli: 32 działa, 4 czołgi i 8 dział samobieżnych. Sami ponieśli straty w wysokości 69 oficerów i 876 żołnierzy szeregowych zabitych i rannych. Za walki w Belgii, prowadzone w terenie nieodpowiednim do działań dla broni pancernej 1. Dywizja Pancerna zyskała uznanie aliantów. Doceniono też jej dowódcę, podkreślano zwłaszcza jego aktywność, umiejętność wykorzystania elementu zaskoczenia i szybkość manewru.

9 kwietnia 1945 roku rozpoczęła się ostatnia ofensywa z udziałem 1. Dywizji Pancernej. We Fryzji żołnierzom polskim przyszło ponownie walczyć z nieprzyjacielem, który swoją obronę rozwijał w terenie z licznymi kanałami i przeszkodami wodnymi. Wzruszającym przeżyciem dla całej dywizji było wyzwolenie obozu jenieckiego w Oberlangen, w którym znajdowało się 1721 kobiet – żołnierzy AK walczących w powstaniu warszawskim. 17 kwietnia, po zdobyciu Rhede zakończono operację usuwania oddziałów niemieckich z Holandii. Pozwoliło to na akcję po nieprzyjacielskiej stronie rzeki Ems, w kierunku na Emden. 19 kwietnia sforsowano silnie broniony kanał Küsten, co umożliwiło zdobycie Aschendorfu i Papenburga. Następnie oczyszczono z nieprzyjaciela obfitujący w kanały, bagna i rozlewiska teren wokół Ledy i Jümme.

## **Na emigracji**

Po demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i utworzeniu Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia Maczek pozostał na emigracji. Od 1949 roku wraz z rodziną zamieszkał na stałe w Edynburgu. Z powodu trudnej sytuacji materialnej Maczek (nie przysługiwała mu emerytura ani stały zasiłek kombatancki; w 1949 roku otrzymał od rządu brytyjskiego jednorazową dotację i pożyczkę wysokości odpowiednio 1000 i 2000 funtów) zmuszony był podjąć fizyczną pracę zarobkową. Początkowo zatrudnił się jako robotnik, następnie sprzedawca w sklepie, który prowadził jego były żołnierz, a później – również u swojego podoficera, sierżanta Jana Tomasika – jako barman w hotelu Learmouth w Edynburgu. Ostatnim jego miejscem pracy był edynburski klub sportowy, gdzie także trudnił się obsługą baru. Wypracował skromną emeryturę, którą otrzymywał od brytyjskiego Ministerstwa Rent i Ubezpieczeń.

Maczek tęsknił za ojczyzną i pilnie śledził to, co się w niej działo. Dotyczyło to szczególnie dramatycznych momentów w najnowszej historii Polski. Po wprowadzeniu stanu wojennego wystosował apel do żołnierzy w kraju o powstrzymanie się od rozlewu krwi. Po 1990 roku cieszył się z odzyskanej wolności, jednak ze względu na zły stan zdrowia nie mógł przyjechać do Polski. Do końca życia zachowywał sprawność umysłową i względnie fizyczną.

Generał broni Stanisław Maczek zmarł 11 grudnia 1994 roku w Edynburgu. Zgodnie z jego ostatnią wolą 23 grudnia został pochowany na Polskim Wojskowym Cmentarzu Honorowym przy Ettensebaan w Bredzie.



Polonijna Agencja Informacyjna, [www.pai.media.pl](http://www.pai.media.pl)

## Hańba Polski Ludowej

*Manifestacja przed gmachem Dyrekcji PKP przy ul. Wileńskiej w Warszawie na cześć Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej po powrocie jego członków z Moskwy, 1945*

**W** 1946 roku Rada Ministrów na wniosek marszałka Michała Roli-Żymierskiego pozbawiła obywatelstwa polskiego generał Władysława Andersa i ponad 70 dowódców Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy przystąpili do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia.

Po wojnie większość z nich nie chciała wracać do Polski będącej pod panowaniem sowieckim. To nie był kraj, za który walczyli – pozbawiony połowy terytorium, z Rosjanami we władzach i wojsku, trzymany w garści przez Stalina. Do Polski wróciła zaledwie połowa żołnierzy Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej podjął dwie uchwały o pozbawieniu obywatelstwa polskiego polskich oficerów. Pierwsza dotyczyła 75 oficerów wstępujących do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Byli wśród nich m.in.: dowódca Powstania Warszawskiego generał Antoni Chruściel „Monter”, generał Stanisław Maczek i generał Stanisław Kopański. To byli według władz w Warszawie – najgorsi wrogowie Polski.

Oddzielna uchwała dotyczyła tylko generała Władysława Andersa – przywódcy o niezwykłym autorytecie, cieszącego się niesamowitą estymą wśród żołnierzy. Komuniści twierdzili, że generał Anders, pozostając na

emigracji, działa na szkodę państwa polskiego, organizując w dodatku ośrodki terrorystyczno-dywersyjne w kraju walczące z władzami w Warszawie. Oczywiście zarówno Anders, jak i pozostali oficerowie, nie uznawali nowego państwa ani jego decyzji.

Obywatelstwo przywrócono oficerom dopiero w 1971 roku. Rodzina nieżyjącego już generała Andersa doczekała się tego dopiero w marcu 1989 roku.





Anna Apanowicz

## Kobiety w Polskich Siłach Zbrojnych

Promocja w szkole oficerskiej Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet - z prawej płk. Maria Leśniakowa. Fot. Czesław Datka, Narodowe Archiwum Cyfrowe

**P**olskie Siły Zbrojne na Zachodzie zapisały się pięknymi kartami we współczesnej historii Polski i świata. Formacje te były czymś niespotykanym, jedną z największych armii ochotniczych w dziejach, a ich liczebność w szczytowym momencie wynosiła około ćwierć miliona żołnierzy. Za początek ich powstania można przyjąć 9 września 1939 roku, kiedy to utworzono Armię Polską we Francji, na czele, której stanął generał Władysław Sikorski.

Był to jasny sygnał, że Polska trwa i zamierza ramię w ramię z sojusznikami walczyć przeciwko hitlerowskiemu Niemcom. Do armii trafiali ochotnicy niemal z całego świata – Francji, Belgii oraz obu Ameryk. Jej szeregi zasilili uciekinierzy z okupowanej Polski i obozów dla internowanych w Rumunii, krajach bałtyckich, Szwecji i na Węgrzech.

Każdy z nas zna takie nazwiska jak Anders, Sikorski. Znamy też historię Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii i ich zasług w bitwie o Anglię czy historię niedźwiedzia Wojtka. Mało się jednak mówi o kobietach, które razem z mężczyznami należą do armii i ją współtworzyły, a ich praca często ponad siły umożliwia sprawne działanie oddziałów bojowych.

### Ochotniczki do armii

14 sierpnia 1941 roku została podpisana umowa, która umożliwiła utworzenie Armii Polskiej na terenie ZSRR. Na wieść o powstaniu armii na mocy amnestii jeńcy wojenni oraz inni obywatele Polski więzieni na terytorium ZSRR zaczęli masowo przybywać do wyznaczonych rejonów formowania wojska. W Buzułuku, Tatiszczewie i Tockoje oprócz mężczyzn zdolnych do pełnienia służby wojskowej stawiły się również kobiety i dzieci.

Kobiety miały często trudności z rejestracją i dołączeniem do oddziałów. W początkowym momencie tworzenia się armii narzucone zostały surowe limity ilości



Ochotniczki Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet przy ambulansie polowym, 1945. Wikimedia Commons

przyjętych kobiet. Zdarzało się że w danym miejscu poboru wyczerpano już limity i kobiety musiały udawać się do innego, co wiązało się kolejny raz z wyczerpującą podróżą. Dzięki interwencji generała Władysława Andersa zaprzestano limitów i do armii przyjmowano, każdego nie patrząc nawet na stan zdrowia umożliwiający pełnienie służby. Dzięki temu udało się uratować tysiące osób i wywieźć je z ZSRR.

### **Pomocnicza Służba Kobiet**

Z inicjatywy generała Władysława Andersa, podczas tworzenia Polskich Sił Zbrojnych na terenie ZSRR powołano do życia Pomocniczą Służbę Kobiet (PSK). Szybko okazało się że decyzja ma duży sens i była trafiona. W momencie powstania PSK służyło już w niej 940 kobiet. Od kandydatek, które chciały wstąpić na służbę, wymagano, aby reprezentowały wysoki poziom moralności i patriotyzmu. Dbano o „odpowiednią opinię” szczególnie ważny był w wśród ochotniczek przebywających na Wschodzie. Oficjalny rozkaz zabraniał im zawierania znajomości z ludnością tubylczą, przemieszczania się poza miejscem zakwaterowania w godzinach wieczornych, a także odwiedzania restauracji oraz kin. Bardzo ważny był również wygląd zewnętrzny ochotniczek – schludny a umundurowanie zgodne z przepisami. Oprócz tego cenne były różnego rodzaju umiejętności, które mogłyby być przydatne w armii.

Początkowo kobiety zgłaszające się do służby były przydzielane do różnych, bieżących zadań. Pracowały w sztabach jako urzędniczki, magazynierki, wartowniczk, sprzątaczk czy kucharki. Pomagały w szpitalach oraz zajmowały się dziećmi.

Na czele PSK stała inspektorka PSK, a jej odpowiednikami w jednostkach wojskowych były kierowniczki referatów PSK. Pierwszą inspektorką PSK została Władysława Piechowska.

23 marca 1942 roku rozpoczęła się ewakuacja armii polskiej z ZSRR do Iraku, w trakcie której teren ZSRR opuściło około 3000 ochotniczek. Kobiety służyły w ponad 30 jednostkach i instytucjach. Po ewakuacji kobiety dołączały do różnych oddziałów. Do Włoch wraz z 2. Korpusem wyjechało ponad 1600 ochotniczek, część kobiet pozostała na Bliskim Wschodzie, a część wysyłano do Wielkiej Brytanii, gdzie powstały również oddziały PSK.

### **Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet**

Nie były to jednak pierwsze kobiece formacje jakie działały na Zachodzie. Pierwsze próby stworzenia takich oddziałów podjęto już w Francji w 1940 roku. Jednak w wyniku kapitulacji tego państwa, trzeba było kobiety ewakuować do Wielkiej Brytanii. Na Wyspie pracowały głównie jako sanitariuszki przy 1. Korpusie Polskim



„Pestki” w Palestynie, 1943. Wikimedia Commons

w Szkocji, tworząc Pomocniczą Wojskową Służbę Kobiet (PWSK). Pierwsze próby sformalizowania tej formacji opracowano w drugiej połowie 1942 roku.

16 listopada 1942 roku Ministerstwo Obrony Narodowej wydało rozkaz, w którym powołano komendę i wyznaczyło władze naczelne PWSK. Komendantką Główną PWSK została Zofia Leśniowska córka generała Władysława Sikorskiego. Jednak 18 lutego 1943 roku na własną prośbę została zwolniona ze stanowiska komendantki głównej, które przejęła Maria Leśniakowa jej wcześniejsza zastępczyni.

Rozkaz ustanawiający ostateczną organizację PWSK został wydany 11 lipca 1944 roku. Utworzono:

1. Pomocniczą Wojskową Służbę Kobiet – wojska lądowe tzw. „Pestki”. Była to najliczniejsza formacja. Kobiety w niej zajmowały się najróżniejszymi zadaniami. Były sanitariuszkami, opiekunkami, kucharkami czy mechanikami.
2. Pomocniczą Morską Służbę Kobiet, tzw. „Mewki”. Jej zadaniem było zastąpienie marynarzy pracujących na łodzi, aby mogli oni podjąć służbę na okrętach. Liczyła ona około 100 ochotniczek. Zakładano, że liczebność jej wzrośnie po zakończeniu wojny i powrocie do kraju.
3. Pomocniczą Lotniczą Służbę Kobiet, tzw. „Waafki”. Była to bardzo ciekawa formacja, ponieważ ochotniczki do niej należące miały dwóch przełożonych pol-

skich i brytyjskich. Żołnierki w niej służące podlegały bezpośrednio pod Women’s Auxiliary Air Force. Nosiły brytyjskie mundury ale z naszywką Poland, PWSK i polskim orłem. Pracowały jako radiooperatorki i telegrafistki. Formacja liczyła około 1157 ochotniczek.

Na czele poszczególnych części składowych PSK stały: komendantka główna PWSK podlegająca pod ministerstwo obrony narodowej, komendantka PMSK podlegająca szefowi Kierownictwa Marynarki i komendantka PLSK podlegająca pod dowódcę Siły Powietrznych.

W latach 1944-1945 oddziały PSK służyły na Wschodzie, w Wielkiej Brytanii we Włoszech przy 2. Korpusie oraz w 1. Dywizji Pancerniej. Po zakończeniu wojny ochotniczki miały dwie możliwości zostać na zachodzie albo wrócić do kraju. Większość z nich zdecydowała się na emigrację, doskonale zdając sobie sprawę z tego, co się dzieje w Polsce. Trzeba zaznaczyć, że większość kobiet należąca do PSK pochodziła z domów inteligentkich, z których wyniosły niepodległościowe poglądy i patriotyzm. Polska powojenna nie była ich krajem. Na emigracji ochotniczki często należały do różnego rodzaju stowarzyszeń kombatanckich i aktywnie angażowały się w pomoc materialną dla Polski. PWSK oficjalnie została rozwiązana w marcu 1946 roku

Niestety o Pomocniczej Służbie Kobiet wiemy mało. Zachowało się niewiele materiałów źródłowych, bra-



Maria Leśniak, 1943. Archiwum IPN, Wikimedia Commons

kuje również współczesnych opracowań naukowych. Wiedzę o niej mamy głównie z oficjalnych rozkazów i nielicznych wspomnień. Formacja ta powstała w trudnych czasach i była tworzona na bieżąco, odpowiadając na konkretne potrzeby regularnego wojska. Stanowiła część regularnej armii i tak powinna być zapamiętana jako część, a nie dodatek.

### **Kobiety, którym należy się nasza pamięć**

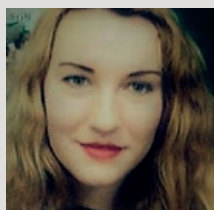
**Maria Leśniak ps. „Maruta”** – pułkownik Polskich Sił Zbrojnych, aktywna działaczka emigracyjna. Urodziła się w 1902 roku w Gruzji. Pochodziła z polskiego domu. Po zakończeniu I wojny światowej jej rodzina wróciła do niepodległej Rzeczypospolitej. Maria studiowała w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie i pracowała w Czerwonym Krzyżu. Po klęsce Polski w 1939 roku wyjechała do Paryża, gdzie znajdowała się aż do kapitulacji Francji. Stamtąd wraz z żołnierzami przedostała się do Szkocji. Po śmierci Zofii Leśniowskiej w lipcu 1943 roku Maria Leśniak została komendantką PSWK. Wojnę zakończyła w stopniu podpułkownika. Po zakończeniu wojny została w Wielkiej Brytanii. Nigdy już nie wróciła do ojczyzny. Na emigracji działała w Kole Kobiet b. Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych i organizowała pomoc materialną dla rodaków w Polsce.

**Zofia Wanda Leśniowska** – porucznik Wojska Polskiego, córka generała Władysława Sikorskiego. Urodziła się w 1913 roku we Lwowie. W momencie wybuchu II wojny światowej przebywała w Warszawie, gdzie na

rozkaz swojego ojca uczestniczyła w organizacji ruchu oporu. Na początku 1940 roku została wywieziona do Francji. Odtąd towarzyszyła ojcu jako jego sekretarka, tłumacz i doradca. 16 listopada 1942 roku została mianowana na komendantkę główną Pomocniczej Służby Kobiet. Jednak już 18 lutego 1943 roku została zwolniona na własną prośbę z powierzonego jej stanowiska. 4 lipca 1943 roku wraz z ojcem zginęła w katastrofie lotniczej w morzu pod Gibraltarem.

**Bronisława Wystouchowa ps. „Biruta”** – pułkownik Polskich Sił Zbrojnych. Urodziła się 1896 roku w Cieszanowie. Podczas I wojny światowej była sanitariuszką na froncie. W II Rzeczypospolitej zajmowała się opieką społeczną nad dziećmi i więźniami. Od września 1939 roku aktywnie działała w podziemiu niepodległościowym. 21 stycznia 1941 roku została aresztowana we Lwowie przez NKWD. Podczas śledztwa nie wydała nikogo z podziemia, 7 lipca 1941 roku skazana na karę śmierci przez sowiecki trybunał wojenny, a 5 września 1941 roku zwolniona z więzienia NKWD Łubianka w Moskwie na skutek amnestii po podpisaniu układu Sikorski-Majski. Zorganizowała Pomocniczą Służbę Kobiet w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR. Po zakończeniu wojny osiadła na stałe w Londynie.

**Władysława Piechowska ps. „Pojata”** – urodziła się 1887 roku w Tupalich (Wołyń). Od początku była związana z wojskiem. Należała do Polskiej Organizacji Wojskowej, w której była komendantką oddziału żeńskiego. W 1934 roku pracowała w Organizacji Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju jako etatowa instruktorka. Po ataku Niemiec na Polskę w 1939 roku działała w podziemiu we Lwowie. Została aresztowana przez NKWD, przebywała w więzieniach na Zamarstynowie we Lwowie, Kijowie i w Moskwie, potem w obozie ZSRR Wiatka. Na mocy amnestii udało jej się trafić do oddziałów polskich. Od 1941 roku do maja 1942 roku pełniła funkcję Komendantki Głównej Pomocniczej Służby Kobiet utworzonej przy armii generała Andersa w Buzułuku. Następnie została Inspektorką PSWK w sztabie dowództwa Armii Polskiej w ZSRR, od sierpnia 1942 roku komendantką zbiorczego zespołu kobiet-żołnierzy PSK w Jerozolimie. Po zakończeniu wojny wróciła do Polski. Zmarła w Warszawie, pochowana została w grobie rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim. Odznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Armii Krajowej.



**Anna Apanowicz**

Absolwentka kryminologii i studiów euroazjatyckich na Uniwersytecie Warszawskim. Zrealizowała projekt Wolontariatu Europejskiego w Rosji. Zafascynowana Wschodem, szczególnie historią i kulturą narodów Kaukazu Północnego i Kozaków dońskich. W wolnym czasie uczy obcokrajowców języka polskiego. W latach

2017-2018 pracowała w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”.



Dr Agnieszka Przechodzka-Dziekońska

## Polska Szkoła Sobotnia im. Władysława Andersa w Sheffield

Jubileusz 65-lecia obchodów Polskiej Szkoły Sobotniej w Sheffield. Fot. archiwum Polskiej Szkoły Sobotniej w Sheffield

Polacy stanowią dziś w Wielkiej Brytanii, według danych statystycznych, jedną z najliczniejszych grup emigrantów. Zatem temat edukacji Polaków na emigracji, troska o zachowanie poczucia dumy narodowej i tradycji, przez zachowanie języka i tożsamości, wydaje się być bardzo istotnym zagadnieniem, należy pamiętać o tym, że nie tylko dziś, ale też przez wiele minionych dziesięcioleci. Polacy mieszkający na emigracji dbali o swą tożsamość narodową, język i kulturę, poświęcali czas i pracę dla dobra pamięci o dziedzictwie kulturowym naszego narodu.

Emigranci przybywali na Wyspy, zasiedlając je i przywożąc tu własne zwyczaje kulturowe, tradycję i język. Wzbogacali kraj, tworząc jego kapitał. Bogactwo wielokulturowości i różnorodność, w poszanowaniu tradycji przybyszów jest znamienne dla tych ziem, gdzie odnajdywali oni swoje nowe miejsca, domy i życie.

### **Polska Szkoła Sobotnia im. Władysława Andersa w Sheffield**

Tradycja nauczania języka polskiego na emigracji jest zakorzeniona w kulturze polskiej. Kulturze emigrantów, narodu od dziesięcioleci skazywanego na poszukiwanie swego miejsca w nowej przestrzeni.

Szkoły sobotnie to miejsca, gdzie dzieci zdobywają wiedzę o kraju przodków, gdzie uczą się języka ojczystego rodziców. Poznają tradycję i kulturę, dzięki zajęciom

w szkole mogą lepiej zrozumieć historię narodu – pochodzenia ich rodziców i uwarunkowania cech tożsamości kulturowej, w którą wpisani są też i oni.

Polska Szkoła Sobotnia im. W. Andersa w Sheffield, to najstarsza szkoła uzupełniająca w mieście, jak przedstawił ją burmistrz miasta Talib Hussain w czasie obchodów święta 65-lecia szkoły. Zatem tradycja pracy tej placówki, tradycja nauczania języka polskiego jako języka obcego jest długa. Historię szkoły jako pierwszy spisał Jan Ossowski. Szkoła posiada pamiątkowe kroniki, a z okazji jej 65-lecia obchodzonego w 2018 roku wydana została książka jubileuszowa.

### **Historia Szkoły**

Po działaniach wojennych w latach 1946-1947 w okolicach Sheffield pozostało około 1200 polskich żołnierzy



Rok 1976. Grono nauczycielskie. Fot. archiwum Polskiej Szkoły Sobotniej w Sheffield

z tzw. armii generała Władysława Andersa. Przez kolejne lata, do początku lat 50. XX wieku, przybywały do nich rodziny. Pojawiła się potrzeba stworzenia polskiej placówki edukacyjnej. Przy kościele St. Marie's powstało takie zgromadzenie, w którym dzieci Polaków mogły się razem bawić i uczyć.

Pierwszymi nauczycielami i wychowawcami polskich dzieci w Sheffield byli: ks. Michał Szymankiewicz, W. Szablewski, J. Dreweński, W. Lewowska.

Powołanie szkoły z inicjatywy ks. Szymankiewicza i dr. T. Felsztyna, prezesa Stowarzyszenia Katolickiego, powierzono S. Dunikowi. Utworzył on przedszkole i trzy klasy nauczania elementarnego. Placówka przyjęła nazwę – Szkoła Sobotnia Nauki Języka Ojczystego w Sheffield. Wspólnota polska gromadziła się w tym czasie wokół SPK i polskiej YMCA.

Sobotnie szkoły zazwyczaj bardzo silnie związane były i są do dziś z parafiami – kościoły są głównym miejscem spotkań rodaków, nie do oceny jest też wpływ księży na propagowanie kultury i języka. Historia szkoły w Sheffield nierozdzielnie związana jest z Kościołem katolickim, parafią rzymskokatolicką i księżmi, którzy na przestrzeni tych lat wspierali działania szkoły w umacnianiu poczucia ducha narodowego i dumy.

Kierowniczką szkoły była następnie C. Hoffman, a placówka wraz z upływem czasu rozwijała się, zdobywała nowych patronów i protektorów, tak też jest do dziś. Następnie Polska Macierz Szkolna w Wielkiej Brytanii i Stowarzyszenie Kombatantów Polskich powołał pierwszy Komitet Rodzielski, M. Jagiełłowicz został jego prezesem.

K. Missol, był kolejnym kierownikiem szkoły, po nim kierownictwo przejęła L. Zych-Honczarek, dzieci uczyły się śpiewu i tańca, zmieniali się kolejni kierownicy i przybywali nauczyciele kształcący dzieci, kontynuując program „Bawiąc – uczymy się”.

### Szkoła po 1989 roku

Patronem szkoły został Tadeusz Czacki – polski działacz oświatowy i pedagog. Koniec lat 70. XX wieku przynosi zainteresowanie językiem polskim, wybór polskiego papieża, ruch Solidarności i zmiany po 1989, powodują, że język polski i kultura polska stają się bardziej rozpoznawalnymi i dostrzeganymi w świecie.

W placówce niezmiennie pojawiają się nowi uczniowie, szkoła nabywa nowych nauczycieli przybyłych tu z kraju albo tych, którzy kończą studia w Sheffield: W. Chitty, dr A. Adrian, dr M. Alejska, W. Danks, G. Whalley, byli

uczniowie szkoły. Dzieci uczą się tańców i zdobywają wiedzę o kraju i kulturze przodków swych.

B. Szablewska, kierownik szkoły, przyczyniła się do wielkiego rozwoju szkoły, zajęcia odbywały się wówczas w soboty i poniedziałki, powstała klasa dla dorosłych – prowadzona przez R. Weber, M. Palmer, T. Gryszel-Fieldsend. Uczniowie zdawali egzaminy językowe – w tym GCSE, poziom „A”.

Do szkoły uczęszczają dzieci z Barnsley, Doncaster, Rotherham, Penistone. Nauczyciele stale podnoszą swe kwalifikacje, uczestnicząc w kursach w Londynie, Leeds i Fenton.

## Wspomnienia

Tamara Gryszel-Fieldsend, wieloletnia kierownik szkoły, wspomina swoją naukę w szkole jako swego rodzaju domowe nauczanie i zaliczanie egzaminów u kierownictwa szkoły. Wynikało to z faktu, iż ona wraz z rodzeństwem nie mogła uczęszczać na wszystkie zajęcia szkoły i wraz z rodzicami odrabiali zadane lekcje w domu. Warto zaznaczyć, tu do dziś obecną i fundamentalną dla nauki języka polskiego w szkole sobotniej konieczność domowej pracy nad nauką języka polskiego i historii, geografii kraju ojczystego.

W nauczaniu języka polskiego za granicami kraju język polski traktowany jest jako język obcy. Jego poznawanie wymaga zatem szczególnej dbałości i systematyczności. Uczenie języka polskiego dzieci urodzonych za granicami kraju to wielka praca i wysiłek wkładany w tę naukę – tak ze strony rodziców i nauczycieli, jak i samych dzieci.

Tamara Gryszel-Fieldsend na kartach pamiętkowej publikacji o szkole przedstawiła też swoją rolę matki – nauczycielki, kiedy wraz z siedmiorgiem dzieci, publicznymi środkami transportu dojeżdżała na zajęcia. Dla Tamary Gryszel-Fieldsend język polski jest językiem ojczystym, tak go traktuje, choć urodziła się w Anglii i przez ponad trzydzieści lat prowadziła zajęcia w polskiej szkole, przez wiele lat będąc jej kierownikiem. Rodzina Pani Tamary to cztery pokolenia emigrantów, jednak ona sama przedstawia się i mówi o sobie, i swojej ojczyźnie – Polsce. Przypomina również czasy powojenne i trudy walki o zachowanie języka ojczystego. Według jej opinii czas obecny bardzo bliski jest tamtej rzeczywistości, kiedy o zachowanie języka polskiego trzeba było walczyć. Choć zmieniły się czasy, inna jest ta walka o zachowanie języka, to istota troski, wytrwałości i wysiłku wkładanego w zachowanie polskiej mowy i kultury pozostaje niezmienna.

## Jak zachęcić dzieci do polskiej szkoły?

Dzieci uczęszczające do szkół na emigracji realizują program kraju, w którym mieszkają. Podlegają obowiąz-

kowi szkolnemu, który nakłada konieczne do spełnienia warunki realizacji programu edukacyjnego. W Anglii dzieci uczęszczające do szkoły odpowiadającej polskiej szkole podstawowej, w wieku pięciu lat idą do pierwszej klasy, na zajęciach szkolnych są zazwyczaj od dziewiątej do piętnastej. W rodzinach posługują się językiem polskim, w szkole językiem angielskim. Aby nadrobić różnice między zasobem słownictwa dziecka urodzonego w danym kraju a wychowanego w innym języku, muszą pracować o wiele więcej. Do tego dochodzi jeszcze sobotnia szkoła i praca nad nauką języka polskiego, szczególnie wymagającego języka, jeśli chodzi o gramatykę, ale też i jeśli idzie o bogactwo brzmienia wymowy.

Uczniowie szkoły należą od początków jej istnienia do harcerstwa, wielu z nich to zuchy i harcerze, działalność Hufca Wilno i Kaszuby daje możliwości rozwoju i kształtowania postaw oraz zachowań, zjednuje przyjaciół i tworzy nieprzecenione możliwości poznawania świata innego, o niezmiennych wartościach i harcie ducha i ciała.

Szkoła sobotnia to przedziwne miejsce, gdzie entuzjazm, dobra wola i chęci są głównym motorem działań. W miejscu tym spotykają się ludzie, którzy pragną by dzieci zostały wprowadzone w arkana wiedzy o kulturze, tradycji i języku przodków. Pracują oni dla utrwalenia pamięci o historii, która łączy wszystkich uczestników tych spotkań.

Obecnie Polska Szkoła w Sheffield prowadzona jest przez komitet rodzicielski, liczy ponad 150 uczniów. Przygotowuje do egzaminów językowych, uczy jak pamiętać i dbać o język ojczysty oraz kulturę. Pozwala zrozumieć, że należy być dumnym ze swego pochodzenia, języka i dziedzictwa kulturowego.

Uczniowie szkoły przygotowują przedstawienia, prezentują polską kulturę i jej bogactwo, piękno strojów ludowych i tańców, od wielu lat, rozkwit aktywności artystycznej oraz popularyzatorskiej polskiej sztuki i nauki nie przypada tylko na czas mediów społecznościowych, komunikacji elektronicznej, warto pamiętać o licznych przedstawieniach przygotowywanych przez wspólnotę polską w przeszłości.

**Od Redakcji:** Artykuł stanowi przedruk z biuletynu „Wspólnota Polska” nr 1/2019. Tekst publikujemy w wersji zaktualizowanej za zgodą Autorki.



### Dr Agnieszka Przychodźka-Dziekońska

Doktor filozofii z ukierunkowaniem na filozofię literatury i przekazu. Nauczyciel szeroko pojętej kultury polskiej i języka polskiego. Pracowała jako wykładowca w szkołach wyższych, Uniwersytecie Wirtualnym i szkołach polskich na emigracji.



Iwona Mazurek-Orłowska

## Polska Szkoła w Bergen im. Marynarki Wojennej RP. W drodze do patrona

Świętowania otrzymania sztandaru, 2022. Fot. archiwum Polskiej Szkoły w Bergen

**O**RP Kaszub, Kościuszko, Xawery Czernicki, aż wreszcie ORP gen. Kazimierz Pułaski. Spotkania z załogami polskich okrętów wpływających do portu w Bergen za każdym razem wywoływały radość i pewnego rodzaju ukłucie w sercu. Polskie flagi, domowe ciasta, a nawet chleb – tak witaliśmy przebywających do Krainy Fiorów marynarzy.

Pierwsza wizyta była bardzo symboliczna – 2 maja 2015 roku – Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej i Dzień Polaków za Granicą. Tej daty dzieci z pewnością nie zapomną.

– Nie tylko bywaliśmy gośćmi na pokładach okrętów, ale gościliśmy marynarzy w szkole – mówi Iwona Mazurek-Orłowska, dyrektor Polskiej Szkoły w Bergen. – Były to niezapomniane wizyty, które wносиły radość, ciekawość, ale zaszczepiały także zainteresowanie historią.

Nie ma chyba lepszego sposobu na poznanie historii II wojny światowej jak wysłuchanie marynarskiej opowieści. O tradycji, bohaterstwie, a także splatających się losach Polaków i Norwegów. Tak wiele do zapamiętania, a mimo to tak szybko zostaje w pamięci.

– Wpływając na wody Morza Norweskiego, pamiętaliśmy o ORP Orzeł. Nawet rzuciliśmy do wody wieniec, by pamięć o zaginionym okręcie była zawsze żywa – opowiadał jeden z członków załogi ORP Kaszub podczas spotkania z Polonią.

Żywe lekcje historii to najlepszy sposób, by pokazać dzieciom, że pamięć o przeszłości nie musi przerażać datami.

### Osiem lat bez patrona

Od 2009 roku dbamy o to, by dzieci poznawały język polski i historię kraju swoich rodziców i dziadków. Skupieni na rozwijaniu szkoły, dbałości o dobrze przygotowaną kadrę pedagogiczną, na doborze podręczników i metod, które zamiast zniechęcać, pomogą polskim dzieciom w Norwegii nauczyć się języka polskiego, odsuwaliśmy myśli o wyborze patrona szkoły.

– Zawsze dzieje się tak dużo, że ze wszystkich spraw musimy wybierać te najważniejsze – przekonuje Iwona Mazurek-Orłowska.

– A i na to często brakuje czasu – dodaje Magdalena Stromska, która od początku współtworzy szkołę.

– Podobnie jak inne szkoły spoteczne rozsiane poza granicami kraju spotykamy się tylko w soboty. My zaledwie dwa razy w miesiącu – dodaje dyrektor.

Zarówno zarząd szkoły, jak i Rada Rodziców ma wiele pomysłów. Wszystko realizowane jest przy bezinteresownej pomocy rodziców, nauczycieli i tych, którym na rozwoju szkoły zależy.



Uroczystości na pokładzie. Fot. O. Giak

— W ciągu ostatnich lat udało się nam wiele osiągnąć. Przede wszystkim z roku na rok mamy więcej dzieci, rodzice doceniają pracę nauczycieli i chętnie współpracują z dyrekcją i zarządem. To ważne, bo bez takiego wsparcia szkoła nie mogłaby istnieć — przekonuje Iwona Mazurek-Orłowska.

Szukanie dotacji, pisanie projektów, kompletowanie kadry, doskonalenie zawodowe nauczycieli, udział w wielu działaniach edukacyjnych — na tym Polska Szkoła w Bergen skupiała się w minionych latach. Jednak czegoś brakowało. Patrona.

### **ORP gen. Tadeusz Kościuszko**

Czasem przejeżdżając ulicą wzdłuż portu, wśród zacumowanych okrętów, można było dostrzec ten pod biało-czerwoną banderą. I tu wystarczał jeden impuls, który spowodował, że spotkania uczniów Polskiej Szkoły z marynarzami na stałe wpisały się w szkolną tradycję.

— Najpierw były telefony do Gdyni i próba uzyskania zgody na zwiedzanie okrętu, potem całe przedsięwzięcie logistyczne polegające na sprawnym zorganizowaniu zwiedzania, bo Polonia bardzo szybko odpowiedziała na nasz apel — wspomina Marcin Tomasik, wiceprezes zarządu, który zainicjował kontakty z Marynarką Wojenną RP.

Przy okazji drugiej wizyty ORP Kościuszko w Bergen i meczu siatkówki, który został rozegrany pomiędzy reprezentacją szkoły i okrętu, pojawiły się myśli o szkolnym patronie.

— ORP Kościuszko? Co wy na to? — zapytał któregoś razu Marcin Tomasik. — Tym bardziej że od dowództwa okrętu otrzymaliśmy banderę.

— Jak już sięgać tak wysoko, to niech to będzie szkoła im. Marynarki Wojennej RP — zaśmiała się Iwona Mazurek-Orłowska.

I to był właściwy trop.

Ówczesny zarząd szkoły bez wahania zdecydował, że trzeba podjąć wszelkie niezbędne kroki ku temu, by marzenia zrealizować. Był rok 2017.

### **Wymiana korespondencji**

Nie do końca wiedzieliśmy, od czego powinniśmy rozpocząć przygotowania do nadania szkole imienia. Do kogo napisać, kogo prosić o zgodę.

— Prowadziliśmy więc wstępne rozmowy z dowództwem ORP Kościuszko, a oni dawali nam bezcenne wskazówki — wspomina Olga Giak z zarządu szkoły.

I tak gromadziliśmy informacje, szukaliśmy kontaktów, zastanawialiśmy, jakie kroki powinniśmy podjąć. Trwało to kilka miesięcy. I czasem wydawało się wręcz niemożliwe. W tym czasie Marcin Tomasik poprosił o wsparcie swojego ojca, związanego przez lata z Marynarką Wojenną, a dziś z Akademią Marynarki Wojennej w Gdyni.



Grupowe zdjęcie na pokładzie ORP Pułaski. Fot. archiwum Polskiej Szkoły w Bergen

Pierwsze pismo wysłaliśmy w czasie zeszłorocznych wakacji do Inspektoratu Marynarki Wojennej. Nie sposób opisać, jaka radość nam towarzyszyła, gdy pod koniec września otrzymaliśmy odpowiedź z Generalnego Dowództwa Rodzajów Sił Zbrojnych przychylną się do naszego pomysłu. Dowództwo zapewniło również, że zrobi wszystko, aby uświetnić to wydarzenie.

Odetchnęliśmy z ulgą, ponieważ ta odpowiedź dała nam pewność, że szkoła już wkrótce będzie nosiła imię Marynarki Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej.

— I wtedy pojawił się kolejny pomysł, by główną część uroczystości zorganizować na pokładzie pierwszego polskiego okrętu, który wpłynie do Bergen — dorzucą Marcin Tomasiak.

Pomysł się zrodził, ale nie mieliśmy pewności, czy zgodzi się dowództwo takiego okrętu oraz ich zwierzchnicy. Rozpoczęliśmy jednak przygotowania uwzględniające zarówno część oficjalną na okręcie, jak i część szkolną uroczystości.

Kolejne tygodnie mijały, a my nie znaleźliśmy terminu naszej uroczystości. Wykorzystując zdobyte kontakty, zarówno wśród dowódców okrętów, jak i w samym Inspektoracie Marynarki Wojennej, podpytywaliśmy, czy nasz pomysł przeprowadzenia uroczystości na pokładzie jest możliwy. Ile osób może wejść na pokład i w ogóle, czy można? Jaka będzie pora roku, a tym samym pogoda? Czy uroczystość odbędzie się na odkrytej części, czy może pod dachem? Kogo zaprosić, kogo powitać w pierwszej kolejności? Czy dzieci wystąpią tylko w szkole? Te pytania

nurtowały nas bardzo długo. Kreśliliśmy powoli plan, zbierając wszystkie myśli w jedną całość. Nie było jednak najważniejszego – daty.

\*\*\*

— Mam! — usłyszałam w słuchawce podekscytowany głos Marcina.

— Ale co masz? — zapytałam spokojnie, choć czułam, że za tymi słowami kryje się coś naprawdę ważnego.

— Najprawdopodobniej ORP Pułaski przyplynie w lutym do Bergen przy okazji manewrów arktycznych — wyrzucił z siebie Marcin Tomasiak.

Kiedy po kilku kolejnych dniach mieliśmy już pewność, że okręt rzeczywiście przyplynie do Bergen, wybraliśmy datę. Sobota 17 lutego 2018 roku.

## W pogoni za marzeniami

Czasu było tak niewiele, że każdą wolną chwilę poświęciliśmy na organizację uroczystości. Zaczęliśmy wysyłać zaproszenia – do przedstawicieli Ambasady RP w Oslo, Konsula Honorowego, Ministerstwa Edukacji Narodowej, a także tych wszystkich instytucji, z którymi w ostatnich trzech latach współpracowaliśmy. Najważniejsze jednak było uzyskanie zgody samego ministra obrony narodowej na przeprowadzenie uroczystości na pokładzie, jak również udział w niej marynarzy i dowódcz-

two okrętu. Pismo wystaliśmy w grudniu i z niepokojem czekaliśmy na odpowiedź.

W tym czasie wymienialiśmy korespondencję z Inspektorem Marynarki Wojennej, a także z samym dowództwem okrętu ORP gen. Kazimierz Pułaski, bo to właśnie ta jednostka miała być świadkiem tego ważnego dla nas wydarzenia.

Nawiązaliśmy również kontakt ze Stowarzyszeniem Oficerów Marynarki Wojennej w Gdyni, które zapewniło nas o swoim wsparciu, nie tylko przy okazji uroczystości nadania szkole imienia. Na nasz wniosek, zarząd stowarzyszenia podjął decyzję o stałej współpracy.

Z Warszawy nadeszły jednak niepokojące wiadomości – zmiana na stanowisku ministra obrony narodowej. Obawialiśmy się, że w tym całym zamieszaniu nikt nie zainteresuje się naszą sprawą i na podpis nowego ministra będziemy bardzo długo czekać. Na to jednak czasu nie było. Trzymaliśmy rękę na pulsie, dzwoniąc raz po raz do ministerstwa. Obiecywano nam, że sprawa będzie załatwiona. Jednak zgody nadal nie było, a tymczasem zaczęły napływać odpowiedzi ze strony zaproszonych gości.

Nie pamiętam już nawet kiedy zgoda nadeszła. Wszyscy zwierzchnicy, zgodnie z wojskową procedurą zostali poinformowani o decyzji ministra. Otrzymaliśmy kolejne wskazówki i wytyczne, tym bardziej, że jednym z gości uroczystości miał być kadm. Jarosław Ziemiański z Generalnego Dowództwa Rodzajów Sił Zbrojnych, reprezentujący jednocześnie Inspektora Marynarki Wojennej RP.

### Pod biało-czerwoną banderą

17 lutego 2018 roku, punktualnie o 10:00 w norweskim porcie Bergen, na pokładzie ORP gen. Kazimierz Pułaski rozbrzmiał polski hymn. Powiewająca nad nami biało-czerwona flaga dawała poczucie, że dzieje się coś ważnego, a to, co robimy dla polskich dzieci poza granicami kraju jest bezcenne.

W obecności naszych uczniów, nauczycieli, części rodziców, gości i gospodarzy – dowództwa i załogi okrętu przyjęliśmy imię Marynarki Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej.

W południe kolejna część uroczystości odbyła się w szkole, gdzie był czas na przemowy, występy artystyczne, podziękowania i wymianę prezentów. Kontradmiral Ziemiański nadał także imiona dwóm grupom przedszkolnym. Tak wzbogaciliśmy się o „Piratów” i „Wilków Morskich”, które ślubowały dobrze wypełniać powierzone im obowiązki.

Tego dnia nawet wiatr ustał, a zza chmur, jak rzadko się to w Bergen zdarza, wyszło słońce.

I tak w historii Polskiej Szkoły w Bergen rozpoczął się



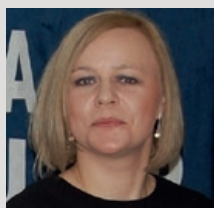
Świętowania otrzymania sztandaru, 2022. Fot. archiwum Polskiej Szkoły w Bergen

nowy rozdział, który nie byłby możliwy bez tych, którzy tworzą szkołę, mając poczucie misji, jaką spełnia poza granicami Polski.

\*\*\*

Ta historia trwa nadal. Sytuacja polityczna na świecie pokazała, że formacje wojskowe mają bardzo odpowiedzialne zadanie. Wartości, o których mówimy: ojczyzna, wolność, tolerancja, szacunek do barw biało-czerwonych nabrały jeszcze głębszego wymiaru. Jesienią 2022 roku, po kilkumiesięcznych przygotowaniach, w obecności m.in. płk Waldemara Torbickiego, Attache Obrony, jak i przedstawicieli Stowarzyszenia Oficerów Marynarki Wojennej RP z Gdyni, szkoła otrzymała sztandar. To jeszcze bardziej wzmocniło poczucie, że nasza misja edukacyjna ma sens.

**Od redakcji:** Artykuł został opublikowany w numerze 2-3/2018 „Uczymy, jak uczyć”. Obecna wersja została zaktualizowana przez Iwonę Mazurek-Orłowską na potrzeby bieżącego numeru.



**Iwona Mazurek-Orłowska**

Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, politolog i pedagog. Realizuje się w dziennikarstwie, ale kocha szkołę. Z oświatą polonijną związana jest od 7 lat. Od sierpnia 2015 roku jest dyrektorem Polskiej Szkoły w Bergen.



## TECZKA NAUCZYCIELA

### **Polska to kraina, która w sercu się zaczyna**

Agnieszka Matys-Foley

### **Tort na urodziny Polski**

Krystyna Tankielun, Dorota Waszkowicz

Fot. Pixabay



# TECZKA NAUCZYCIELA

ANNA DRĘŻEK

**POLSKA TO KRAINA,  
KTÓRA W SERCU SIĘ ZACZYNA**

Scenariusz lekcji dla przedszkolaków

Scenariusz nagrodzony w konkursie ogłoszonym przez komitet organizacyjny Zjazdu Nauczycieli i Komitetów Rodzicielskich w Portland.

## Cele lekcji:

1. językowe (prowokacja wypowiedzi, odpowiadanie na pytanie lekcji, mówienie wiersza / śpiewanie piosenki);
2. edukacyjne (znajomość położenia Polski, legendy o Smoku Wawelskim, znajomość znaczenia słów: wolność, ojczyzna, niepodległość, patriotyzm, znajomość symboli narodowych, powierzchowna znajomość najważniejszego wydarzenia);
3. emocjonalne.

## Metody i techniki zastosowane w lekcji:

1. oparte na słowie; oparte na obserwacji (eksponujące);
2. oparte na praktycznej działalności uczniów; aktywizujące.

## Pomoce dydaktyczne użyte podczas lekcji:

1. materiały literackie, materiały źródłowe: *Smok Wawelski* – Izabela Jędraszek, *Polskie symbole* – Dariusz Grochal, *Polska – co wiem o swojej ojczyźnie?* – Opr. zb., *Polska – droga do niepodległości* – Artur Jabłoński, *Polska – elementarz dla dzieci* – Opr. zb.;
2. autorskie pomoce dydaktyczne;
3. filmy/fragmenty filmów: prezentacja multimedialna o symbolach narodowych;
4. gry dydaktyczne;
5. utwory muzyczne/piosenki: *Hymn Polski*, hejnał Krakowa;
6. prace plastyczne – Smok Wawelski – metodą origami;
7. ruch, gest – stymulacja utraty niepodległości;
8. nagranie lekcji przesłane przez Google Drive;
9. inne.

## Długość zajęć:

Trzygodzinne sobotnie zajęcia (3 jednostki lekcyjne, każda po 1 godz.).

## PRZEBIEG LEKCJI

### Wstęp

### Nauczyciel:

- Burza mózgów: czym jest Dla Ciebie Polska? / po co jest Ojczyzna?;
- Pokaż: położenie Polski / stolica Polski;
- Praca z książką i pacynką: legenda o Smoku Wawelskim;
- Zajęcia praktyczne: praca plastyczna Smok Wawelski (met. origami).

## Uczeń:

- Forma pracy frontalna: rozmowa, pogadanka;
- Indywidualna: dziecko ma do wykonania pracę plastyczną z przygotowanych przez nauczyciela elementów;
- Materiały: edukacyjna piłka imitująca globus. Książka o Smoku Wawelskim z użyciem pacynki smoka i melodii hejnału Krakowa.

## Rozwinięcie

- Wykład: Co to jest niepodległość?
- Stymulacja: Utrata niepodległości;
- Wkład: Kiedy Polska odzyskała niepodległość?
- Pokaz: Symbole narodowe karty pracy;
- Forma pracy frontalna: rozmowa;
- Forma pracy indywidualna: dzieci mają do wykonania karty pracy;
- Materiały: skrawek materiału imitujący mapę Polski, przecięty i zszyty w trzech częściach. Film edukacyjny o symbolach narodowych. Magnetofon z nagraniem hymnu polskiego. Karty pracy.

## Podsumowanie

- Burza mózgów: Czym jest wolność?
- Opowiadanie: Czym jest patriotyzm? / Jak świętujemy odzyskanie niepodległości?
- Ćwiczenia pamięci: nauka wiersza;
- Forma pracy frontalna: rozmowa, pogadanka;
- Forma pracy zbiorowa: dzieci powtarzają słowa wiersza;
- Materiały: Książka z wierszem *Katechizm polskiego dziecka*.

## Ćwiczenia uwzględniające zróżnicowany poziom znajomości przez dziecka języka polskiego

### Ćwiczenia pamięci:

Młodsze dzieci – nauka wiersza W. Bełzy *Katechizm polskiego dziecka*.

Starsze dzieci – nauka fragmentu piosenki *Jestem Polakiem*.

### Sprawdzenie przyswojenia materiału przez uczniów

Podział uczniów na cztery grupy. Pytania kierowane do przerobionego materiału. Odpowiedzi w zależności od tego, która grupa pierwsza naciśnie interaktywny przyciski.

# TECZKA NAUCZYCIELA

KRYSTYNA TANKIELUN  
DOROTA WASZKOWICZ

**TORT NA URODZINY POLSKI**  
Scenariusz lekcji dla przedszkolaków (zerówka)

Scenariusze: *Tort na urodziny Polski* oraz *Nadchodzi jesień* zostały wypracowane w czasie stażu metodycznego w Wilnie realizowanego przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w ramach doskonalenia nauczycieli. Staż współfinansowany był przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

**Czas:** 35 minut

**Cele ogólne:** Angażowanie dzieci nieśmiałych do uczestnictwa w zajęciach. Kształtowanie postawy patriotyzmu. Rozbudzanie szacunku dla symboli narodowych.

## **Cele operacyjne - dziecko:**

- nabywa pewności siebie w trakcie indywidualnych występów,
- wzmacnia swoją osobowość,
- zna symbole narodowe,
- poszerza słownictwo i doskonali dykcję,
- rozwija pamięć,
- śpiewa melodyjnie, rytmicznie tańczy.

**Rodzaje aktywności:** słowna, muzyczna, ruchowa.

**Metody:** pogadanka, pokaz, recytacje, śpiew, ekspresja muzyczno-ruchowa

**Środki dydaktyczne:** kontur mapy Polski, Litwy, flaga Polski, Litwy, dwa pudła, bibuła biała i czerwona, klej, pędzelki.

**Formy pracy:** grupowa

## **Metody nauczania:**

- słowna – rozmowa,
- czynna – zadań stawianych do wykonania, ćwiczeń praktycznych.

**Praca słownikowa:** flaga, godło, stolica, granica, pogoń.

## **PRZEBIEG ZAJĘĆ**

### **1. Powitanie dzieci piosenką**

*My serdecznie Was witamy,  
do zabawy zapraszamy,  
jestem ja, jesteś ty,  
raz, dwa, trzy.*

*Prawa ręka, lewa ręka, prawa noga, lewa noga,  
Cały tułów oraz głowa, witamy Was.*

## 2. Pogadanka na temat Świąta Niepodległości

Nauczyciel zadaje pytania wprowadzające w określoną tematykę. Dzieci odpowiadają na pytania.

1. Jak nazywa się kraj, w którym mieszkamy? – Litwa.
2. Do jakiej szkoły uczęszczacie? – Do polskiej.
3. W jakim językach rozmawiają ludzie mieszkający na Litwie?
4. A jak myślicie, dlaczego my mieszkamy na Litwie, a rozmawiamy po polsku i uczęszczamy do szkoły z polskim językiem nauczania?
5. Jak nazywamy ludzi mieszkających na Litwie i w Polsce?

## 3. Filmik o symbolach Polski - omówienie

Legenda *Lech, Czech i Rus*

Dawno temu, przed wieloma wiekami tereny dzisiejszej Polski pokrywały lasy. Ludzie żyli wówczas inaczej niż my dzisiaj. Często wędrowali i zmieniali miejsca zamieszkania.

W tamtych czasach trzech bracia – Lech, Czech i Rus wyruszyli przed siebie w poszukiwaniu nowych miejsc na swoje osady. Szli na czele plemion słowiańskich, którymi dowodzili. Bracia różnili się od siebie. Lech miał jasne jak len włosy, był pogodny i mądry, Czech był bardzo bystry i ruchliwy, a Rus cichy i milczący. Szli tak wiele dni w poszukiwaniu dobrego miejsca na osiedlenie się. Pewnego dnia stanęli w miejscu, gdzie las nieco się przerzedził, a ich oczom ukazał się wspaniały widok. Przed nimi wznosiły się zielone pagórki, porośnięte dorodną trawą, w oddali widać było błękitne i pełne ryb jeziora. Bracia zachwycili się cudowną krainą, ale najbardziej cieszył się Lech, ponieważ na nim ta ziemia zrobiła największe wrażenie.

Na jednym z pagórków rósł wielki, stary dąb. Na jednej z jego gałęzi Lech ujrzał orle gniazdo. W środku siedział wspaniały, biały orzeł. Na widok ludzi przestraszył się, rozłożył skrzydła i wzniósł się do góry. Widząc to, Rus chwycił za swój łuk i już chciał wymierzyć strzałę w ptaka, gdy Lech go powstrzymał...

## 4. Flaga i godło

Bardzo ważnym znakiem jest flaga Polski. O fladze opowie wiersz pt. *Barwy ojczyste* w wykonaniu Julii S.

*Powiewa flaga, gdy wiatr się zerwie,  
A na tej fladze biel jest i czerwień.  
Czerwień – to miłość, biel – serce czyste...  
Piękne są nasze barwy ojczyste.*

O kolejnych bardzo ważnym znakach dla Polaków mówi wiersz pt. *Katechizm polskiego dziecka* Władysława Bełzy. Ten wiersz znamy wszyscy, nawet maluszki.

## 5. Wiersz pt. *Polak mały*. Nauczyciel pyta, a dzieci odpowiadają z pomocą nauczyciela

*Kto ty jesteś?  
Polak mały.  
Jaki znak twój?  
Orzeł biały.  
Gdzie ty mieszkasz?*

Między swymi.  
W jakim kraju?  
W polskiej ziemi.  
Czym ta ziemia?  
Mą ojczyzną.  
Czym zdobyta?  
Krwią i blizną.  
Czy ją kochasz?  
Kocham szczerze.  
A w co wierzysz?  
W Polskę wierzę.

## **6. Zabawa ruchowa „żołnierze”**

Nauczyciel pokazuje flagę Polski i prosi uczniów, aby nazwały kolory na niej umieszczone. Dzieci maszerują po całej sali, podczas przerwy w muzyce zatrzymują się i machają chorągiewkami.

## **7. Praca plastyczna**

Tort na urodziny Polski – pudła, bibuła biała i czerwona, klej.

## **8. Zabawa Jedzie pociąg z daleka**

Kontury Polski, Litwy, napisy – Warszawa, Wilno, flagi Litwy i Polski.

Kto z Was jeździł pociągiem? Może ktoś wie, jakim transportem można pojechać do Polski? Stajemy do pociągu, pod muzykę ruszamy i na stacjach zbieramy kartki z nadpisami. Nauczyciel odczytuje, a dzieci określają, do jakiego państwa należy dana nazwa.

## **9. Podsumowanie wyników pracy**



Wojciech Korfanty.  
**Odezwa do ludu śląskiego**



**„Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę”.  
Wojciech Korfanty**

Fot. polona.pl

*35 lat mojej pracy obyvatelskiej - Korfanty*  
*Adalbert Korfanty*  
NARZĄDEM AUTORA  
DRUKOWANO: ŚLĄSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE I WYDAWNICZE „POLONIA” SPÓŁKA AKCYJNA  
KĄTOWICE, UL. SOBIESKIEGO 11.  
1927

**W**ojciech Korfanty, polski lider narodowy Górnego Śląska, związany z chrześcijańską demokracją, urodził się jako Adalbert Korfanty 20 kwietnia 1873 w osadzie Sadowa. Był jedną z najważniejszych postaci Śląska i jego walki o przyłączenie do Polski, oraz jednym z ojców niepodległej Polski. Sejm RP ogłosił rok 2023 Rokiem Wojciecha Korfantego.

„Niech pamięć o tym wspaniałym człowieku – Ślązaku, Polaku i Europejczyku – będzie zawsze żywa oraz niech stanowi on wzór dla nas i przyszłych pokoleń. W uznaniu wielkich zasług Wojciecha Korfantego i w związku z 100. rocznicą powrotu Górnego Śląska do Polski Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia rok 2023 Rokiem Wojciecha Korfantego” – tak Marszałek Sejmu Elżbieta Witek pisze w uchwale rocznicowej.

Sytuacja polityczna na Śląsku w czasie działalności Wojciecha Korfantego była bardzo skomplikowana i napięta. Region ten był miejscem rywalizacji pomiędzy Polską a Niemcami, które dążyły do kontrolowania tego strategicznego obszaru ze względu na jego bogate złoża węgla i znaczenie gospodarcze.

Górny Śląsk był regionem o znaczących zasobach surowców naturalnych, takich jak węgiel kamienny, rudy żelaza i cynku, co czyniło go ważnym ośrodkiem przemysłowym. Kontrola nad tym obszarem dawała znaczną przewagę

gospodarczą i strategiczną. Był miejscem, gdzie zamieszkiwały mieszane społeczności polskie, niemieckie i śląskie. Istniały silne więzi kulturowe, językowe i narodowe, co powodowało konflikty i rywalizację między różnymi grupami etnicznymi. Zarówno Polska, jak i Niemcy dążyły do przyciągnięcia Górnego Śląska pod swoje wpływy, aby umocnić pozycję narodową. Ponadto Górny Śląsk miał długą historię, w której różne państwa i imperia miały swoje roszczenia do tego obszaru. Zarówno Polska, jak i Niemcy odwoływały się do historycznych argumentów i więzi kulturowych, starając się uzasadnić swoje pretensje do regionu.

### **Walka o Górny Śląsk**

Wojciech Korfanty był jednym z głównych polityków walczących o przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Już przed I wojną światową działał w ruchu narodowym i polskich organizacjach niepodległościowych na Śląsku. Po

wojnie, w okresie powojennym i w trakcie plebiscytu na Górnym Śląsku, Korfanty odegrał kluczową rolę w organizowaniu polskiego ruchu narodowego i walki o przynależność tego regionu.

W wyniku plebiscytu, przeprowadzonego na podstawie postanowień traktatu wersalskiego, Górny Śląsk został podzielony pomiędzy Polskę a Niemcy. Korfanty nie zaakceptował podziału i proklamował III powstanie śląskie w 1921 roku, które miało na celu odzyskanie przez Polskę terenów przyznanych Niemcom. Powstanie to było zbrojnym wystąpieniem ludności polskiej przeciwko rządowi niemieckiemu i doprowadziło do interwencji międzynarodowej oraz ostatecznego podziału Górnego Śląska.

Na obszarze Górnego Śląska 59,6% głosów poparło przynależność do Niemiec, a 40,4% opowiedziało się za Polską. Mimo że większość głosujących opowiedziało się za przynależnością do Niemiec, na podstawie ustaleń traktatu wersalskiego, znaczna część obszaru Górnego Śląska, w tym większość ważnych ośrodków przemysłowych, została przyznana Polsce.

## Bohater Górnego Śląska

„Zasługę mojego uświadomienia narodowego przypisać muszę moim hakatystycznym profesorom w gimnazjum w Katowicach, którzy zohydowaniem wszystkiego co polskie i co katolickie wzbudzili we mnie ciekawość do książki polskiej, z której pragnąłem się dowiedzieć, czym jest ten łżony i poniżany naród, którego językiem w mojej rodzinie mówiłem” – pisał Korfanty w „Odezwie do ludu śląskiego” w 1927 roku. W innej wypowiedzi dodał: „Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę i nie ma takiego mocarza na świecie, który by mógł nas okuć ponownie w kajdany germańskie” (cytat za: [polskieradio24.pl](http://polskieradio24.pl)).

Wojciech Korfanty był także jednym z twórców idei autonomii śląskiej (najpierw był przeciwnikiem autonomii, bał się, że to opóźni integrację z Polską, ale po przewrocie majowym z 1926 roku w atmosferze konfliktów politycznych stał się obrońcą idei autonomii), która miała zapewnić odrębność i prawa dla polskiej ludności na Śląsku. Jako przywódca polskiego ruchu narodowego na Śląsku, Korfanty podejmował działania polityczne, organizował protesty, agitację i negocjacje w celu obrony polskości i walki o prawa Śląska.

Sytuacja polityczna na Śląsku była często napięta, towarzyszyły jej zamieszki, starcia między grupami etnicznymi, represje ze strony niemieckich władz, ale także akty politycznego oporu i walki o prawa Śląska. Działalność Korfantego była niezwykle istotna dla narodowego ruchu śląskiego i odegrała kluczową rolę w walce o przynależność tego regionu do Polski.

Wśród Polaków, zwłaszcza na Górnym Śląsku, Korfanty cieszył się ogromnym szacunkiem i uznaniem jako przywódca narodowy walczący o przyłączenie tego regionu

do Polski. Był widziany jako bohater, który konsekwentnie bronił polskości na Śląsku, organizując powstania, protesty i agitację polityczną. Był postrzegany jako symbol walki o niepodległość i prawa narodowe.

Z drugiej strony, wśród Niemców na Śląsku, Korfanty był widziany jako wrogi i przeciwnik. Był postrzegany jako agitator i prowokator, który dążył do oderwania niemieckiego regionu i przyłączenia go do Polski. Niemieckie władze i środowiska nacjonalistyczne go piętnowały i krytykowały jako działacza separatystycznego.

Działalność Wojciecha Korfantego jest przedmiotem badań i analiz współczesnych historyków, którzy podejmują próbę oceny i zrozumienia jego roli w historii. Oceny te mogą się różnić w zależności od perspektywy badacza, dostępnych źródeł i kontekstu historycznego.

W Polsce Korfanty jest postrzegany jako postać heroicznego przywódcy, który konsekwentnie bronił polskości na Górnym Śląsku i walczył o przyłączenie tego regionu do Polski. Jest doceniany za swoją rolę w organizowaniu powstań śląskich oraz negocjacjach, które doprowadziły do podziału Górnego Śląska po plebiscycie. Wielu historyków podkreśla, że Korfanty odegrał istotną rolę w umacnianiu polskiej tożsamości na Śląsku i w walce o prawa narodowe.

„A gdy po plebiscycie groziła nam utrata obwodu przemysłowego, nikt inny tylko ja dałem hasło do wybuchu trzeciego powstania w przeddzień konferencji Rady Ambasadorów w Londynie, gdzie miano przyznać nam tylko Pszczynę i część powiatu rybnickiego. Przeszkodziłem temu na czas przez wywołanie powstania. Bez dostatecznych środków pieniężnych, bez wystarczającej aprowizacji, mimo nacisku ze strony rządu polskiego, by powstanie natychmiast likwidować, zdołałem je podtrzymać przez kilka miesięcy, a co nie mniej ważne, zdołałem utrzymać w ruchu wszystkie warsztaty pracy i mimo toczących się walk zapewnić ludności pracę i chleb. Gdy niedołążni wojskowi przywódcy powstania przegrali bitwę pod Górą św. Anny i linie powstania się załamywały, gdy dobrze zorganizowani Niemcy pod wodzą doświadczonych generałów tak na szeregi powstańców napierali, że w 48 godzinach mogliby stanąć w Mysłowicach, ja robotą dyplomatyczną wobec Komisji Międzynarodowej doprowadziłem do zawieszenia broni i rozejmu i uratowałem nie tylko powstańców, lecz całą sytuację. Fałszerze historii dziś śmiało twierdzą, że przez to zaprzepaciłem Opole i Odrę. Gdyby nie te moje zabiegi dyplomatyczne, toby dziś Katowice nie były polskimi” – tak pisał Korfanty o swojej działalności w „Odezwie do ludu śląskiego” w 1927 roku.

## Rys biograficzny

Wojciech Korfanty, polski lider narodowy Górnego Śląska, związany z chrześcijańską demokracją, urodził się jako Adalbert Korfanty 20 kwietnia 1873 roku w osadzie



III powstanie śląskie – pododdział powstańczy w Rybniku. Widoczni ochotnicy z karabinami, 1921. NAC, Wikimedia Commons

Sadzawki. Był jedną z najważniejszych postaci Śląska i jego walki o przyłączenie do Polski oraz jednym z ojców niepodległej Polski.

Był synem Józefa, górnika kopalni „Fanny”, i Karoliny z domu Klecha. Miał czwórkę rodzeństwa. W 1879 roku rozpoczął naukę w niemieckiej szkole ludowej w Siemianowicach. Następnie, od 1885 roku, uczęszczał do katowickiego Gimnazjum Królewskiego, gdzie poznał Konstantego Wolnego. W szkole tej założył tajne koło, które miało na celu szerzenie kultury polskiej i znajomości literatury. Nawiązał również kontakty z działaczami z Wielkopolski i brał udział w propolskich zebraniach. Za negatywne wypowiedzi na temat Ottona von Bismarcka został relegowany z klasy maturalnej w 1895 roku. Ukończył szkołę średnią w grudniu 1895 roku, po interwencji Józefa Kościelskiego, posła do Reichstagu z Wielkopolski, jako ekstern. Jeszcze w tym samym roku rozpoczął studia na politechnice w Charlottenburgu.

Jesienią 1896 roku przeniósł się na Królewski Uniwersytet we Wrocławiu. Studiował na Wydziale Filozoficznym i zaliczył dwa semestry roku akademickiego 1896/1897. Korfanty przerwał studia na dwa lata, podczas których pracował jako korepetytor u litewskiego arystokraty Zygmunta Jundziłły i towarzyszył mu w podróży po Europie. Dzięki zarobionym pieniądзом kontynuował studia. Powrócił na ten sam wydział i miał m.in. zajęcia z ekonomii politycznej u profesora Wernera Sombarta, z którym utrzymywał kontakty przez wiele lat. W maju 1901 roku przeniósł się na ostatni semestr do Berlina, gdzie w sierpniu ukończył studia.

W latach 1901–1908 Wojciech Korfanty był członkiem Ligi Narodowej i współpracował z Romanem Dmowskim. Pełnił funkcję redaktora naczelnego czasopisma "Górnoślązak" od 1901 roku. W tym samym roku został aresz-

towany i stanął przed poznańskim sądem. Odmówiono mu zwolnienia za kaucją, a ostatecznie został skazany na cztery miesiące więzienia. Spędził ten czas w więzieniu we Wronkach za publikację artykułów pt. "Do Niemców" i "Do moich braci Górnoślązaków". Niemieckie władze zwolniły go z aresztu w maju 1902 roku. W 1907 lub 1908 roku opuścił Endecję.

W maju 1909 roku brał udział w powołaniu filii Polskiego Towarzystwa Demokratycznego w Poznaniu. Celem tego przedsięwzięcia było zespolenie sił demokratycznych dla obrony narodowej tożsamości oraz rozwoju polskiego elementu w Rzeszy niemieckiej. W latach 1903–1912 i 1918 Wojciech Korfanty był posłem do Reichstagu oraz pruskiego Landtagu (1903–1918). Przystąpił do Koła Polskiego, podczas gdy śląscy Polacy wcześniej należeli do klubu parlamentarnego Niemieckiej Partii Centrum (Zentrum).

6 czerwca 1918 roku wygrał wybory uzupełniające do Reichstagu niemal dwukrotną przewagą. Choć opowiadał się za oderwaniem od Cesarstwa Niemieckiego Śląska, Wielkopolski i części Pomorza, zyskał nawet poparcie Niemców. 25 października 1918 roku wystąpił w Reichstagu, żądając przyłączenia wszystkich ziem polskich zaboru pruskiego i Górnego Śląska do państwa polskiego. W latach 1918–1919 był członkiem Naczelnej Rady Ludowej podczas powstania wielkopolskiego.

W 1920 roku Wojciech Korfanty pełnił funkcję Polskiego Komisarza Plebiscytowego na Górnym Śląsku. Aktywnie uczestniczył w wiecach, agitując na rzecz Polski. Jego obietnica podczas jednego z wystąpień, że każdy rolnik otrzyma krowę za oddanie głosu na Polskę, spowodowała, że sprawa ta zyskała miano „krowy Korfantego”. Po niekorzystnym dla Polaków zinterpretowaniu wyników plebiscytu, który odbył się w atmosferze zastraszenia i manipulacji, Korfanty proklamował III powstanie śląskie



i stanął na jego czele. W lipcu 1921 roku opuścił Górny Śląsk, wyznaczając Józefa Rymera na swojego następcę w roli przewodniczącego Naczelnej Rady Ludowej.

W okresie odrodzonej Polski Wojciech Korfanty był posłem na Sejm I i II kadencji w latach 1922–1930. Związany był z Chrześcijańską Demokracją. W Sejmie I kadencji należał do klubu Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy. W lipcu 1922 roku został desygnowany na stanowisko premiera przez Komisję Główną Sejmu RP, ale zrezygnował z tworzenia rządu ze względu na sprzeciw Józefa Piłsudskiego i groźbę strajku generalnego ze strony PPS. Od października do grudnia 1923 roku pełnił funkcję wicepremiera w rządzie Wincentego Witosa. 11 września 1924 roku kupił gazetę "Rzeczpospolita" od Ignacego Paderewskiego i uruchomił także dziennik "Polonia".

Po rozwiązaniu Sejmu Śląskiego 26 września 1930 roku został aresztowany i osadzony w Twierdzy Brzeskiej wraz z posłami Centrolewu. Tam był maltretowany fizycznie i psychicznie, chociaż wyłączono go z samego procesu brzeskiego. Jego prześladowanie było przypisywane sympatyzującym wówczas z nim osobom, które widziały go jako obrońcę wartości katolickich. Po uwolnieniu powrócił na Górny Śląsk, ale jako polityczny przeciwnik wojewody Michała Grażyńskiego był stale zagrożony kolejnym aresztowaniem. Zasiadał w Sejmie Śląskim oraz Senacie RP III kadencji. Wiosną 1935 roku, obawiając się represji, udał się na emigrację do Pragi w Czechosłowacji.

W kwietniu 1939 roku, po wypowiedzeniu przez III Rzeszę układu o nieagresji, powrócił do Polski, ale mimo chęci walki z Niemcami został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Mimo protestów opinii publicznej spędził tam prawie 3 miesiące, a jego stan zdrowia ciągle się pogarszał. W końcu został zwolniony z więzienia, prawdopodobnie z obawy o jego życie. Zaraz po uwolnieniu został przewieziony do szpitala św. Józefa w Warszawie. Zmarł 17 sierpnia 1939 roku rano w szpitalu św. Józefa w Warszawie, tuż przed najazdem Niemiec na Polskę. Po mszy i pogrzebie został pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach.

Ślub z Elżbietą Szprotówną miał odbyć się w 1903 roku. Jednak proboszcz w ostatniej chwili odmówił udzielenia sakramentu, żądając przeprosin za krytykę proniemieckich księży. Korfanty nie zgodził się i wyjechał z narzeczoną do Krakowa, gdzie w końcu zostali poślubieni. Mieli czworo dzieci. Rodzina opuściła Polskę w 1939 roku i osiedliła się za granicą. Elżbieta wróciła do Polski po wojnie i zmarła w 1966 roku (od red. – oprac. na podstawie źródeł: wikipedia.pl, dzieje.pl, ipn.gov.pl, przystanekhistoria.pl).

## Dlaczego warto pamiętać o Korfantom w 2023 roku?

To pytanie wydaje się typowo szkolnym, ale w roku 2023 będzie padać wiele razy podczas uroczystości poświęconych bohaterowi, również w polonijnych placówkach

oświatowych. Współcześnie warto pamiętać o Wojciechu Korfantom z kilku istotnych powodów.

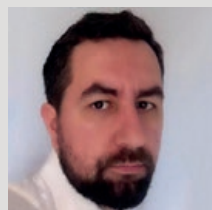
Korfanty był jednym z głównych przywódców narodowych, który walczył o przynależność Górnego Śląska do Polski. Jego determinacja i działania przyczyniły się do zwiększenia świadomości narodowej polskiej społeczności na Śląsku oraz umocnienia polskiej tożsamości w tym regionie. Odegrał kluczową rolę jako przywódca w powstaniach śląskich, które były ważnym momentem w historii walki narodowej i dążeń do niepodległości. Jego determinacja i mobilizacja społeczeństwa przyczyniły się do osiągnięcia celów narodowych.

Dzięki negocjacjom prowadzonym przez Korfanteo i innym polskim działaczom Górny Śląsk został podzielony w wyniku plebiscytu, a część tych terenów przyłączona do Polski. Jego działania miały wpływ na kształtowanie granic Polski po I wojnie światowej. Wojciech Korfanty jest symbolem bohatera, który konsekwentnie walczył o prawa narodowe i niepodległość Polski. Jego postawa, poświęcenie i oddanie sprawie polskiej stały się inspiracją dla wielu pokoleń i są nadal wartością godną upamiętnienia.

Ponadto Korfanty był związany z chrześcijańską demokracją i promował wartości demokratyczne oraz poszanowanie praw mniejszości etnicznych. Jego działalność była przykładem dążenia do współistnienia różnych grup etnicznych i przestrzegania ich praw.

Pamięć o Wojciechu Korfantom przypomina nam o znaczeniu walki o wolność, ochronie praw narodowych i kulturowych, a także jedności i współistnieniu różnych grup etnicznych. Jego postawa i działania stanowią ważną część historii Polski i europejskich dążeń do wolności i suwerenności.

Na koniec fragment artykułu Stanisława Krzyżowskiego „W obronie godności człowieka” opublikowanego w czasopiśmie „Polonia” (nr 306/1927): *„Śląsk nie miał człowieka, który by mu dorównał. Nikt – a najmniej ci, którzy próbują szkalować jego imię – nie zdołał ująć steru i prowadzić do zwycięskiego końca. Taka walka, jaka toczyła się aż do czasu przejścia Śląska przez Polskę, była egzaminem siły i twórczości człowieka. Kto był zdolny, sam musiał wybić się na stanowisko. Porównajmy wielu „bohaterów” doby dzisiejszej, w jak małym zakątku wówczas siedzieli i ginęli ze strachu. Podnosili nawet bunt – jak robi każdy warchot, kiedy rozchodzi się o ważne sprawy”.*



**Marcin Teodorczyk**

Z wykształcenia polonista ze specjalizacjami redaktora tekstu i nauczycielską, z zawodu redaktor czasopism specjalistycznych, a z pasji – ekspert od młodzieżowej kultury i aktualnych trendów. W kwartalniku „Uczymy, jak uczyć” pełni funkcję redaktora i sekretarza redakcji. Autor książki *Zakaz wstępu! O młodzieżowej (pop)kulturze i relacjach społecznych*. Przez pięć lat tworzył autorską rubrykę poświęconą młodzieży w czasopiśmie „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”.

## **UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

z dnia 22 lipca 2022 r.  
**w sprawie ustanowienia roku 2023 Rokiem Wojciecha Korfantego**

W dniu 20 kwietnia 2023 roku przypada 150. rocznica urodzin Wojciecha Korfantego, jednego z ojców naszej niepodległości, wielkiego syna śląskiej ziemi, na stałe związanego z chrześcijańską demokracją wybitnego polityka, myśliciela społecznego i publicysty.

Przed odzyskaniem niepodległości Wojciech Korfanty był posłem do Reichstagu. Reprezentując Koło Polskie, głośno żądał przyłączenia do państwa polskiego wszystkich ziem zaboru pruskiego, w tym Górnego Śląska.

Wojciech Korfanty był wielkim społecznikiem, członkiem Ligi Narodowej, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz prowadził działalność redakcyjną i wydawniczą w pismach „Górnoślązak” oraz „Polak”.

Po odrodzeniu niepodległej Polski został członkiem Naczelnej Rady Ludowej kierującej zwycięskim Powstaniem Wielkopolskim. Był komisarzem plebiscytu na Górnym Śląsku, a następnie dyktatorem III Powstania Śląskiego, które przypieczętowało włączenie do Polski najbardziej uprzemysłowionej części Górnego Śląska.

W czasach II Rzeczypospolitej był posłem na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, politycznym adwersarzem obozu sanacji. Został wicepremierem rządu Wincentego Witosa w drugiej połowie 1923 roku. Był patriotą, orędownikiem narodowej jedności, człowiekiem mocno przywiązany do katolickiej nauki społecznej.

Wojciech Korfanty doświadczył wielu niesprawiedliwości: od przymusowej emigracji do pobytu w więzieniu. Zawsze wierzył w Polskę, dla której poświęcił całe swoje życie – zgodnie z przesłaniem: „Jedną tylko wypowiadam prośbę do ludu śląskiego, a mianowicie, by został wierny swym zasadom chrześcijańskim i swemu przywiązaniu do Polski”.

Niech pamięć o tym wspomniałym człowieku – Ślązaku, Polaku i Europejczyku – będzie zawsze żywa oraz niech stanowi on wzór dla nas i przyszłych pokoleń. W uznaniu wielkich zasług Wojciecha Korfantego i w związku z 100. rocznicą powrotu Górnego Śląska do Polski Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia rok 2023 Rokiem Wojciecha Korfantego.

**MARSZAŁEK SEJMU**  
Elżbieta Witek

# Z Kopernikiem przez świat

MIEDZYNARODOWY PROJEKT EDUKACYJNY



[wspolnotapolska.org.pl/kopernik](http://wspolnotapolska.org.pl/kopernik)

# Z Kopernikiem przez świat



STOWARZYSZENIE  
"WSPÓLNOTA POLSKA"

# Z Kopernikiem przez świat

MIEDZYNARODOWY PROJEKT EDUKACYJNY



# Z Kopernikiem przez świat

MIEDZYNARODOWY PROJEKT EDUKACYJNY

# Z Kopernikiem przez świat

MIEDZYNARODOWY PROJEKT EDUKACYJNY



HOTEL  
DOM POLONII  
★★  
OSTRÓDA

## Dom Polonii

ul. Pieniężnego 6, 14-100 Ostróda

Recepcja: 89 646 95 96

mail: [recepcja@dompoloniiostroda.pl](mailto:recepcja@dompoloniiostroda.pl)

[www.dompoloniiostroda.pl](http://www.dompoloniiostroda.pl)

